„WARTO BYŁO CZEKAĆ NA TE CUDNE CZASY I NA WŁASNE OCZY JAJA TE ZOBACZYĆ”

(kabaret „Elita” – Opole – 19/20 czerwca)

Z „Odgłosami” do LEGOLANDU

KUPON Nr 6

(Szczegóły str. 2)

ISNN 0472-5042, Nr indeksu 36-76-21

Odgłosy

Nr 25 (1739)
ROK II (XXXV) 28 czerwca 1992 r. Cena 3 000 zł

KUPON KONKURSOWY W PULI 5.000.000 ZŁ

25/ 024750

Zachowaj zakupiony egzemplarz do następnego tygodnia. Może wygrałeś!!!

(Szczegóły str. 2)

– Zrobiłbym to jeszcze raz – odpowiada J.K. Mikke zapytany czy dziś także zgłosiłby wniosek o ujawnienie nazwisk agentów SB i UB

„Międzynarodówki agentów nie przewidziałem”

– Uchwalenie ustawy lustracyjnej, której jest pan inicjatorem spowodowało ogromne przyspieszenie życia politycznego w naszym kraju: odwołanie rządu Olszewskiego, jeszcze szybsze powołanie nowego premiera i wreszcie błyskawiczne zmiany ministrów MON, MSW oraz szefa radia i telewizji. Czy takie były pana intencje?

– To był uboczny skutek, na który jednak wszyscy się godziliśmy. Prosze zrozumieć, jeżeli Unia Polityki Realnej zgłasza projekt uchwały, aby krzesło stało na stole, to robi to właśnie po to, aby krzesło stało na stole, a nie dlatego, żeby upadł rząd czy, aby zrobić na złość panu Pawlakowi.

– Czy zgłaszając projekt ustawy spodziewał się pan takiego obrotu spraw?

– Wszystkiego oczywiście przewidzieć nie można. To, że rząd upadnie było wiadomo już na długo przedtem. Fakt, że stało się to tydzień wcześniej jest chyba bez większego znaczenia. Zgłaszając projekt zdawaliśmy sobie oczywiście sprawę, że proces lustracji będzie musiał trochę potrwać i że nie uda się dzięki niemu wyłonić wszystkich agentów. Zakładaliśmy także możliwość wystąpienia pewnych pomyłek. To, czego się nie spodziewaliśmy i czego np. osobiście nie przewidziałem, to powstanie jakby międzynarodówki agentów. Przedtem ludzie będący agentami wzajemnie się nie znali. W wyniku ujawnienia przez min. Macierewicza poznali się i widać obecnie na sali sejmowej jak między sobą szepczą. Druga sprawą, której nie przewidzieliśmy jest to, że wszystkie partie będą broniły swoich ludzi i nieważny będzie dla nich honor, prawda, sprawiedliwość, godność lecz to, aby obronić swego a zniszczyć rywala. Sytuacja jest kuriozalna, w normalnym świecie granice wiary i niewiary idą wewnątrz partii, u nas odbywa się to po linii partii.

– Najpierw zgłosił pan wniosek o dymisję rządu by następnie stwierdzić, że jest panu obojętne, kto będzie premierem. Czy jest panu rzeczywiście wszystko jedno, kto obecnie będzie piastował ten urząd?

– Zupełnie, ponieważ przy ustawodawstwie jakie mamy, żaden z ewentualnych premierów niczego w Polsce nie rozwiąże. Najpierw musiałby zmienić ustawy a tego, jak wiadomo, zrobić nie może. Oczywiście, zawsze jest tzw. mniejsze i większe zło. W obecnej sytuacji potrzebny jest człowiek rzeczowy, który mogąc niewiele, zrobi jednak to co się da i co trzeba zrobić. Podczas gdy inni „robili” rzeczy wielkie tak jak np. pan Olszewski, który mówił o dekomunizacji, chociaż własnego rządu nie zdołał zdekomunizować. Moim zdaniem idealnym kandydatem na to stanowisko jest pan Łączkowski z PChD, który po pierwsze jest człowiekiem rozsądnym i rzeczowym, a po drugie jako szef małej partii byłby poza podejrzeniami, że chce zdobyć władzę w kraju. Gdyby upadła koncepcja pana Pawlaka, to opowiadałbym się za panem Łączkowskim.

– Wszyscy zadają sobie obecnie pytanie, kto kryje się pod pseudonimem „Zapalniczka”. Niektórzy twierdzą, że to pan?

– Nic o tym nie wiem, ale oczywiście wszystko jest możliwe. Dzisiaj miały się jak wiadomo odbywać przesłuchania. Ponieważ jak na razie nie dostałem na nie wezwania jest cień nadziei, że to jednak nie ja. Pseudonim nie ma tu żadnego znaczenia, natomiast podejrzewam, że mimo wszystko chodzi tu o pana Najdera. Poza tym sądzę, że jak zwykle, gdy prezydent dużo mówi, to niewiele później z tego wyniknie.

cd. na str. 3

ANDRZEJ GWIAZDA:

Wałęsę obciąża jego zachowanie

– Czy zechciałby pan skomentować wydarzenia polityczne ostatnich dwóch tygodni?

– Mamy chyba w końcu odpowiedź dlaczego pod rządami kolejnych solidarnościowych rządów jest w Polsce coraz gorzej, że nie była to kwestia braku możliwości czy umiejętności lecz konsekwentne realizowanie przez te ekipy planu mającego na celu doprowadzić do destrukcji w naszym kraju.

– Czy uważa pan, że listy sporządzone przez min. Macierewicza są wiarygodne?

–Uważam, że są wiarygodne, lecz na pewno nie są kompletne. Trudno też w takich przypadkach wykluczyć możliwość pomyłki. Natomiast jest rzeczą oczywistą, że nawet drobiazgowe śledztwa nie ujawnią wszystkich. Najważniejsze, że proces ten się rozpoczął. Śladów, dzięki którym można dojść prawdy jest wiele, oprócz dokumentów są także świadkowie. Poza tym rejestracja nie była tylko w jednym punkcie , a wszyscy agenci mieli swoich oficerów.

– Obecnie pojawiają się głosy obrońców, że wiele osób działało pod presją...

– Nie rozumiem, jaki szantaż mógłby mnie zmusić do współpracy z bezpieką. Na Sybir przecież nie wywozili, w tył głowy nie strzelali. Najwyżej można było nie otrzymać profesury lub jakiegoś lukratywnego stanowiska. Obecnie wszyscy ci ludzie powinni zostać ujawnieni, bo jeśli nawet dawniej byli nieszkodliwi, to poddawani teraz szantażowi mogą być niebezpieczni. Dlaczego np. aż 260 posłów głosowało za natychmiastowym obaleniem rządu, który miał dostęp do akt bezpieki i powierzeniem nadzoru nad teczkami osobom, których nazwiska figurują na liście współpracowników. Jedyną obecnie szansą dla Polski jest ujawnienie agentów nie tylko we władzy politycznej, ale także wśród dyrektorów i radach nadzorczych przedsiębiorstw. Ludziom tym należy całkowicie odebrać możliwość kierowania zarówno życiem politycznym jak i gospodarczym naszego kraju. Nikt na razie nie proponował nic więcej, a krzyk podnoszą taki jakby ich miano obdzierać ze skóry.

– Na liście min. Macierewicza znalazł się prezydent Wałęsa, czy uważa pan, że to możliwe, aby Lech Wałęsa był agentem?

– Co do tego nie mam wątpliwości od 1981 r. Wskazywały na to i jego zachowania w różnych sytuacjach i podejmowane decyzje. Dla mnie najważniejsza jest obserwacja zachowań. Natomiast oświadczenie „ubeka”, że ktoś jest „ubekiem” dla mnie ma osobiście mniejsze znaczenie.

Cd. na str. 3

Kto naprawdę zabił Eugeniusza Bodo?

Nie hitlerowcy, lecz bolszewicy zamordowali wybitnego i lubianego aktora i piosenkarza. Mówią niektórzy, że minęły czasy sentymentów... Jednak żyją jeszcze ludzie sentymentalni, którym też coś się należy. Szczególnie trzeba zachować w pamięci tych, co już nic nie mogą powiedzieć, a zasłużyli sobie na prawdę o swoim życiu i śmierci. Do takich należy Eugeniusz Bodo.

Chwała p. prof. Stanisławowi S. Niciei za artykuł w ukazującej się we Lwowie Gazecie Lwowskiej pt. „Tajemnica śmierci Eugeniusza Bodo” (6 kwietnia 1992). Jest to jedyna publikacja i to w dodatku w gazecie z zagranicy. Dzięki p. Józefowi Misiakowi, zamieszkałemu obecnie w Opolu naocznemu świadkowi, który dokładnie relacjonuje przebieg tego tragicznego wydarzenia. Był wtedy w odległości kilkunastu metrów od miejsca zbrodni, ukryty w krzakach.

Eugeniusz Bodo władał znakomicie kilkoma językami. Dlatego niejednokrotnie proponowano mu występy poza granicami kraju. On jednak kochał Polskę, mimo że był obywatelem szwajcarskim. Prawdziwe nazwisko Junod. Matką jego była Polka, Jadwiga Anna Dylewska. Nigdy nie chciał na długo rozstawać się z Warszawą. Był bożyszczem warszawianek. Tu zrobił karierę, tu go uwielbiano i podziwiano. Jako tancerz i piosenkarz był transformistą błyskawicznie zmieniającym dziesiątki kostiumów oraz poskromicielem dzikich bestii – lwów i tygrysów przebywając wśród nich w klatce. Występował w operetce pt. „Gwiazda areny” węgierskiego kompozytora z Hanką Ordonówną w roli tytułowej, a wystawionej w cyrku braci Staniewskich (na Ordynackiej w Warszawie). Był mistrzem piosenki sentymentalnej i wyśmienitym kawalarzem. Jeden z reflektorów w atelier filmowym nazwano „Bodo”.

Po wybuchu II wojny światowej zaraz na początku wyjechał do Lwowa aby ukryć się przed Niemcami. Występował wraz z innymi znanymi aktorami, którzy wyjechali potem w głąb Związku Radzieckiego. On pozostał we Lwowie. Pozostał z powodu ważnej i bliskiej mu osoby, którą niewątpliwie była czarnowłosa dziewczyna. Miał 40 lat, urodzony 29 grudnia 1899 r.

Cd. na str. 10

W tym tygodniu wygrał numer

24/005327

Widziane z Łodzi

● „Życie Warszawy" (13-14.06.) przypomniało tragiczną historię wybitnego polskiego pisarza, krytyka i publicysty, autora „Legendy Młodej Polski", **Stanisława Brzozowskiego,** który na początku XX wieku został oskarżony o współpracę z carską Ochraną. Z rewelacjami na ten temat zgłosił się do **Włodzimierza Burcewa,** redaktora i wydawcy czasopisma „Byłoje", agent tejże Ochrany **Michał Bakaj.** Było to w maju 1906 roku, a współpraca **Stanisława Brzozowskiego** z Ochraną datowała się od 1900 roku, są podejrzenia, że i wcześniej. Od tamtego czasu rozgorzał spór na temat, czy to była prawda i **Stanisław Brzozowski** był agentem, czy też Ochrana podłożyła za pośrednictwem **Michała Bakaja** „fałszywkę"? Historyk **Jak Krzesławski-Cynarski** nie miał wątpliwości, pisarz **Stefan Żeromski** miał. Są dokumenty, które wskazują, że **Stanisław Brzozowski** współpracował z Ochraną, ale czy są autentyczne? On sam bronił się przed oskarżeniami, ale nie wszyscy dawali temu wiarę. Zmarł na gruźlicę we Florencji, ale oskarżenie nie umarło. Do dziś nie wiadomo, czy była to prawda, czy prowokacja carskiej policji wobec polskiej inteligencji.

● **Andrzej Golimont** w „Trybunie" pisze, że w aktach agenta **„Bolek"** znajduje się dokument podpisany przez **Lecha Wałęsę (?),** którym kwituje odbiór pieniędzy od oficera SB. Pytanie: czy jest to dokument autentyczny, czy podpis **Lecha Wałęsy** jest sfałszowany? Eksperci badający kserokopię tego dokumentu orzekli, że *„trudno jednoznacznie potwierdzić autentyczność podpisu"*, ale też nie można z całą pewnością stwierdzić, że został podrobiony. A mówią, że historia nie lubi się powtarzać.

● W „Życiu Warszawy" (15.06.) ukazał się list profesor **Hanny Świdy-Ziemby,** która przyznaje, że w 1983 roku, podczas *„rozmowy ostrzegawczej"* przeprowadzonej przez oficera SB, pokazano jej fragmenty trzech maszynopisów. *„Jeden z nich podpisany był ręcznie »Antoni Macierewicz«.* **Hanna Świda-Ziemba** nikomu o tym do połowy czerwca 1992 roku nie wspomniała, gdyż była pewna, że to „fałszywka". Ale nie była do końca przekonana, miała wątpliwości: *„A jeśli to jednak prawda? Skąd możesz mieć gwarancję?"* – myślała i przypuszczała, że jeśli podzieli się tym z kimś innym, to sprawa nabierze mimo wszystko pewnego rozgłosu. 7 czerwca 1992 roku – po aferze z teczkami – uznała, że powinna podzielić się tą wiadomością z innymi. I tego dnia napisała list do „ŻW". Dziś nastał bowiem taki czas, że nikt nie jest wolny od podejrzeń. I trzeba też pamiętać, że u **św. Mateusza** (26,52) powiedziane jest: *„albowiem wszyscy, którzy miecz biorą, mieczem poginą"*.

● W „Życiu Warszawy" (15.06.) **Antoni Małachowski** pisze: *„Pojawił się także nieodłączny atrybut każdego totalizmu. Beton, tym razem biały. Onże beton wierzy święcie, iż tylko jemu Bóg powierzył rozum Polaków. (...) Tak się wydarzyło. Komunistyczna skamielina w licznych polskich głowach zmusza do wierzenia w hasło: demokracja tak, ale tylko dla swoich"*. Święte słowa! Tylko cóż z tego, biały beton nie jest w stanie – jak każdy beton – tego pojąć.

● W „Nowym Świecie" ukazało się *„Oświadczenie „Arki"* – pisma ukazującego się w Krakowie. Sygnatariusze tego oświadczenia domagają się: *„...konsekwentnego wykonania uchwały lustracyjnej oraz podania do wiadomości publicznej nazwisk i wszelkich okoliczności związanych z tą sprawą. (...) Ponadto oczekujemy podania do publicznej wiadomości* – głosi tekst oświadczenia – *nazwisk agentów ze środowisk ponoszących szczególną odpowiedzialność za kształtowanie świadomości społeczeństwa: dziennikarzy i nauczycieli – zwłaszcza akademickich. Dla każdego obywatela domagamy się prawa wglądu do jego osobistej teczki w archiwum komunistycznej bezpieki"*. Wśród tych, którzy podpisali to oświadczenie są między innymi: prof. **Zbigniew Chłap** (Naczelna Izba Lekarska), prof. **Urszula Dąmbska-Prokop** (UJ), poeci **Zbigniew Herbert i Jarosław M. Rymkiewicz,** prof. **Jan Kruk** (PAN), prof. **Jan Prokop,** prof. **Tomasz Strzembosz** (KUL), prof. **Jacek Trznadel** (PAN). Lista nie jest zamknięta.

B. M.

Przegląd prasy

Wielu mówi, że to już „koniec mitu Solidarności"

Na ogół tak się dzieje, że najpierw powstaje partia, a później jej politycy sięgają po władzę. U nas jest inaczej. Zanim **Jan Krzysztof Bielecki** został premierem, mało kto wiedział o Kongresie Liberalno-Demokratycznym z Gdańska. Gdy **Jan Parys** został zdymisjonowany, powołał do życia Ruch III Rzeczpospolitej. Podobnie jego były pryncypał – premier **Jan Olszewski** po dymisji stał się wziętym politykiem i stanął na czele Forum Chrześcijańsko-Demokratycznego. Wszyscy oni, jak i wielu innych polityków w takiej samej czy innej mierze, wywodzą się z „Solidarności" i byli więcej lub mniej związani z **Lechem Wałęsą.** Ale „Solidarność" dziś i dawniej, to zupełnie nie to samo.

W Polsce działają 144 partie

Liczy się jednak tylko kilka partii. I one z uwagą przyglądają się temu, co dzieje się w „Solidarności". **Jagienka Wilczak** swoje sprawozdanie z IV Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność" w Gdańsku (**„Polityka"** z 20.06.) zatytułowała wymownie: *„Solidarność" – łakomy kąsek.* Jej zdaniem *„warto zabiegać"* o ten kąsek. **Jarosław Kaczyński** i **Jacek Maziarski,** reprezentując Porozumienie Centrum, napisali w posłaniu do IV Zjazdu „Solidarności": *„Związek nie uzyskał jednak należytego wpływu na przebieg i realizację reform. Wiemy, że nie zamierzacie dłużej godzić się na taki stan rzeczy"*. **Wiesław Chrzanowski,** pisząc posłanie w imieniu ZChN, nawoływał: *„Pragnęlibyśmy, abyście doszli do przekonania, iż zatrzymać niebezpieczne procesy rozwijające się dzisiaj w Polsce może tylko wasze wołanie o Narodową Spowiedź Powszechną"*.

Jakie to są niebezpieczne procesy? Odpowiedź można znaleźć w wypowiedzi **Jarosława Kaczyńskiego,** którą cytuje **„Nowa Europa"** (16.06.): *„Mówienie o kontrofensywie komunizmu jest w pełni uzasadnione. Próbuje się powołać jawnie rekomunizacyjny rząd. Zmusza nas to do przypomnienia stalinowskich korzeni głównych reżyserów tej akcji"*. **„Nowa Europa"** przypomina też, że to **Jarosław Kaczyński** w trakcie kampanii wyborczej **Lecha Wałęsy** był autorem hasła dekomunizacji, która miała dokończyć polską rewolucję. Ale skończyło się tylko na haśle, choć PC, ZChN i MSW przygotowały projekty ustaw antykomunizacyjnych. *„Wzorowano ją* – pisze **„NE"** – *na powojennej denazyfikacji w Niemczech"*. *„Ją"* – to znaczy dekomunizację. Dziś mówi się o rekomunizacji, ale - dodaje **„NE"** *jest* (to) *tylko jeszcze jednym, ogólnym hasłem, a nie opisem konkretnego stanu rzeczy"*. Czy „Solidarność " będzie w stanie spełnić te dekomunizacyjne oczekiwania, czy może stać się siłą sprawczą?

Słabość i rozczarowanie

to najbardziej bliskie prawdy cechy sytuacji politycznej w Polsce połowy 1992 roku. **Marek Budzisz** – działacz Frakcji Prawicy Demokratycznej Unii Demokratycznej – napisał w **„Rzeczpospolitej"** (16.06.): *„...zbudowany w Polsce system polityczny nie jest w stanie wykreować siły hegemonicznej, co więcej zagwarantować niezbędnego skupienia władzy w jednym ośrodku, skutecznie kierującym państwowym organizmem"*. Jego zdaniem ani PC, ani UD *„nie są w stanie samodzielnie sprawować rządów w państwie"*. Dlatego konieczne są koalicje, a te znów nie udają się, powstają z trudem i zbyt szybko i łatwo rozsypują się. Reprezentacja „Solidarności" w Sejmie jest zbyt szczupła, aby mogła ważyć w koalicyjnych rachubach. Może jedynie podjąć się roli czynnika politycznego, który wywierałby odpowiedni nacisk na polityków. Może, ale czy tak się stanie?

– *„Związek* – **Aleksander Hall** powiedział dziennikarkom **„Rzeczpospolitej"** (16.06.) **Ewie K. Czaczkowskiej** i **Ewie Kaszubie** – *waha się między funkcją czysto związkową, w której są możliwe dwie drogi – droga związku rewindykacyjnego lub związku współodpowiedzialnego za reformę gospodarczą. Z drugiej strony jest pokusa pełnienia funkcji politycznej, bycia innego rodzaju partią czy ruchem politycznym. I wydaje mi się* – kończył **Al. Hall** – *że ta sprawa nie została przesądzona"*. Natomiast zdaniem **Zbigniewa Romaszewskiego** „Solidarność" chciałaby *„uczestniczyć w życiu politycznym nie uczestnicząc jednocześnie w rozgrywkach politycznych"*. Takie stanowisko zaprowadziłoby związek na margines życia politycznego.

Każdy widzi to inaczej

Różni politycy i działacze czego innego spodziewali się po IV KZD „Solidarności" i dlatego albo się rozczarowali, albo nie. *„Dla Ryszarda Bugaja* – piszą w **„Rzeczpospolitej" Ewa K. Czyczkowska** i **Ewa Kaszuba** – *przebieg zjazdu „Solidarności" był rozczarowaniem, dla Aleksandra Halla i Jarosława Kaczyńskiego – nie był zaskoczeniem. Profesor Jadwiga Staniszkis, podobnie jak Zbigniew Romaszewski, odebrała zjazd jako powrót do korzeni i najlepszych tradycji związku"*. **Jadwiga Staniszkis** spodziewała się dominacji populizmu, ale tego nie było. Być może dlatego, że jak twierdzi **Ryszard Bugaj** *„zjazd w całości skupił się na kwestiach rozliczeń przeszłości, szczególnie ostatnich wydarzeń.*

Przedstawiciele „Solidarności" w Stoczni Gdańskiej – na terenie której zjazd się odbywał – byli tylko obserwatorani obrad i po ich zakończeniu uznali, że *„IV Zjazd „S" jest sygnałem dla tysięcy pracujących, że manipulowano ich interesami, a sprawcami byli polityczni nieudacznicy"*. **Jerzy Borowczyk** – przewodniczący stoczniowej „Solidarności" – powiedział, *„że ci delegaci nie przyjechali do pracy, ale na wycieczkę za związkowe pieniądze. Brak chętnych do pracy w komisjach zjazdowych to potwierdza.*

Nieoczekiwana analogia

Jej autorem jest korespondent „Trybuny" (16.06.) **Zbigniew Wróbel** z Gdańska. Pisze on: *„IV KZD przypomniał obserwatorom, jako żywo, IX Zjazd nieboszczki PZPR. Podobna frustracja wśród delegatów wobec wyraźnego upadku autorytetu organizacji, wymykania się jej z rąk wpływu na zjawiska polityczne i gospodarcze, frakcyjnych podziałów, aktywnej działalności struktur poziomych, rejterady ludzi z szeregów członkowskich, groźby rozłamu. Do tego dochodzi jeszcze plajta finansowa"*.

Jest jeszcze inne podobieństwo. **Krzysztof Grabowski** („Wprost" z 21.06.) pisze, że był to zjazd związkowego aparatu. *„210 osób, czyli 55 proc. delegatów, to byli funkcyjni, piastujący (w znakomitej większości etatowo) stanowiska od przewodniczącego komisji zakładowej wzwyż"*. Wystarczyło też popatrzeć na salę podczas spotkania z **Lechem Wałęsą,** aby dojść samemu do podobnego wniosku.

Lech Wałęsa nadużywał słowa „JA" i poniósł tego smutną konsekwencję. Usiłował wmówić ludziom, że jest w stanie zmienić rzeczywistość zgodnie z ich oczekiwaniami, ale to się nie udało i oni teraz czują się zawiedzeni.

„Dlaczego mi nie wierzycie?"

– pytał delegatów zgromadzonych w Hali Stoczni Gdańskiej i nie znajdował odpowiedzi. Zgromadzonych nie przekonał. **Lech Wałęsa** – pisze w **„Gazecie Wyborczej"** (16.06.) **Dawid Warszawski** – *„okazał się, we własnych słowach, prezydentem słabym, niezdolnym do kierowania państwem. (...) ...pozostał na scenie politycznej samotny i bezradny. Nawet ruch, z którego wyszedł i który stworzył, odmówił mu w końcu poparcia"*. Ale – jak słusznie pisze **Dawid Warszawski** – *„Polski zupełnie nie stać na kryzys prezydencki. Lecha Wałęsę należy chronić, bo Polska nie ma zastępczego prezydenta"*. Ba! Tylko czy to pojmą zapatrzeni w swoje ambicje partykularni politycy?

Marcin R.

Z „Odgłosami" do Legolandu

● **Czy wybraliście już wakacyjny prezent dla swojego dziecka? Jeśli nie – mamy dla Was propozycję. Na łamach „Odgłosów" zamieszczamy kupony naszego konkursu – prezentu, którego zwycięzcy (mama lub tata i oczywiście dziecko) pojadą do duńskiego Legolandu.**

● **Udział w losowaniu zapewni Państwu przesłanie do redakcji „Odgłosów" trzech kolejnych kuponów konkursowych (drukujemy je na stronie 1) – np. 1-2-3, 2-3-4, 3-4-5, itd.**

● **Uwaga: Ze względu na duże zainteresowanie, jakim cieszy się nasz konkurs postanowiliśmy przedłużyć czas jego trwania do 14 lipca (w tym dniu ukaże się numer „Odgłosów" z ostatnim kuponem konkursu). Termin nadsyłania kuponów upływa z dniem 20 lipca br. Decyduje data stempla pocztowego.**

5.000.000 zł dla czytelnika „Odgłosów"

Drodzy Czytelnicy, kontynuujemy nasz cotygodniowy konkurs. Jak zauważyliście, każdy egzemplarz naszego tygodnika ma swój numer (patrz: kupon konkursowy str. 1). W ten sposób każdy Czytelnik „Odgłosów" ma szansę na **wysoką wygraną. Wystarczy, że kupi „Odgłosy" i zachowa je do przyszłego tygodnia, kiedy to ukaże się następne wydanie gazety wraz z rozwiązaniem konkursu i jego kolejną edycją.**

1. Zachowaj egzemplarz tej gazety do następnego tygodnia.
2. Sprawdź w następnym wydaniu „Odgłosów", czy Twój numer został wylosowany. („Odgłosy" ukazują się w sprzedaży w każdy wtorek).
3. Jeśli tak, zgłoś się w redakcji (Łódź, ul. Piotrkowska 94) po nagrodę. Uwaga, masz na to czas tylko do czwartku!

Uwaga: Do redakcji należy przynieść całą (!) gazetę, gdyż tylko wówczas możliwa jest identyfikacja numeru wybitego na kuponie konkursowym. **Wycięte z gazety kupony nie będą brane pod uwagę.** Warunkiem odebrania nagrody jest również zgoda na opublikowanie w „Odgłosach" imienia, nazwiska, zdjęcia oraz rozmowy z posiadaczem szczęśliwego egzemplarza.

Takiego prawdopodobieństwa wysokiej wygranej nie gwarantuje Ci żadna inna gra. Takich warunków uczestnictwa także. Nie musisz niczego skreślać, wycinać, zeskrobywać. Wystarczy, że kupisz „Odgłosy", a może szczęście uśmiechnie się właśnie do Ciebie.

Nie przegap szansy, KUP „Odgłosy"!!!

Róg Piotrkowskiej-Zamenhofa

Jeżeli przyjmiemy, że Łódź jest w centrum Polski – to centrum Łodzi, przecinając plan miasta z Teofilowa na Widzew i z Radogoszcza na Retkinię – wypadnie w okolicy skrzyżowania ul. Piotrkowskiej i Zamenhofa. I właśnie na Zamenhofa 1 łódzki „Ruch" uruchomił nie tak dawno salon prasowy z prawdziwego zdarzenia.

Pomysł, mimo że nie poprzedzony intensywną reklamą, okazał się prawdziwym strzałem w dziesiątkę. Od samego rana – bo już od godz. 6 – w tytułach można przebierać do woli. Oczywiście nie brakuje łódzkich gazet. Konkurują z nimi – z różnym powodzeniem – tytuły z całej Polski. **Jest to dziś jedyny w mieście punkt sprzedaży prasy, w którym na bieżąco można otrzymać wszystkie dzienniki centralne od „Super Expressu" do „Globu".**

Cała polska prasa – w jednym salonie

Tym samym łódzki „Ruch" powrócił do dawnej, jakże mile wspominanej tradycji Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki przy ul. Narutowicza. I widać klientom ten pomysł kupowania prasy od rana do 20, przypadł do gustu, bowiem ruch panuje tu spory, a obroty systematycznie rosną.

Dobrym pomysłem jest też uzupełnianie oferty o inne wydawnictwa – w tym zagraniczne oraz najchętniej kupowane, dla dzieci. Pod tym samym adresem kupić można także sporo gatunków wyrobów tytoniowych (nie popieramy palaczy, ale ceny są – rzeczywiście – konkurencyjne) oraz bilety MPK.

Chwalimy łódzki „Ruch" – bo chwalą go klienci. Zapamiętajmy: Piotrkowska przy Zamenhofa. To jest salon prasowy z prawdziwego zdarzenia!

Odgłosy

Tygodnik „Odgłosy"
Redaktor naczelny Paweł Woldan
Wydawca: Wydawnictwo WESTA-DRUK
Łódź ul. Piotrkowska 94
☎ 32-07-59, 32-61-79
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
Skład i łamanie: Wydawnictwo WESTA-DRUK
Druk: Drukarnia Offsetowa Assico, Łódź ul. ks. Ignacego Skorupki 17/19

„Międzynarodówki agentów nie przewidziałem"

cd ze str. 1

– Czy patrząc na sprawę trzeźwo, możliwie bez emocji sądzi pan, że w interesie państwa byłoby „zamknięcie teczek", czy też obiektywne rozwiązanie problemu?

– Oczywiście, że problem ten należy rozwiązać, inaczej wszyscy uznają zaraz, że teczki te są już w różnych wywiadach.

– O co tak naprawdę toczy się obecna gra? O szybkie wybory, czy doraźne przejęcie władzy.

– Każda partia ma oczywiście w tej kwestii własne pomysły. To, co działo się począwszy od sprawy min. Parysa, aż do ujawnienia teczek – moim zdaniem zresztą niecałkowitego – to była walka: okrągły stół kontra nieokrągły stół. Przy okrągłym stole zasiadł, jak wiadomo, pan Kiszczak wraz ze swoimi agentami. Nie twierdzę oczywiście, że wszyscy kontrahenci okrągłego stołu byli świadomymi agentami, ich wyboru dokonywał jednak pan Kiszczak. Nasza partia nie podpisywała układów okrągłego stołu, a więc nas nie obowiązują i będziemy z nimi walczyć. Niepokoi nas jednak, że wielu rozsądnych ludzi broni okrągłego stołu, natomiast po stronie przeciwników jest z kolei kupa wariatów, choć oczywiście też nie wszyscy. Powstaje w związku z tym pytanie, czy iść z ludźmi nieuczciwymi ale rozsądnymi, czy z uczciwymi ale wariatami. My jesteśmy zdecydowanie przeciwko ustawie dekomunizacyjnej, ponieważ jeżeli ktoś był naszym wrogiem i należał do PZPR, ale walczył z otwartą przyłbicą, to jest obecnie po prostu pokonanym przeciwnikiem, choć role mogą się jeszcze oczywiście odwrócić. Projekt uchwały, którą zgłosiliśmy, był wymierzony nie w członków PZPR ale w agentów SB. Chodzi nam po prostu o to, aby to było jawne, a nie żeby kogokolwiek karać. Ponadto uważamy, że na liście nie powinni się znaleźć ludzie działający na szczeblu gmin oraz agenci wywiadu, którzy nie działali w kraju lecz na zewnątrz. Natomiast tutaj są takie nastroje, aby odegrać się na całej czerwonej burżuazji, a to jest już bardzo niebezpieczne, bo zmierza do rewolucji. Gdybyśmy wyszli z założenia, że członkowie PZPR powinni stanąć przed sądem, to członkowie Partii Pracy – która doprowadziła do ruiny nie tylko kwitnący kraj, jakim była Wielka Brytania w 1920 r., ale całe imperium brytyjskie i jest winna śmierci 5 mln ludzi – powinni wisieć. Jednak nikt takiego postulatu nie wysuwa, ponieważ za błędy polityczne się nie wiesza lecz co najwyżej się po raz drugi tej partii nie wybiera. I mam nadzieję, że w naszym kraju nikt nie wybierze już socjalistów bez względu na to czy będą to socjaliści z Solidarności Pracy, Unii Pracy czy SLD.

– W jaki sposób można, pana zdaniem, ustrzec się przed wykorzystaniem problemu ujawnienia agentów w walce politycznej?

– Rzeczą podstawową jest, moim zdaniem, ujawnienie wszystkich agentów bez względu na ich przynależność partyjną, ponieważ wykluczy to od razu możliwość wykorzystania tego do walki politycznej. Gdyby jednak okazało się, że min. Macierewicz zataił część teczek, powinien stanąć przed Trybunałem Stanu.

– Adam Michnik zaproponował powołanie komisji składającej się nie z polityków lecz prawników, historyków i socjologów, „która oceniłaby wiarygodność dokumentów i sporządziła raport obnażający cały mechanizm zbrodni i terroru, draństwa jednych i krzywdy drugich". Co pan o tym sądzi?

– Powołanie takiej komisji byłoby słuszne, gdyby nie fakt, że ogromna większość socjologów, psychologów czy filozofów to niestety ukryci zwolennicy europejskiego socjalizmu, którzy w imię tego gotowi są kłamać. I dlatego boję się, że jeśli dopuścimy do tego socjologów, to oni skłamią dla dobra państwa a mnie to nie interesuje. Zawsze trzymam się żelaznej zasady, o której mówił św. Augustyn: „niech zginie świat, a sprawiedliwość ma sią stać", ponieważ jeśli ludzie przestrzegają tej zasady, to świat wcale nie ginie lecz wręcz przeciwnie, ma się coraz lepiej. Natomiast gdy jej nie respektują, to państwa upadają. W Sejmie mieliśmy już przykład faszystowskiego wystąpienia mec. Taylora, skądinąd bardzo zacnego człowieka, który jawnie kłamał, byle imię jego przyjaciół nie zostało naruszone.

– Jakie szanse daje pan na stworzenie rządu premierowi Pawlakowi?

– Coraz mniejsze. Przed paroma dniami mówiłem o 10 proc., teraz schodzę na 3 proc.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała:
Beata Kostrzewska

Polski amok

Wśród tubylców mieszkających na Półwyspie i Archipelagu Malajskim obserwowane jest zjawisko amoku, czyli ataku niszczycielskiego i morderczego szału, gdy po okresie depresji występuje wybuch długo gromadzonej bezsilnej wściekłości i gwałtowna żądza mordowania. Osobnicy ogarnięci amokiem są nadzwyczaj niebezpieczni dla otoczenia, bowiem biegną na oślep przed siebie zabijając napotkanych ludzi, zwierzęta, niszcząc przedmioty i wszystko, co znajdą na swej drodze. Do dziś uczeni nie potrafią jednoznacznie wyjaśnić przyczyn tej groźnej choroby.

Dolegliwość Malajów od kilku tygodni ze szczególnym natężeniem występuje w Polsce, a jej ofiarami padają coraz nowi ludzie, zarówno zaliczani do elit politycznych, jak i całkiem anonimowi kibice życia zbiorowego. Najpierw ognisko amoku pojawiło się w kierownictwie resortu obrony narodowej, a najbardziej spektakularną jego ofiarą stał się były kierownik tego ministerstwa. Ten nobliwie wyglądający młody mężczyzna, przypominający raczej kleryka z seminarium duchownego niż szefa wojska, ogarnięty urojeniem, że oto z każdego kąta wygląda komunistyczny generał z nożem w zębach, rozpoczął niszczyć nękające go zjawy i fantasmagorie. Przy okazji omsknął się z posady, ale w swej niepoczytalności pędzi dalej krzycząc, że Polska dała mu rozkaz.

Potem amok dotknął ministra spraw wewnętrznych o fizjonomii fanatycznego dogmatyka i inkwizytora oraz jego pomocnika, szefa tajnej policji. Szaleństwo buzowało w nich od dawna, aż wreszcie eksplodowało w postaci afery z teczkami tajnych współpracowników UB i SB. Ich zdaniem komunę obalili agenci komuny, a potem opanowali rząd, Sejm, Belweder, Kościół i wszystkie dziedziny życia Polaków. Macki bezpieki trzeba więc odrąbać, wypełzają one ze wszystkich zakamarków i duszą w swych oplotach prawdziwych patriotów.

Tylko nieco łagodniejsza postać amoku ogarnęła część posłów, gdy w pośpiechu podejmowali uchwałę lustracyjną. Wymowny orędownik cnót chrześcijańskich, lider jednego z większych klubów parlamentarnych wręcz uznał, że podjęto dzieło na miarę Konstytucji 3 Maja, bo przecież komuna czyha wszędzie, trzeba więc z nią walczyć bezwzględnie i z całych sił. W tym miejscu godzi się przypomnieć bardzo podobne poglądy pewnego Gruzina ogarniętego amokiem zbrodni, który głosił tezę, że wraz z postępem budowy socjalizmu zaostrza się walka klasowa.

Nie mogę dać wiary, że były szef rządu, prawnik i człowiek chyba życiowo doświadczony, choć wyjątkowo nieudolny jako sternik nawy państwowej, w sposób tak prostacki i prymitywny kurczowo trzymał się premierowskiego fotela wyłącznie dla splendorów władzy. Jedynie stan amoku może tłumaczyć zachowanie tego otyłego adwokata, czyniącego w telewizji gesty prowincjonalnego prokuratora, zwłaszcza że zaraża swym obłędem innych. Najnowszym jego pomysłem jest utworzenie partii, która z fanatyczną determinacją podejmuje się niszczyć wszystko, co kojarzy się jej z mityczną komuną rzekomo zagrażającą Polsce.

Inny polityk, chytry mały grubasek, o twarzy poczciwego sybaryty w tym samym czasie popada w te same urojenia i woła, że rekomunizacja zatapia kraj, wciąga jak cuchnące bagno, dusi jak zimne szpony upiora. Poprzez przeniesienie amok ogarnął kilkuset delegatów zebranych w Stoczni Gdańskiej na zjeździe ciągle jeszcze dość wpływowego związku zawodowego. Z zażenowaniem słuchałem sprawozdania radiowego a potem oglądałem w telewizji transmisję z seansu niszczenia człowieka, który był symbolem tego związku, a który jest obecnie prezydentem wszystkich Polaków.

Nie żywię szczególnej sympatii do Lecha Wałęsy, ale szanuję urząd, który pełni i w napięciu obserwowałem dramat, jaki przeżywał na spotkaniu ze swymi dawnymi kolegami i przyjaciółmi. Ongiś nosili go na rękach i uwielbiali, a teraz ogranięci amokiem niszczyli nie tylko człowieka, prezydenta, ale i własną legendę zapewniającą im tożsamość. Zaczadzeni obsesją i niezdolni do krytycznej refleksji widzieli wszędzie cienie współpracowników bezpieki i widmo komuny stawiającej swój bucior na gardle narodowi. Można powiedzieć, że był to klasyczny przypadek amoku, którym ci ludzie zostali zarażeni przez oszalałych polityków i dziennikarzy.

Okazuje się, że doświadczenia amoku opanowującego przedstawicieli władzy i jej popleczników w końcu lat 40. i na początku 50., w 1968 r. i w stanie wojennym, kiedy to też ogarniało ludzi szaleństwo zagrożenia i chęć rozprawy z wrogiem, nie chronią przed nowym atakiem szału. Widać polski amok ma charakter cykliczny i co kilka lub kilkanaście lat nawiedza kraj nad Wisłą.

Malaje, kiedy spostrzegają człowieka w amoku, schodzą mu z drogi, ale samą przypadłość traktują jako rodzaj opętania przez demony i starają się dotkniętego szaleństwem związać, aby po pewnym czasie mógł on powrócić do przytomności.

Jan Wolborski

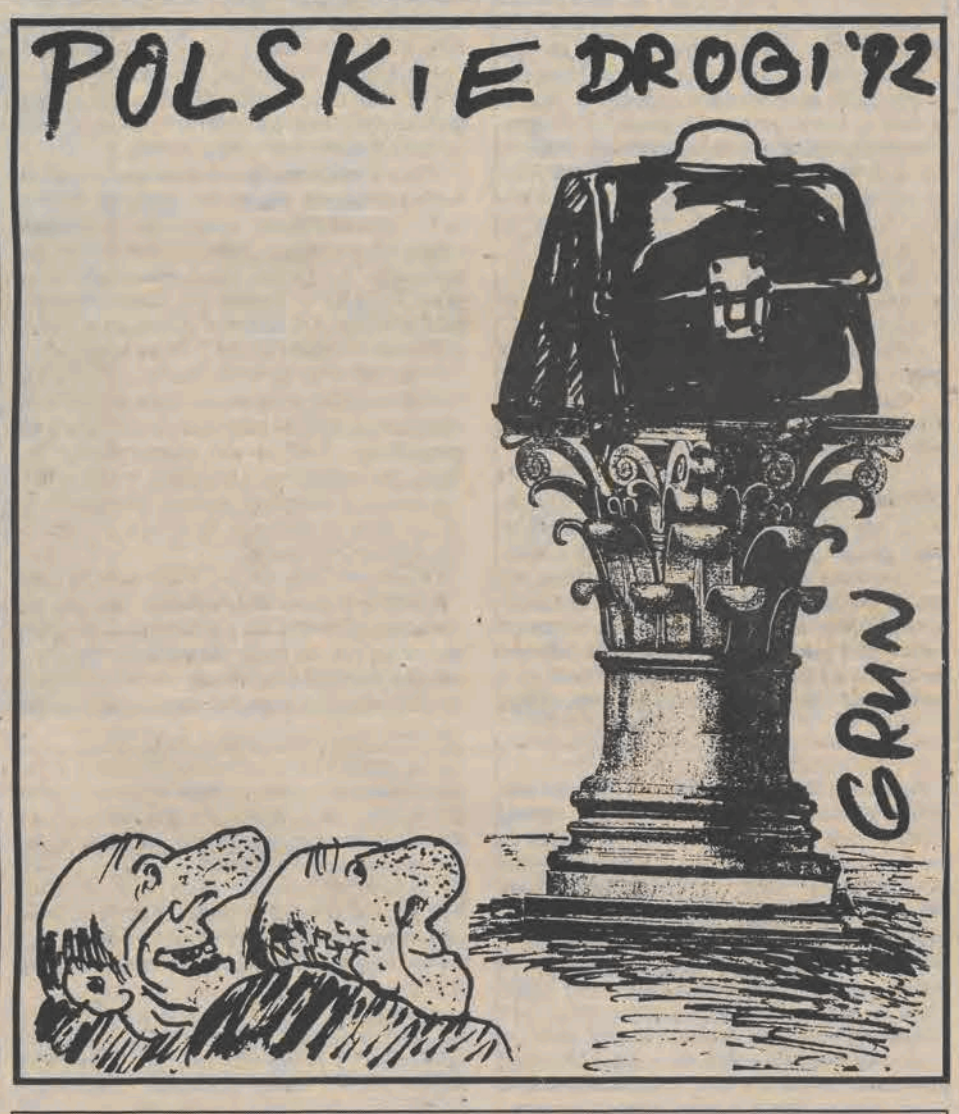

Wałęsę obciąża jego zachowanie

cd. ze str. 1

Bardzo ciekawa jest dla mnie linia obrony Wałęsy, który przyznał, że 20 lat temu podpisał trzy lub cztery dokumenty nie mające większego znaczenia. Jest to próba zastraszenia – że też zostaną uznani za agentów – dziesiątków tysięcy ludzi, którzy podpisywali oświadczenia, że nie posiadają broni, nie mają wujka w Ameryce i nie powiedzą co było na przesłuchaniach.

– Czy pana zdaniem człowiek kryjący się pod pseudonimem „Zapalniczka" jest postacią realną czy jest to blef Wałęsy wymyślony dla potrzeb samoobrony.

– Jeśli to prawda, to tylko potwierdzi moją teorię, że wszystko to jest do wykrycia, bo oni sami zaczną się wzajemnie ujawniać.

– Wielu polityków mówi o konieczności rozpisania nowych wyborów...

– Całkowicie się z tym zgadzam. Najwyższa pora, aby przestały funkcjonować układy okrągłego stołu, przy którym nastąpiło po prostu przekazanie władzy przez funkcjonariuszy jawnych funkcjonariuszom tajnym. Ludzie ci są odpowiedzialni za zrujnowanie gospodarki naszego kraju i wyniszczenie biologiczne narodu.

– Jak ocenia pan, tak bardzo krytykowany w ostatnich dniach, rząd Jana Olszewskiego?

– Oczywiście nie można pozytywnie ocenić jego działalności gospodarczej, ale za to jedno, że uwolnili nas od spisku zdrady i tak zasłużyli sobie moim zdaniem na pomniki.

– A co sądzi pan o mianowanym w ostatnich dniach przez Wałęsę premierze Waldemarze Pawlaku?

– Nie wiem nic o panu Pawlaku, chyba jedynie to, że nie działał w podziemiu. To samo wiedzieliśmy o panu Bieleckim, gdy Wałęsa mianował go na premiera. Teraz wiemy już więcej, razem z Mazowieckim jest na liście agentów.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała:
Beata Kostrzewska

Jeśli Gabriel Janowski pozostanie w rządzie Pawlaka – jako polityk będzie skończony

Pawlakowi – NIE!

Rozmowa z HENRYKIEM TOMCZAKIEM – przewodniczącym Rady Regionu NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność"

– Najpierw jeden z waszych członków Rady powiedział: „Pawlak mi nie pasuje" – zaraz potem uchwaliliście, że jesteście przeciw Waldemarowi Pawlakowi i rządowi, który tworzy. Mnie, jako mieszczucha, dziwi to, bo przecież chłopi mają szansę na swój rząd. Dlaczego jesteście temu przeciwni? Tylko ze względów politycznych?

– Nie tylko. Nie wierzymy w intencje dawnego ZSL. Popieralibyśmy PSL, gdyby rząd powstawał w innych warunkach.

– Co zarzucacie PSL?

– „Solidarność" Rolników Indywidualnych, która działa w Klubie Porozumienia Ludowego, próbowała współpracy z PSL. Taka współpraca byłaby możliwa, gdyby PSL rzeczywiście leżało na sercu dobro wsi, dobro Polski. Im chodzi głównie o własne interesy. PSL nie potwierdziła czynami swoich deklaracji. Mamy tego przykłady w województwie łódzkim. W PSL są ludzie, którzy jeszcze w czasach ZSL sprawowali władzę na niższych szczeblach. Naszym zdaniem Waldemar Pawlak, jako człowiek młody jest tylko szyldem, tak jak szyldem był Roman Bartoszcze, któremu wydawało się, że zdoła coś poprawić. Uważamy tak dlatego, że wielu działaczy byłego ZSL tu, na dole, w poprzednim okresie, pokazało, że oni nie mają nic wspólnego z obroną interesów wsi.

– PSL ma swój program gospodarczy. Czy znacie go?

– Znamy. Są tam nawet rzeczy dobre dla wsi. Ale to jest w programie PSL a nie w działaniu PSL.

– W uchwale Rady Regionu NSZZ RI „Solidarność" Ziemi Łódzkiej stwierdza się, że nie popieracie rządu Waldemara Pawlaka, gdyż jest to rząd rekomunizacji. W chwili, gdy rozmawiamy, rządu tego jeszcze nie ma. W radiu ksiądz Bogusław Bijak, od dawna związany z ruchem ludowym, wystawił Pawlakowi jak najlepsze świadectwo dobrego katolika i powiedział, że posądzanie go o lewicowość nie ma sensu, jest dla niego krzywdzące. Taka opinia was nie przekonuje?

– PSL, jako cała partia, a nie tylko jej przywódca, jest ugrupowaniem postkomunistycznym. Nie chcę wypowiadać się, czy ksiądz Bijak ma moralne i społeczne prawo do wypowiadania takich opinii. Nie chcę też powiedzieć, że jest niekwestionowanym autorytetem. Jego wypowiedź traktuję, jak wiele innych na ten temat. Natomiast nasz kontakt na dole wskazuje właśnie na takie stanowisko, jakie zajęliśmy.

– Czy przypadkiem wasze „NIE" dla Waldemara Pawlaka nie bierze się stąd, że może on wyrosnąć na niekwestionowanego przywódcę ludowego?

– Nie. Przyjęcie funkcji premiera w momencie, kiedy rząd Jana Olszewskiego został odwołany w takiej właśnie a nie innej formie, było dużym błędem Waldemara Pawlaka. Wydaje mi się, że miał duże zadatki na polityka, ale teraz nadwerężył swoją pozycję. Jest młody i mógł spokojnie zdobywać doświadczenie.

– Już dwukrotnie powiedział pan o warunkach odwołania rządu. W waszych uchwałach stwierdziliście nawet, że odwołanie rządu Olszewskiego było zamachem na demokrację. A przecież rząd został odwołany przez Sejm RP w sposób jak najbardziej demokratyczny. Był przecież zgłoszony wniosek o odwołanie rządu przez „ Małą koalicję".

– Ale stało się to w środku nocy, poza porządkiem obrad z przyczyn, które nie były do końca jasne. Były to przyczyny polityczne a nie gospodarcze. Nie było ani alternatywnego budżetu, ani programu. Odwołano rząd szybko, bez dyskusji. Powołano nowego premiera i jego pierwsze posunięcia wykazują, że był to zamach na demokrację.

Obserwowaliśmy karierę Waldemara Pawlaka i poczynania Jana Olszewskiego. Nie ma porównania. Poziom wiedzy i doświadczenie Pawlaka pokazują, że sobie nie poradzi. Choćby z polityką zagraniczną. Mamy wątpliwości, czy poradzi sobie też z innymi ugrupowaniami politycznymi, które mają lepszych fachowców, czystych moralnie. Waldemar Pawlak dobrze zaczął jako prezes PSL, ale teraz nadwerężył sobie karierę polityczną.

– Opowiedzieliście się uchwałą za rządem Jana Olszewskiego. Stwierdzacie, że miał ten rząd czytelny program dla rolnictwa. Rząd premiera Jana Olszewskiego działał przez 5 miesięcy. Czy coś z tego programu zrealizował?

– Naszym zdaniem zrobiono sporo, ale przeciętny rolnik tego nie odczuwał. Na efekty programowe w rolnictwie trzeba poczekać. Rozumiemy to tak, jak mówił Jan Olszewski. Przez pierwszy okres należało poznać problemy gospodarcze, dopiero w następnym przystąpić do działania. Przygotowano projekty ustaw. Dużo zrobiono w sprawie oddłużenia gospodarstw. Mamy prawo sądzić, iż deklaracje Jana Olszewskiego, że rolnictwo będzie traktowane priorytetowo, były poważne. Potwierdza to Prezydium NSZZ RI „Solidarność", które z rządem te sprawy negocjowało. Z poprzednimi rządami takich rozmów nie było.

– Tylko, że wszystko, co pan mówi, to wasze nadzieje, a nie pewność, że tak by się stało.

– To prawda. Ale wynikały one też z faktu, że ministrem rolnictwa był Gabriel Janowski – przewodniczący rolniczej „Solidarności". A jego znaliśmy.

– I stąd się brało wasze uznanie i poparcie dla rządu Jana Olszewskiego?

– Między innymi stąd. Gabriel Janowski rozumie i zna się na rolnictwie. Jest fachowcem i wie, jak rolnictwo ratować. To, że był ministrem umacniało nasze nadzieje.

– Załóżmy taką sytuację. Powstaje rząd Waldemara Pawlaka i Gabriel Janowski zostaje nadal ministrem rolnictwa. Będziecie nadal przeciw takiemu rządowi?

– Jeżeli Janowski wejdzie do rządu Pawlaka, to na własną odpowiedzialność i własny rachunek. Nie będzie miał naszego poparcia, ani Klubu Parlamentarnego Porozumienia Ludowego. Dziś takie jest nasze zdanie.

– Ale przez to nie straci nic ze swojej fachowości?

– Nie straci. Straci natomiast jako polityk, bo wszystko na to wskazuje, że rząd Pawlaka nie powstanie bez powrotu do komunizmu. Gabriel Janowski straciłby w takim rządzie dobre imię i poparcie oraz uznanie rolników.

– W tej samej uchwale, w której popieracie rząd Olszewskiego, zawieszacie poparcie dla prezydenta Lecha Wałęsy, którego popieraliście w kampanii wyborczej.

– Na urząd prezydenta RP miał zamiar kandydować Gabriel Janowski. Zrezygnował, abyśmy mogli popierać Lecha Wałęsę. Nie chcemy generalnie oceniać prezydentury Lecha Wałęsy, ale możemy stwierdzić, że interes rolnictwa w czasie trwania jego prezydentury stracił wiele. Z jego inicjatywy został odwołany rząd, który stwarzał szansę na zmiany w rolnictwie.

– A jeśli się okaże, że jednak prezydent miał rację, co wtedy? Przywrócicie poparcie i przeprosicie prezydenta?

– Trudno przewidzieć wydarzenia. Dlatego zawiesiliśmy tylko poparcie, a nie wycofaliśmy go. Prezydent powiedział, że jak parlament mu udowodni, iż nie miał racji, to się poda do dymisji. Jeśli parlament w sposób nieskrępowany udowodni nam, że to prezydent miał rację, to przeprosimy.

– Jakie NSZZ RI „Solidarność" ma wpływy w regionie?

– Generalnie obserwujemy głęboką apatię na wsi. Mimo że nie mamy wszędzie swoich organizacji, to odgrywamy znaczącą rolę. Przewaga PSL i Związku Kółek Rolniczych polega na tym, że mają posła Bogdana Łukasiewicza, choć faktycznie wpływu na aktywność społeczną rolników to nie ma.

– Ilu macie członków?

– Po weryfikacji około 1500. Zakładamy, że na wsi mieszka około 100 tysięcy osób. W niektórych gminach nie mamy swoich organizacji. Silniejsze struktury mamy w gminach Pabianice, Zgierz, Ozorków, Parzęczew, Aleksandrów. W Strykowie czy Nowosolnej praktycznie nie ma. Podobnie w Głownie. W gminie Brójce mamy jeszcze nie zweryfikowaną listę. Powodów do zadowolenia nie ma. Wynika to z ogólnego kryzysu. Jednak na tle kraju nasza sytuacja w województwie łódzkim przedstawia się nie najgorzej.

Rozmawiała:
Bogda Madej

Czy Rosja będzie Trzecim Rzymem?

Po upadku Konstantynopola w 1453 roku niektórzy duchowni prawosławni zaczęli głosić myśl, iż sam Bóg wyznaczył Ziemię Ruską na spadkobierczynię Bizancjum. Nie bez znaczenia były tu pewne akty polityczne, które miały świadczyć o wierności Rusi tradycjom chrześcijańskim. Kilkanaście lat przed upadkiem Konstantynopol zawarł unię z Pierwszym Rzymem uznając jego autorytet w dziedzinie wiary i dogmatu, co patriarchat rosyjski potraktował jako sprzeniewierzenie się prawosławiu. Z kolei w 1472 roku Iwan III ożenił się z Zofią Paleolog, siostrzenicą ostatniego władcy bizantyjskiego, dziedzicząc dwugłowego orła dla carów Rusi. Fakty te dały podstawę do twierdzenia, iż Bóg nagrodził Świętą Ruś i powierzył jej rolę przywódczą w chrześcijaństwie, czyniąc z Moskwy Trzeci Rzym.

Przed schizmą idea ta rozwijała się bez większych przeszkód, później podtrzymywana była przede wszystkim przez starowierców, kościół oficjalny zaś, przeprowadzając reformy w imię tradycji greckich, odszedł od niej. Od Piotra I nie znajdowała ona również poparcia na dworze – podporządkowanie cerkwi państwu i reformy prozachodnie nie sprzyjały nacjonalizmowi religijnemu.

Idea Moskwy – Trzeciego Rzymu nowy wyraz znajduje w dziewiętnastowiecznych, romantycznych koncepcjach mesjanistycznych. Na swój sposób wrócą do niej myśliciele, dla których eschatologia łączyła się ściśle z historiozofią. Jej elementy znajdziemy np. u słowianofilów i u Gogola. Jednak nikt nie wystąpi z nią tak zdecydowanie i bezkompromisowo jak Dostojewski: *„Wielkoruś* – pisał – *dopiero teraz zaczyna żyć, dopiero się podnosi, aby powiedzieć swoje słowo, i to może całemu światu; i dlatego Moskwa, ten ośrodek Wielkorusi – ma jeszcze długie życie przed sobą, daj to Boże. Moskwa nie była jeszcze Trzecim Rzymem, a przecież musi się spełnić proroctwo, ponieważ czwartego Rzymu nie będzie, a bez Rzymu świat się nie obejdzie".*

Apoteozując rosyjskie prawosławie Dostojewski zanegował jednocześnie wszelką wartość tak katolicyzmu i protestantyzmu, jak i wszelkich innych religii i kultur (judaizmu, islamu itp.). Pisarz utożsamił katolicyzm z jezuityzmem i wyprowadzał z niego idee ateizmu i socjalizmu.

Nacjonalizm religijny spętał Dostojewskiego do tego stopnia, iż nie był on w stanie inaczej oceniać rzeczywistości, jak tylko poprzez pryzmat misji rosyjskiego, narodowego prawosławia, zbawienia ludzkości przy pomocy „idei" i bagnetów. I nie powinny dziwić współczesnego badacza sugestie Ronalda Hingleya o możliwości przeprowadzenia porównań pomiędzy „Dziennikiem pisarza" i „Main Kampf".

„Każdy wielki naród – pisze Dostojewski – wierzy i wierzyć powinien – o ile, rzecz jasna, chce długo żyć – że w nim właśnie, i tylko w nim, tkwi zbawienie świata, że po to żyje, by stać na czele narodów, przyłączyć je do siebie, wchłonąć i prowadzić harmonijnie do ostatecznie przeznaczonego im celu". Oczywiście cel ten powinien przyświecać Rosjanom, którzy szczególnie predysponowani są do tworzenia „wspólnoty ogólnoludzkiej", gdyż Rosja jest przywódczynią prawosławia, jego opiekunką i strażniczką. Rola ta przeznaczona jej została „już za czasów Iwana III, który wyniósł carogradzkiego, dwugłowego orła ponad starodawny herb Rosji..." Rosja stanie się więc Trzecim Rzymem, powie światu „nowe słowo"; „to będzie prawdziwe podniesienie prawdy Chrystusowej, wciąż trwającej na Wschodzie, prawdziwe, nowe podniesienie Krzyża Chrystusowego i ostateczne słowo prawosławia, na którego czele od dawna już stoi Rosja". Naród rosyjski jako „bogonośca" zbawi świat, poprowadzi nowe wojny krzyżowe i po ich zwycięstwie zapanuje na świecie Królestwo Boże, prawosławna „wspólnota ogólnoludzka".

Historia? Utopia, która na swój sposób przejawiła się i w romantycznej myśli polskiej? – Dobrze by było! Okazuje się jednak, że oszołomów głoszących współczesnie ideę Moskwy – Trzeciego Rzymu również nie brakuje. Oto obszerne fragmenty z artykułu archimandryty Konstantego zamieszczonego w moskiewskim czasopiśmie **„Russkij Wiestnik" (nr 12, 18-25 marca 1992 r.)** pod tytułem **„Moskwa – III Rzym":**

„Na początku tego stulecia ze świadomości narodu rosyjskiego uleciała myśl, że nasza Ojczyzna nie jest Wielką Rosją, jest natomiast przyobleczoną w narodowo- państwową potęgę Świętą Rusią, której Opatrzność Boska powierzyła niezwykle ważną służbę być ostatnią ostoją wszechświatowego Prawosławia, być Poskromicielem światowego zła. Stąd nadanie Moskwie tytułu Trzeciego Rzymu...

Dla nienaruszonej świadomości prawosławnej teoria Trzeciego Rzymu jest jaskrawym i żywym obrazem realnych stosunków Cerkwi i państwa (...)

Szczególną właściwością ustroju politycznego Trzeciego Rzymu jest skupienie władzy w osobie cara. Prawosławne Carstwo Rosyjskie jako Trzeci Rzym żyło w sercu każdego prawosławnego człowieka rosyjskiego. Miał on świadomość, iż nad nim stoi Car Prawosławny, którego celem życia i działalności jest ochrona Wiary Prawosławnej (...)

Car Prawosławny stał się punktem odniesienia dla wszystkich duchowo zdrowych dążeń środowiska rosyjskiego, odwołującego się do swej świętej przeszłości. Utrata więzów ze świętą przeszłością przeobrażała się w nienawiść do cara. Ta nienawiść miała religijne podstawy – była nienawiścią przeniewierców nie tyle do monarchy rosyjskiego, ile właśnie do Prawosławnego Cara Trzeciego Rzymu! I nienawiść „wolnego" świata zachodniego do caratu ma te same podstawy religijne (...)

„Wolny" świat zachodni przedstawia sobą obraz przeniewierstwa nie mniej bezbożny niż „sowiecja", tyle że w innym wydaniu. Jeśli nie ma tam ordynarnego ateizmu, to z tym większą siłą działa skryty sprzeciw wobec Chrystusa poprzez tworzenie pseudochrystusów i pseudoproroków. Ta schlebiająca pokusa jest gorsza od ordynarnej przemocy zła. Jarzmo tatarskie uchroniło Rosję przed pokusami łacinników, a później przed zachodnim humanizmem. A może i jarzmo sowieckie uchroniło Rosję przed jeszcze gorszymi pokusami zachodnimi?

Świat zachodni w sposób oczywisty dojrzewa do przyjęcia antychrysta. Ogólna linia zachodniego „chrześcijaństwa" zwrócona jest na tworzenie „Chrystusa" syntetycznego, grupującego wokół siebie całą ziemię według zasad ziemi, a nie Nieba. Na drodze współpracy „wszystkich ze wszystkimi", wspólnymi siłami zachodnich zwiastunów antychrysta budowane są ostatnie piętra Nowego Babilonu. Największym naszym wrogiem jest ostatnie, najgorsze stadium zachodniego przeniewierstwa, zgotowanego do przyjęcia antychrysta. Jego przyjście może powstrzymać jedynie odbudowa zniszczonego Prawosławnego Carstwa Rosyjskiego jako Trzeciego Rzymu".

Czy potrzebny jest komentarz?

Andrzej Lazari

Kiedy chce się zrealizować marzenia o równości, trzeba zdeptać wolność. I odwrotnie.

Gdzie jest diabeł?

Andrzej Szczypiorski, pisarz o światowej sławie i jeszcze nie tak dawno solidarnościowy senator, jest dziś brutalnie zwalczany przez swych, jak to się teraz okazuje, bardzo okazjonalnych aliantów. Miałem zresztą niedawno okazję zaprezentować na łamach „Odgłosów" wybryk literatów skupionych wokół krakowskiego czasopisma „Arka". Wystarczyło, że Szczypiorski raz i drugi zabrał publicznie głos na temat roli oszukanej inteligencji, którą odsunięto od wszelkich wpływów w III Rzeczypospolitej, a także wypowiedział się nie po myśli skrajnej prawicy o aborcji, aby stać się niemal wrogiem nr 1 nowych poprawiaczy historii i literatury. Wielu zazdrości mu nie tylko pisarskich, ale także materialnych sukcesów, gdyż jego twórczość tłumaczona jest na wiele języków, co wybacza się znacznie trudniej niż poglądy.

Ekspansja Szczypiorskiego w świecie zaczęła się od niewielkiej powieści *„Msza za miasto Arras"*, opublikowanej w r. 1971. W średniowiecznym sztafażu Szczypiorski ukazał, czym jest nienawiść i fanatyzm. Pomimo historycznego kostiumu książka nawiązywała bezpośrednio do sterowanych przez ideologów z KC PZPR antysemickich wydarzeń marcowych 1968. Autor dostał za nią Nagrodę Pen-Clubu, pisarskiej organizacji zasłużonej w walce o niezależne słowo.

Później pisarz jeszcze wyraźniej określił się jako opozycjonista i jeszcze przed powstaniem „Solidarności" publikował w „drugim obiegu". Był za to internowany.

Na krótko przed upadkiem reżimu komunistycznego opublikował Szczypiorski powieść znaną w Niemczech pod tytułem *„Schöne Frau Seidenman"*, która wkrótce znalazła się na liście bestsellerów w tym kraju. Posypały się nagrody i przekłady: na francuski, angielski, hiszpański, włoski, na języki skandynawskie. Polskie wydanie tej książki pt. *„Początek"* ukazało się w r. 1986 w paryskim Instytucie Literackim. Niemal równolegle powieść wyszła w Warszawie w podziemnym wydawnictwie „Przedświt". Oceniając ją recenzent „Le Figaro" pisał: *„W stylistyce przypominającej Tomasza Manna, Szczypiorski opisuje cierpienia Polski... ujarzmianej i druzgotanej. Książka wspaniała i wstrząsająca"*.

Z dobrym przyjęciem spotkał się także, również tłumaczony na wiele języków, tom opowiadań „Amerykańska whisky" (Nagroda Sztuki i Kultury Katolików Niemieckich). Te subtelne narracje, spisane na krótko przed upadkiem komunizmu, odwołują się do polskich doświadczeń, eksponując relację kat i ofiara. Niech za przykład posłuży nam tytuł jednej z tych opowieści *„Spowiedź dziecięcia wieku" czyli serce funkcjonariusza.*

„Ta książka to elegia, a także przestroga. Ta literatura to requiem dla wczorajszego świata" – zauważył recenzent „Westdeutsche Zeitung" ukazującej się w Essen.

Najnowsza książka Szczypiorskiego nosi tytuł *„Noc, dzień i noc"*. Czyniąc aluzję do Dantego, krytyka okrzyknęła ją „nieboską komedią". Autor rozprawia się w niej, podobnie jak w swoich poprzednich utworach, z istotą totalitaryzmu, porównując dwie ideologie XX wieku, które przyniosły ludzkości najwięcej cierpień: komunizm i faszyzm. „Nasza kruchość – zauważa pisarz – jest wielkim, mądrym pomysłem Boga". Stawia to ludziom wyzwanie. Musimy sami sobie umacniać, każdego dnia, w każdej godzinie".

Zapytany przez dziennikarzy „Spiegla" o polityczne wpływy Kościoła w Polsce, Szczypiorski odpowiedział:

– Po drugiej wojnie światowej Kościół odgrywa u nas rozstrzygającą rolę jako twierdza obywatelskich i ludzkich praw. Nauka Kościoła mówi nam: jesteś osobą ludzką, jesteś synem bożym, twoja suwerenność i tożsamość muszą być nienaruszalne. To było wspaniałe, to było doniosłe. Czerpaliśmy duchową siłę z tej rzymskokatolickiej nauki.

– Teraz nagle są w życiu politycznym Polski różne prądy: teraz także u nas dyskutuje się o aborcji, powstał także problem nauczania religii w szkołach. Lecz Kościół nie toleruje w tych sprawach żadnej debaty. Wśród wiernych jest duże rozczarowanie. Istnieje już coś takiego jak fala antyklerykalna.

To właśnie takie oświadczenia, w których zawarta jest ostrożna krytyka postępowania Kościoła, stają się powodem niewybrednych ataków prawicy na Andrzeja Szczypiorskiego. Metodą, której skuteczność zaobserwowaliśmy ostatnio w Sejmie podczas „afery teczkowej", grzebie się pisarzowi w życiorysie i wyciąga jego „nieprawomyślny" rodowód. Ten syn warszawskiego inżyniera, a jednocześnie historyka i publicysty, jako dwudziestoletni chłopiec walczył w Powstaniu Warszawskim w szeregach Armii Ludowej. Kiedy dostał się do niewoli niemieckiej, nie chroniła go konwencja genewska: wylądował w obozie koncentracyjnym Oranienburg-Sachsenchausen. Tam właśnie przeszedł przyspieszony kurs nauki niemieckiego, walcząc o przetrwanie. Mimo to Szczypiorski mówi:

– Dla mnie doświadczenie Trzeciej Rzeszy jest moim życiem, to moja własna przeszłość i pamięć. Ale co znaczy Trzecia Rzesza dla mego syna. Prawie nic. Ma dziś prawie czterdzieści lat i dla niego jest to tylko historia. A dla mego szesnastoletniego wnuka jest to nawet archeologia – podobnie jak egipskie piramidy. Mówię im, właśnie także jako Polak: czas leczy rany.

Przekładany przyjazd wybitnego humanisty do Łodzi zgromadził w sali koncertowej Łódzkiego Domu Kultury około pięćdziesięciu osób. Nie widziało się ludzi, którzy goszczą często w gazetowych rubrykach życia towarzyskiego. Ale dowodzi to tylko, jaką mamy w Łodzi socjetę, co nie jest dla mnie zaskoczeniem.

Chociaż wystąpienie Szczypiorskiego zapowiadane było jako wieczór literacki i w tym kierunku sytuowało go wprowadzenie Jerzego Poradeckiego, pod presją ostatnich wydarzeń nie dało się uciec od polityki. Tym bardziej że padło pytanie, czy po zwycięstwie „Solidarności" i upadku systemu totalitarnego literatura w ogóle jest jeszcze potrzebna.

Andrzej Szczypiorski zauważył, że nowa sytuacja historyczna, w jakiej się znaleźliśmy sprawiła, iż zniknął pewien nieprzyjaciel. Powinniśmy sobie zadać jednak pytanie: gdzie był ten człowiek i co się z nim stało? Przypomniał w tym miejscu słynne powiedzenie Ronalda Reagana o Związku Sowieckim jako imperium zła. „Czy to zło rozpłynęło się w powietrzu? – zapytał dalej pisarz. – Gdzie jest diabeł? Jeżeli nie ma komuny, jeżeli nie ma Sowietów, jeżeli nie ma dyktatury totalitarnej".

Andrzej Szczypiorski stwierdził, że odpowiedź wcale nie jest zbyt skomplikowana. „Ten diabeł jest w nas i między nami. I zawsze był w nas".

Uzasadnienie tej tezy stanowiło syntetyczne przedstawienie stosunku do historii. Czy możemy się usprawiedliwiać, że system totalitarny został nam narzucony przez historię, za której ramy nie mogliśmy wyjść? Pisarz przypomniał, że człowiek jest stworzony przez sytuację, kontekst historyczny, ale także sam pewne sytuacje tworzy. Istnieje tutaj wyraźne sprzężenie zwrotne z rzeczywistością.

„Ja wciąż piszę o biednym, słabym człowieku, który stanął wobec molocha historii, który jest przez tego molocha historii pożerany. Od nas wszakże zależy, czy będziemy dla tej historii smakowitym kąskiem, czy staniemy jej kością w gardle".

Zdaniem pisarza w tym właśnie wyraża się nasze człowieczeństwo. Na tym polega nasz protest i czynny opór wobec zła, wobec demonów rozpalających stosy.

Szczypiorski zauważył, że z punktu widzenia moralnego wyzwanie wolności jest trudniejsze niż wyzwanie totalitarne. Totalitaryzm bowiem zwalniał od odpowiedzialności, od podejmowania przez jednostkę decyzji. Natomiast w warunkach wolności człowiek jest odpowiedzialny za swoje wybory, żyje mu się bardziej skomplikowanie niż człowiekowi zniewolonemu.

Cechą wolności jest również to, że rodzi dylemat: czy ludzie wolni mogą być równi? A także czy ludzie równi mogą być wolni?

„Czy nie tutaj zalągł się diabeł historii?" – zapytał Andrzej Szczypiorski. I odpowiedział: *„Kiedy chce się zrealizować marzenie o równości, to trzeba zdeptać wolność. A kiedy chce się wolności, to trzeba odrzucić równość!"*

Pisarz zauważył także: „Kiedy się rozglądam po mojej ojczyźnie i przyglądam się powszechnej rzeczywistości, to dochodzę do wniosku, że myślimy po bolszewicku. Nadaliśmy mu tylko inne symbole i znaki".

Wyznacznikiem tego bolszewizmu jest rozszalały brak tolerancji. A także najgłębsze przekonanie, że przeciwnik, który nie podziela naszych poglądów, powinien być starty z powierzchni ziemi. A dzieje się to w warunkach, o których wiemy, że takie postawy narzucają.

Andrzej Szczypiorski nie jest już w Senacie. Szkoda. Jego trzeźwiący głos tam zwłaszcza powinien być słyszalny.

Konrad Frejdlich

Obyczaje

● Powstała nowa partia – Przymierze „Samoobrona". Na jej czele stanął **Andrzej Leppert.** Partia ma zamiar wziąć udział w totalnych wyborach: do rad nadzorczych banków, spółdzielni, samorządów, do Sejmu RP (Senat jest niepotrzebny) oraz na prezydenta. Nowa partia zakłada przejęcie władzy w drodze wyborów. Na pierwszą konferencję prasową tej partii jej działacz – **Janusz Bryczkowski** przyszedł ze sztucerem, którym ma zamiar bronić siebie i **Andrzeja Lepperta przed** *„typowymi mordercami"*, gdyż jak oświadczył *„trzech osobników o wyglądzie typowych morderców zażądało od niego, aby się uspokoił"*. **Janusza Bryczkowskiego** ze sztucerem pokazały telewizyjne „Wiadomości". Przeciwko tego rodzaju demonstracjom zaprotestował w „Trybunie" **Edwin Rozłubicki.** Domaga się, aby **Jan Bryczkowski** uspokoił się, poddał się badaniom psychiatrycznym, a nim to się stanie broń powinna być zdeponowana na posterunku policji. Postuluje to *„mając na względzie bezpieczeństwo współobywateli"*. Wiele wskazuje, że droga do Europy wiedzie przez Dziki Zachód!

● Gorliwy urzędnik URM kupił nowemu premierowi – **Waldemarowi Pawlakowi** garnitur, krawaty i skarpetki, a rachunek za te rzeczy przedstawił byłemu szefowi URM – **Wojciechowi Włodarczykowi.** Ten nie omieszkał pokazać rachunek dziennikarzom na konferencji prasowej. Premier jednak rachunku nie uznał i zapłacił za kupione rzeczy z własnej kieszeni. Na szczęście jest rolnikiem i w skarpetkach nie pójdzie. A swoją drogą, dlaczego nie kupiono kamaszy? Czyżby usłużni urzędnicy zamierzali puścić premiera w... skarpetkach?

● W Piastowie ksiądz **Arkadiusz Nowak** opiekuje się narkomanami zarażonymi wirusem HIV. Mieszkańcy Piastowa protestują przeciw księdzu i jego podopiecznym. Relację z takiej demonstracji dla „Życia Warszawy" pisał **Jan Walc** – dziennikarz tej gazety mieszkający w Piastowie. Po pierwszej relacji grożono mu pobiciem. Przy drugiej groźbę spełniono. Policja wyraziła brak zainteresowania tym faktem, oświadczając, że dziennikarz zachowywał się prowokująco. Pobito też kobietę, która filmowała kamerą wideo przebieg demonstracji. Policja również nie zainteresowała się tym. Można teraz powiedzieć, że skończyły się żarty. Kiedy tłum bije ludzi im niewygodnych, trzeba spodziewać się najgorszego. Maluczko a zaczną publicznie palić książki. O tym, co będzie po tym, uczą w szkole.

● Na wsi pod Częstochową przechowywano w stodole zwłoki 81- letniej staruszki, która zmarła śmiercią wprawdzie naturalną, ale za życia pobierała wysoką rentę zagraniczną i mniej wysoką krajową. Rodzinie zależało, aby dla władz ZUS żyła jak najdłużej. Udało się utrzymać babcię przez 6 tygodni w stodole, później zdecydowano się ją pochować. Wezwano lekarza i wszystko się wydało. Teraz rodzinka czeka w areszcie na decyzję sądu za zbezczeszczenie zwłok, oszukiwanie władz i wyłudzanie nienależnych świadczeń. I po co im to było?

● **Małgorzata Potocka** jest szefową firmy „Potocka Production", w której reżyser **Jerzy Skolimowski** nakręcił film pt. „Ferdydurke". Na ten cel firma **Małgorzaty Potockiej** wydała 200 milionów złotych, które do niej nie wróciły. Być może sprawa znajdzie swój epilog w sądzie. **Małgorzata Potocka** nie chciała rozmawiać na ten temat z reporterem „Sztandaru Młodych" ponieważ – powiedziała – *„to i tak pieniędzy mi nie przyniesie"*. Coraz więcej ludzi w Polsce jest komuś coś winnych, czyli takich, którzy wzięli pieniądze i nie mają z czego oddać. A obiecywano, że będzie zupełnie inaczej.

● Sprawozdawca radia BBC z otwarcia baru **McDonalda** W Warszawie opowiedział słuchaczom o pewnej 35-letniej polskiej fotoreporterce, która nie mogła ukryć łez wzruszenia. – *35 lat czekałam na tę chwilę* – powiedziała reporterowi. Ten się wszakże zdziwił, bo na początku swego życia nie mogła w ogóle wiedzieć o **McDonaldzie** i raczej marzyła o mleczku i kaszce mannie. Ale, że miał dobre serce, to wyjaśnił, nie mniej zdziwionym od niego słuchaczom, iż widać dla tej pani bary **McDonalda** są uosobieniem zachodniego dobrobytu. No, to się doczekała!

● W czwartek, 18.06. telewizja nadała dla młodzieży i dzieci film **Jana Batorego,** według powieści **Kornela Makuszyńskiego** *„O dwóch takich, co ukradli księżyc"*. W filmie występowali bracia **Lech i Jarosław Kaczyńscy.** Był rok 1962, gdy film powstawał. Bracia śpiewali piosenkę: *„My jesteśmy tacy dwaj, tacy dwaj na cały kraj"*. Prorocze słowa.

B. M.

Łódzkie zoo

Uwaga, nasi kochani, drodzy czytelnicy. Mówię do Was znowu ja, Wasz upierdliwy aż do bólu nerki zrzęda. Wrzód na zdrowym ciałeczku kwitnącej Łodzi. Sól z mikroelementami w oczkach naszych najukochańszych Wielkorządców. Cierń przekłuwający się bezlitośnie przez spodnie i spódnice wiadomych Osób. To ja. Odszczekuję niniejszym – jak to w zoo – wcześniejsze oświadczenia w kwestii Polskiego (byłego) Manchesteru. To nie jest żadna stolica. Żadna ani niczego. To była bzdura i manipulacja!

Odwołałem dlatego, że w czerwcu 1992 Wielka Łódź wszystkich przyjezdnych wita rasową, częściowo gołą kobitką z wyraźną klatką piersiową. Klatka jest z piersiami. Piersi są dwie. Jesteśmy pier(w)si!

Oto jakich dożyliśmy czasów! Wszyscy to widzą! Z jednej strony kupcom i handlowcom przygraża się paluszkiem, upraszając o chowanie „akcentów" powodujących przyspieszony puls, rozbieganie oczu oraz umieszczanie łap w kieszeniach. Z drugiej – wali nas po oczach babką z uwypuklonymi wypukłościami między talią a szyją. Zgroza! To już szmatki z bioder nie starczyło na biustonosz? Taka nędza? Taka oszczędność? Że co? Klasyka? Rzeźba? Antyk? No to dawaj – Wania – mnie całą serię z cyklu KAMASUTRA! Po kolei, solo, w duecie, kwartecik, a nawet całą taką orkiestrę. Też klasyka! To byśmy sobie pooglądali! W każdym razie dziś ludność łapczywym okiem popatruje na płoty, słupy i mury – widoczek, że paluszki lizać.

Na mieście – inwazja biustu. W Radzie Miejskiej? Zgroza do kwadratu. Radny jeden okazał się być konsekwentnie ciekawski. Pyta i pyta jak to jest ze szmalem tzw. Funduszu Dobrowolnych Świadczeń. Pyta już kilka miesięcy – a odpowiedzi brak. No to on – radny – chciał komisji. Figa z makiem! On był powiedział, że być może idzie tu o pranie brudnych pieniędzy. Od razu miał przechlapane! Sprawa jest tajna łamana przez poufne i byle radny nie będzie w ten portfel zaglądał! A pójdziesz , ty paskudny!

Śmiesznie by jednak było, gdyby Radny Nieustępliwy apiać dopominał się o to samo. Pewnie przyszłoby ogłosić konkurs na spławienie ciekawskiego. Może jakąś teczkę by na niego wynaleźć? Na konsultacje wysyłamy do Warszawki – są tam specjaliści wysokich lotów w tej materii.

No, ale żeby nie było, że w Radzie Miejskiej nic nie uchwalają. Jeżeli ktoś jest zły za to, że mianowałem Łódź stolicą Dwóch Piersi – będzie inaczej. Kto żyw – na koń! Ta sama Rada funduje nam bowiem – uwaga – wyścigi konne!!! Dziennikarze-szpiedzy donieśli, że dyskutowano na ten temat. No, ale skoro do wyjaśnienia wzięła się nasza najukochańsza Pani (pod)Prezydent – sukces murowany! Sam słyszałem w łódzkiej Ti-Vi argumentację. Cytuję z pamięci: *po wojnie w Łodzi odbywały się wyścigi konne i cieszyły się dużym powodzeniem...* Święte słowa, Mości Dobrodziejko. Najświętsze! Przypomnimy jeno, że również po wojnie w Łodzi dużym powodzeniem cieszyła się praca, dostatek chlebka, wyjazdy na wczasy oraz kolonie... No, ale skoro wracają wyścigi, to może i z robotą będzie lepiej? Może znak to wyraźny, że stare wraca? Ileż to ludzi łaknie tego starego, wręcz trudno zliczyć.

No, ale skoro będą wyścigi, to trzeba na tym zrobić interes. Puścić najpierw te konie, w miejsce skompromitowanego Wyścigu Pokoju (kolarskiego) z Warszawy do Łodzi i na powrót. Postoje? Nadarzyn, Rawa, Brzeziny, Nowosolna, Piotrkowska 104, Ruda, Bedoń, Koluszki i już Warszawa. Nazwa? Koński Wyścig Pokoju. Ludziska zarobią na obsłudze, stajnie się pobuduje (przetarg można ogłosić), znak graficzny wymyślić jakiś. Tu od razu propozycja – jak z tym plakatem – to powinien być koń goły od pasa w dół. Tylko taki bardziej antyczny żeby był. Ważny jest konkurs na hymn Końskiego Wyścigu Pokoju (skrót: KWP – nie mylić pod żadnym pozorem z Komendą Wojewódzką Policji!!!). Pamiętacie melodię Wyścigu: tra-ta-ta-ta-ta-sra-ta-ta-ta-sra-ta-bum! My powinniśmy inaczej, zresztą już jest gotowiec: *dla nas diabeł, dla nas raj, pa-ta-taj, o pa- ta-taj...* Autorzy są, tylko tantiemy zapłacić.

Już widzimy oczyma wyobraźni, ten uroczysty start. Te słowa pokrzepienia na początek, te policyjne radiowozy, tych wyelegantowanych policjantów. Pierwsza rundka – dla Oficjeli. Tu wyobraźnia nas zawodzi, niestety. Serdecznie przepraszamy. No i transmisja w kraj: halo, tu helikopter, pod nami stado, galopują z Łodzi na Warszawę... kary z jedynką, siwek z ósemką, gniady bez numeracji, bo z głodu zeżarł... Serce rośnie! Tego nam trzeba! Tak trzymać! Nie ma chleba, ale są igrzyska! Że konne? Czort z nimi, ale są!

Odszedł (pod)Prezes, spadł serial „Aby do świtu". Wrócił pomysłodawca... Stop, stop... W Łodzi będzie nasz „Labirynt", nasze „W kamiennym kręgu" i „Niewolnica jakaś tam". Kowalikowie mieszkają w dzielnicy Retkinia, która – dzielnica – jest spadkiem po tej Wiedźmie Komunie. Można wprawdzie było ulokować akcję w czymś bardziej współcześnie postawionym, ale scenografom nic w oczy nie wlazło. Trudno. Już jest scenariusz, ekipa, szmal. No a co z ludźmi? Doniesiono nam, że w kolejce do ról ustawili się Najważniejsi, albo ich dzieci, albo ciotki, stryjkowie i szwagrowie. Każdy dziś w Łodzi chce być w rodzinie Kowalików! Doniesiono także, że scenariusz ma być konsultowany w Pentagonie, żeby jakiegoś szpasa antywładzowego nie wywalić! Chłopaki – od filmu – trzymajcie się! Aby do świtu!

Zabrakło miejsca na naszego klasyka, Pana Posła, który schlastał panaprezydentowe „kontyngenty, kontyngenty". Przepraszamy. Poprawimy się za tydzień.

Hasło na dziś: *W Łodzi i koń by się uśmiał!*

I. Romaniak

Kronika policyjna

Zapuszczają korzenie

Jak kiedyś Polacy na węgierski Dworzec Keleti, tak obecnie mieszkańcy dawnego ZSRR, Rumunii i Jugosławii wracają jak bumerang, aby kraść, napadać i oszukiwać w Polsce. No i żebrać, czego nasi raczej unikali.

Cudzoziemcy bez wiz panoszą się po całym kraju, również w Łodzi. Gdy łódzka policja, a dokładniej bałucka dokonała jednej z pierwszych w kraju deportacji „turystów" z Ukrainy, którzy uzbrojeni w gaz wymuszali haracz od handlujących, dwaj deportowani oznajmili buńczucznie na granicy „Do końca maja znów tu będziemy!"

Dotychczas nie natknięto się na nich, więc przynajmniej o tych dwu mniej. Są za to inni. A deportacja to rzecz zbyt kosztowna, aby ją fundować każdemu pseudoturyście z dawnych KDL-ów, któremu kończy się termin pobytu. Żebraków rumuńskich z Piotrkowskiej można wyekspediować z Polski wyłącznie samolotami. Za które Polska musi zapłacić . Pociągiem nie mogą odjechać, gdyż Czecho-Słowacy nie wpuszczą ich do siebie – zaraz by poucieka li. To samo z Jugosłowianami...

Już od ubiegłej zimy na łódzkim „Pigalaku" coraz bardziej umacniają się jako brutalni „opiekunowie" prostytutek dwaj Jugosłowianie. Noszą ze sobą gaz, nie posiadają natomiast paszportów. Najpierw pokazywali jedynie okładki, teraz nawet tych nie mają. Nie ma gdzie wbić tzw. wizy administracyjnej nakazującej deportację. Zresztą kto taką podróż sfinansuje? Polecono im wyjechać z Polski na własny koszt – natychmiast! Nie posłuchali.

W marcu policja znów na nich natknęła się, gdy ich „podopieczna" prostytutka została pomówiona o udział w rozboju, a ona wskazała „opiekunów".Wtedy zwrócono się do jugosłowiańskiego konsulatu, aby wyekspediował z Polski swoich obywateli bez prawa pobytu.

Znów się nie udało! Ostatnio ci dwaj 25-letni Jugosłowianie zamieszani byli w gwałt i pobicie. Poszkodowana wycofała skargę, policja nie ma prawa dochodzić pod wpływem jakich argumentów. Jugosłowianie wciąż krążą między prostytutkami po „Pigalaku", podobno jeśli im się udaje, kradną, biją. W dodatku są anonimowi, gdyż konsulat zatrzymał resztki ich paszportów. Coraz bardziej zapuszczają korzenie. Tak jak i inni „turyści" z dawnych KDL zamieniający Polskę w swoje żebraczo-przestępcze Eldorado. Czy rzeczywiście jedynym wyjściem jest roztrwonić narodowy majątek na deportacje...?

Włamanie po... pieszczoty

Po pracy mieszkanka ul. Wschodniej chodziła nago po mieszkaniu rozprażonym słońcem. Gdy postanowiła wyskoczyć po coś orzeźwiającego do picia narzuciła na siebie jedynie trykotową bluzeczkę i kloszową spódniczkę mini. Nie przyszło jej do głowy, że tym strojem sprowokuje ... napad rabunkowy.

Gdy wracała z butelką w ręce zainteresowali się wchodzącą na schody dwaj mężczyźni, nie wiadomo po co cały dzień „pikietujący" w bramie. Brak bielizny pod spódniczką wbiegającej po schodach z butelką w ręce potraktowali jako nieme zaproszenie do pieszczot. Zaczęli się dobijać do drzwi pani bez dessous, a gdy nie otwierała przemocą sforsowali zamek. Pani znów była nago, ale nie wykazała żadnej ochoty na pieszczenie się z intruzami. Ci nie tracili czasu na zachęty i uwodzenie. Jeden złapał magnetofon, drugi radio i ulotnili się.

Policjanci opowiadający nam o tym incydencie powiadają, iż ma on jednak optymistyczny wydźwięk. Kiedyś takie dwa oprychy też okradliby samotną kobietę. Ale w podobnej sytuacji bez wątpienia najpierw by ją zgwałcili. W ogóle Wschodnia porządnieje.

Zagadki kryminalne Waldemara Uchmana

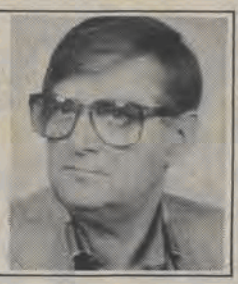

Zbrodnicze podniecenie (1)

– Nie wiem czy w Łodzi działa już jakaś nowa prostytutka bez nogi. Jeśli jednak dotychczas nie ma takiej to z pewnością wkrótce pojawi się wypełniając lukę jaka powstała na tym specyficznym rynku seksu. Mężczyźni mają najprzeróżniejsze upodobania, moim zdaniem to lepiej, iż zaspokajają je zawodówki niż miałoby dochodzić do zbrodni i tragedii – powiedziała mi emerytowana policjantka, pracownica „obyczajówki" z czasów, gdy istniała jeszcze sekcja interesująca się paniami uprawiającymi najstarszy zawód świata.

Przez wiele lat owe specyficzne upodobania zaspokajała pani posunięta już w latach, ale wciąż ciesząca się sporym wzięciem tych, których podnieca kalectwo. Oczywiście absolutnie nie wstydziła się swej ksywy „Kulawka", uważała nawet, że przezwisko to stanowi swego rodzaju szyld reklamowy. Niestety, zwabiło zboczeńca najcięższego kalibru, który pozbawił ją życia w straszliwych mękach. Po łódzkich ulicach zaczęła wkrótce kuśtykać następczyni „Kulawki". Zniknęła w kwietniu bieżącego roku. Wierni klienci nie spotykając jej „na pikiecie" w rejonie ul. Traugutta trafiali nawet pod prywatny adres przy ul. Wólczańskiej. Zastawali tam opieczętowane drzwi i przerażone, podekscytowane sąsiadki. Najodważniejsza – może dzięki temu, iż za drzwiami kręci się mąż o potężnych bicepsach – oznajmia ze zgrozą: „Jaka była, to była, wszyscy wiedzą. Ale żeby kobietę bez nogi, która nie może się bronić zamordować? A w dodatku wepchnąć jej butelkę... wie pan gdzie."

Rytuał przeciw wampirom

Nagi trup kobiety z butelką głęboko wepchniętą w pochwę został w mieszkaniu noszącym ślady kilkuosobowej długotrwałej libacji. Można było domniemywać, iż jej uczestnicy przyczynili się w jakiś sposób do uśmiercenia beznogiej kobiety. Rozgrzeszył ich z podejrzeń wynik sekcji zwłok. Okazało się, iż przyczyną zgonu był atak serca. Dolegliwości tego organu odczuwała już od dość dawna wyniszczona alkoholowym i dość awanturniczym trybem życia leciwa prostytutka. Oczywiście, jak większość jej koleżanek uprawiających tę samą profesję, lekarzy zbyt często nie nachodziła, a na dolegliwości uznawała uniwersalny „lek". Zmarła, gdy w większym gronie raczono się tym wysokoprocentowym specyfikiem. Współbiesiadnicy zamknęli jej wówczas oczy i przykryli nagie ciało prześcieradłem. Ale nim to uczynili wbili jej głęboko w pochwę opróżnioną butelkę. To jest rytualna czynność jakiej poddaje środowisko ciało każdej zmarłej prostytutki. Owo „zakorkowanie" ma jej zapewnić wieczny spokój. Moja znajoma, emerytowana pracownica dawnej „obyczajówki" wspomina, iż zetknęła się jednak z tłumaczeniem, iż ów rytuał ma zagwarantować, że zmarła nie stanie się seksualnym wampirem, czy raczej wampirzycą.

W taki oto sposób śmierć prostytutki została wykreślona z rejestru spowodowanych zbrodniczą ręką. Mimo to od stycznia do kwietnia w rejestrze znalazło się 11 zabójstw. Wszyscy sprawcy – oprócz jednego – zostali zdemaskowani. Jest to niewątpliwy sukces wydziałów operacyjno- rozpoznawczych – zarówno wojewódzkiego jak i rejonowych. Niemal stuprocentowa wykrywalność poważnych przestępstw przy jednoczesnym spadku ich liczby świadczy o sumiennej pracy łódzkich policjantów nie tylko z tych wydziałów. Także wszystkich, od których zależą dobre efekty działań prewencyjnych. Przecież w tym samym czasie w skali kraju stwierdzono 291 zabójstw, co stanowi wzrost o 12 procent.

W tym okresie dopuszczono się w Łodzi 14 gwałtów. Również sprawców tych groźnych przestępstw, tylko o krok graniczących od zabójstwa niemal wszystkich ujęto. Choć działania prowadzone przez policjantów w tej kategorii przestępstw są szczególnie utrudnione. Poszkodowane bardzo często odmawiają złożenia skargi obawiając się „kompromitacji". Tak jak to było w przypadku sądzonego ostatnio „wampira-windziarza". 50-letni Zdzisław B., rozwiedziony ojciec dorosłego dziecka sam przyznał się prokuratorowi w śledztwie do co najmniej 12 napadów na kobiety. Odpowiadał za napad na dwie z nich w windach na Widzewie. Pozostałe, mimo apeli w prasie, wolały nie ujawniać się. Nie zdobyła się na odwagę nawet tajemnicza karateczka, która dała solidną nauczkę temu windowemu ciemiężycielowi kobiet.

Oczywiście, można zrozumieć obiekcje dziewczyn, czy nawet kobiet przed zrelacjonowaniem jak przebiegło jej spotkanie ze zwyrodniałym gwałcicielem. Relacja karateczki mogłaby się jednak okazać zbawienna dla innych zagrożonych kobiet. Choć nie tylko aktywna obrona okazała się skuteczna w przypadku spotkania z tym osobnikiem. Kobieta, która postanowiła zachować anonimowość, wyznała policjantom, iż gwałciciela „wzięła na litość". Gdy opowiedziała mu o swych kłopotach życiowych pozwolił jej włożyć to co zdążył z niej zerwać i puścił wolno.

Osobnik ten oznajmił w śledztwie, iż od dwu lat zaczęło się z nim dziać „coś dziwnego". Gdy widział jakąś fajną babkę nachodziły go takie ciągoty i podniecenie, iż szedł za nią z zamiarem fizycznego zbliżenia. W sprzyjających warunkach, np. będąc z upatrzoną ofiarą sam na sam w windzie, owe ciągoty przybierały formę agresji.Dla tych, które stanęły z nim oko w oko przed sądem, jak i zapewne dla tych, które pozostały anonimowe „wampir-windziarz" zdobył się na oświadczenie „przepraszam za wszystko".

8 czerwca Sąd Wojewódzki w Łodzi ogłosił wyrok: 11 lat pozbawienia wolności, półtora miliona złotych grzywny, z orzeczeniem utraty praw publicznych na pięć lat.

Czterej młodzi mężczyźni oczekujący obecnie na osądzenie nie będą mieli komu powiedzieć „przepraszamy". Uprowadzili i zgwałcili dziewczynę, którą znali od dziecka. I nagle naszły ich „zbrodnicze ciągoty i podniecenie". Kiedy już zaspokoili się, uznali, że „trzeba ją załatwić". Po czasie przyznali, że wcale nie musieli tego czynić. Tak jednak wyszło jakoś, że ją zabili. Ale – o tym już w następnym numerze.

W całym „kwadracie zbrodni", jak określano do niedawna rejon ulic między Jaracza, Wschodnią, Włókienniczą, Pomorską i Kilińskiego w ciągu ostatnich dwu lat odnotowano tylko 4 zabójstwa. Choć „pikiety" nadal stoją dzień i noc w bramach, przed nocnymi sklepami i pijalniami częściej zdarzają sią napady rabunkowe niż w osławionym kwadracie. No, chyba że jakiś pijak zatoczy się na Wschodnią i sprowokuje wypchanym portfelem. Wtedy okazuje się, że nie mieszkają tu włącznie aniołki...

Jeszcze nie wie o szczęściu...

Luksusowe BMW model M5, w pełni skomputeryzowany, skradziono przed dwoma miesiącami wrocławiance. Niemal natychmiast po tym, gdy zapłaciła za auto 86 tys. DM. W minionym tygodniu policjanci z Wydziału Operacyjno-Rozpoznawczego KRP Bałuty zidentyfikowali i odzyskali samochód. Chwilowo nieuchwytna właścicielka jeszcze nie wie, iż jej auto czeka na policyjnym parkingu. Obok stoi piękny Mercedes 300E mający zaledwie 24 tys. km na liczniku, kosztujący 110 tys. DM. Aby go odebrać trzeba wykazać się kompletem dokumentów nie budzących wątpliwości i... oryginalnymi fabrycznymi kluczykami. A zdobycie tego rodzaju dowodów jest znacznie trudniejsze niż ukradzenie auta. Odjechał już do Niemiec odebrany złodziejom-Rosjanom zatrzymanym w drodze do swej ojczyzny nowy sportowy Mercedes 300 EC-automatik. Właściciel zgłosił się po niego tak szybko, iż przyleciał chyba samolotem prosto do Łodzi.

Pracownik Wydziału Operacyjno-Rozpoznawczego KRP Łódź-Bałuty zapytany o sposoby odzyskiwania w Łodzi kradzionych gdzie indziej cennych aut stwierdził lapidarnie: „mamy dobre rozeznanie sytuacji..." Czasem ujęcie złodzieja lub pasera jest wynikiem skomplikowanych działań operacyjnych. Czasem wpada przez drobiazg. Pewien mężczyzna został zdemaskowany, gdyż tym samym charakterem wypisał sobie skradzione blankiety dowodu osobistego i rejestracyjnego...

Waldemar Uchman

Nago – serio i żartem

● Dziewczyny śmielsze od chłopaków ● Śpiewające „gorylice" lidera ● Profesora Raport o seksie ● Co interesuje uczennice?

Dziewczyna zostawiła wyraźnie speszonego chłopaka za wiklinami i sama weszła na plażę. W kolorowej koszulce i teksasach wyróżniała się wśród krążących wokół nagusów. Też była, jak jej chłopak, speszona, ale dokładnie rozejrzała się po zakamarkach plaży. Dopiero gdy nie zobaczyła niczego zdrożnego wróciła po chłopaka, za rękę poprowadziła go na plażę, rozłożyła koc i bez skrępowania rozebrała się. Chłopak zdecydował się ściągnąć majtki dopiero wtedy, gdy dziewczyna kazała mu to uczynić. Oboje mieli chyba po około 20 lat. Z nudów obserwowaliśmy tę parę.

– Gdzie te chłopy? – westchnęła cytując piosenkarkę pani z naszej chyba 15-osobowej paczki dziennikarsko-aktorskiej rozlokowanej obok „sztabu" naturystów na plaży w Świdrze.

– Rzeczywiście, wszystko się pomieszało – przyznała Ewa, tancerka z „Syreny". – Zauważcie, że pośród tylu osób jedynie dwie palą papierosy. W dodatku są to kobiety...

Gdy już podzieliliśmy się z nikotynomankami swymi doświadczeniami jak najłatwiej rzucić palenie lider Polskiej Partii Erotycznej **Sylwester Marczak** przyznał, iż bezustannie dostrzega dominację kobiet. Ostatnio np. otrzymał ofertę od dwu wokalistek z wojewódzkiego miasta, iż chciałyby stanowić przez całe wakacje jego osobistą obstawę. Chcą się nim opiekować zarówno na plaży w Świdrze, jak i na Zlocie Naturystów Krajów Nadbałtyckich w Dąbkach. Poinformowały go, że znają karate i... masę piosenek. Także bardzo frywolnych. Chyba nieuzasadnioną złośliwością była ocena tej oferty przez jedną z naszych pań:

– Chcą się wepchnąć przed kamery i zrobić sobie popularność. Już zauważyły, że telewizja znów zaczyna pokazywać naturystów w strojach organizacyjnych...

Być może „zielone światło" dla tematyki związanej z nagością i seksem zostało w tv zapalone (choć tylko chwilami) po alarmującym „Raporcie o zachowaniach seksualnych Polaków" wybitnego znawcy tematu prof. dra **Zbigniewa Lwa Starowicza.** Profesor stwierdza: „Zjawisko przemocy seksualnej wobec dzieci i młodzieży wg różnych badań z siedmu krajów Europy Zachodniej, dotyczy 10- 40 proc. dziewcząt i 5-20 proc. chłopców. W nieodległej przeszłości był to u nas temat tabu, dopiero teraz zaczyna się uchylać rąbka tajemnicy. Z badań wynika, że kontakty seksualne do piętnastego roku życia z członkami rodziny miało ponad 5 proc. dziewcząt i 2,5 proc. chłopców, z obcymi 7,5 proc. dziewcząt i 17 proc. chłopców, a co dziesiąta badana przeżyła usiłowanie zgwałcenia lub zgwałcenie. Co siódma ankietowana kobieta zetknęła się z ekshibicjonistą. Co ciekawe, tego typu wczesne doświadczenia seksualne (łącznie obejmujące 1/3 kobiet i 1/4 mężczyzn) okazały się niezależne od regionu zamieszkania, wykształcenia, środowiska. Nie można zatem udawać, że problem dotyczy „rozwiązłego Zachodu". Przemoc seksualna wobec dzieci i młodzieży najczęściej polega na pobudzaniu ręcznym i oralnym narządów płciowych, stosunkach międzyudowych i tzw. płytkich.

Najwięcej badań przeprowadzonych na świecie dotyczy inicjacji seksualnej. Dane na ten temat są u nas publikowane w wielu wydawnictwach. Kolejne raporty z USA i Europy Zachodniej stwierdzają, że obniża się wiek inicjujących życie seksualne, a lęk przed AIDS nie zmienił tej tendencji, wpłynął natomiast na ograniczenie liczby stosunków, partnerów i częstsze stosowanie prezerwatywy.

W Polsce przed upływem szesnastego roku życia podjęło współżycie seksualne 6,6 proc. kobiet i 12,5 proc. mężczyzn. W wieku 17-19 lat rozpoczyna współżycie 43 proc. kobiet i 54 proc. mężczyzn. Co piąty mężczyzna i co trzecia kobieta zaczyna współżycie po dwudziestym roku życia. Okazało się, że nie ma związku z wiekiem inicjacji region zamieszkania badanych. Im wyższy poziom wykształcenia i aktywności religijnej – tym późniejszy wiek inicjacji seksualnej. Jeśli u kobiet zdecydowanie dominuje motywacja uczuciowa (73 proc badanych), to wśród mężczyzn: uczucie (41 proc.), ciekawość (35 proc.), potrzeba „bycia dorosłym"(16 proc.). Pozytywnie oceniło przebieg pierwszego aktu seksualnego 40 proc. kobiet i 46 proc. mężczyzn, dla 18 proc. kobiet i 16 proc. mężczyzn była to próba nieudana, 8 proc. kobiet przeżyło szok".

– Już z tego fragmentu raportu naukowca wynika, jak jesteśmy zapóźnieni w porównaniu do innych krajów w wychowaniu seksualnym. Wierzę, iż jednym ze sposobów na wypełnienie tej luki edukacyjnej będzie Akademia Sztuki Kochania, którą w tych dniach inicjujemy – wyraża przekonanie Sylwester Marczak.

Jak twierdzi pomysł zorganizowania tego rodzaju placówki podpowiedziały mu jego uczennice z Liceum Medycznego w Otwocku. Żalą się stale, iż nikt nie potrafi przygotować ich do życia w rodzinie. Był podręcznik, ale jakaś tajemnicza ręka go wycofała, choć dziewczyny powitały książkę z entuzjazmem.

– W liceum mamy przedmiot „Przygotowanie do życia w rodzinie", ale brak jest znających temat nauczycieli. Jest co prawda przewidziane omówienie zagadnienia „dobór partnera na współmałżonka", a nawet „partnerstwo seksualne", ale dziewczyny chcą wiedzieć więcej. Stale np. pytają „co się robi, aby być seksy", chcą też poznać różne sposoby zapobiegania ciąży. Podczas omawiania takich tematów nie ma żadnych śmiechów i kpin. To było dla mnie wielką satysfakcją, jako pedagoga, gdy uczennice poprosiły abyśmy zrezygnowali z przerwy – powiada S. Marczak. – Chciałbym, aby Akademia Sztuki Kochania wypełniła tę lukę i spełniła zapotrzebowanie społeczne, nie tylko młodzieży. Również sporo dorosłych osób pragnie dokształcić się. Statystyka wykazuje, iż wzrasta ilość rozwodów. Z dyskusji jakie się wywiązują wynika, iż coraz powszechniejsze jest przekonanie o roli seksu w małżeństwie. A nasza partia erotyczna chce przecież działać na rzecz umacniania rodziny. Zainteresowanie akademią, wg S. Marczaka jest spore. Obecnie odbywa się kompletowanie kadry psychologów, socjologów, seksuologów i pedagogów.

Czytelnikom tej rubryki, jeśli czują się osamotnieni, krępują w pojedynkę wyruszyć na plażę naturystyczną – radzimy korzystać z naszej stałej bezpłatnej rubryki OFERT NATURYSTYCZNO-EROTYCZNYCH.

Waldemar Uchman

OFERTY naturystyczno-erotyczne

● **BEZPRUDERYJNE MAŁŻEŃSTWO** szuka kontaktu z jedną lub kilku osobami z mieszkaniem i umiejętnościami organizowania zabawy

„Para trzydziestolatków"

● **DOŚWIADCZONEJ** kobiecie poświęcę swe wakacje

„Maturzysta"

● **MAM MOTOCYKL,** namiot i 19 lat, brak mi dziewczyny na wakacje

„Szybki Bill"

● **PUSZYSTA** bez kompleksów przygarnie pulchnego chłopaka

„Agata" (160 cm, 74 kg, biust szóstka, 36 lat)

● **PLAŻY „N"** w okolicach Łodzi poszukujemy. Zapraszamy zainteresowanych.

„Wesoła paczka"

● **UWAGA! Klub Kultury Erotycznej** – restauracja-kawiarnia „Czarny Koń" oferuje miejsce dla grupy naturystów, tel. 36-97-08

Oferty prosimy nadsyłać pocztą lub zostawić w portierni (Piotrkowska 94). Dostarczane na kuponie wyciętym z „Odgłosów" zamieszczamy bezpłatnie. Prosimy nie zgłaszać się osobiście ani telefonicznie do redakcji po adresy ogłoszeniodawców. Odpowiedzi przekażemy zainteresowanemu. Adresów nie ujawniamy w żadnym wypadku. Piszcie coś o sobie, jeśli chcecie nawiązać kontakt. Samo zażądanie adresu nie zachęca do dalszej korespondencji.

● „WESOŁA WDÓWKA"

odstępuje część wielbicieli

● Na moje wezwanie: „PIĘĆDZIESIĘCIOLATKA niezależna finansowo, kochająca zabawę i seks oczekuje propozycji. „Wesoła Wdówka" napłynęło wiele ofert, a mnie wystarczyła jedna. Jeśli zgłoszą się panie z podobną do mojej ofertą – chętnie przekażę im listy od panów.

● Pech „PECHOWEJ"

Kilku chłopców (panów?) chce nawiązać kontakt z „PECHOWĄ" – bez piersi, ale zgrabną, ładną i wesołą. Niestety, ma pecha – zapomniała podać w ofercie swój adres. „Dziewczyno bez piersi" przyślij adres do korespondencji.

Prawda na biegunach

Reportaż sądowy Marka Koprowskiego

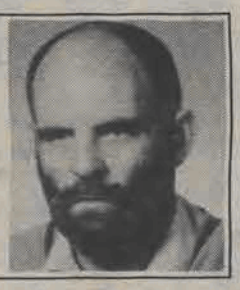

Napady na kantory wymiany walut, tak popularne w niedalekiej przeszłości, nie są niczym nowym w bogatej historii polskiego bandytyzmu. Żądza posiadania pieniędzy pcha młodych ludzi do zbrodni, bo nie chce im się trawić życia w tzw. uczciwej pracy, która często, poza odciskami na dłoniach i gorzkim poczuciem zmarnowanego życia, niczego nie przynosi. A już na pewno nie – oczekiwanego sukcesu finansowego. Do tego trzeba mieć głowę i inne umiejętności. Pistolety nie wystarczą.

Sprawa napadu na kantor z 1920 roku wyróżnia się spośród innych niezwykłymi okolicznościami i splotami przypadków, które doprowadziły do ujęcia winnych. Dramat ofiar i napastników pozostaje natomiast tragicznie typowy.

20 stycznia 1920 roku do kantoru wymiany pieniędzy wtargnęło trzech mężczyzn w wojskowych mundurach. Zaczęli strzelać do właścicieli: ojca i syna, młodszego zabijając na miejscu. Porwali część pieniędzy i zbiegli. Świadkowie napadu zgodnie zeznali, że słyszeli pięć strzałów, co potwierdził fakt znalezienia pięciu łusek. W czasie sekcji zwłok stwierdzono cztery rany postrzałowe. Gdzie trafił piąty pocisk, nikt na razie nie wnikał.

Policja zadziałała rutynowo. Użyto psa i urządzono kilka obław w środowisku przestępczym. Pies niczego nie wywąchał, a w rezultacie obław zagęściła się powierzchnia cel aresztanckich. Wśród zatrzymanych znalazł się znany policji opryszek, Władysław Dębski. Śledztwo utknęło jednak w martwym punkcie.

Jeden ze śledczych, po lekturze specjalistycznego podręcznika wysunął wersję, że napadu dokonali amatorzy, zainspirowani literaturą kryminalną. W niczym to jednak nie rozjaśniało zagadki. Ponownie obejrzano więc miejsce akcji. Okazało się wtedy, że śladów po pociskach jest więcej, niż samych pocisków. Przyjęto hipotezę, że w grę muszą wchodzić rykoszety. A więc, mógł któryś z bandytów, trafić z odbicia sam siebie. Sprawdzono szpitale, bez rezultatu. Ale, do prywatnego gabinetu dra Keplera zgłosił się w godzinę po napadzie młody człowiek w mundurze plutonowego wojska polskiego, któremu kula wybiła trzy zęby przednie i utkwiła w podniebieniu. Tłumaczył się mętnie. Jego rysopis zgadzał się z podanym przez bezpośrednich świadków zdarzenia. Pocisk, który doktor zachował, był tego samego kalibru, co pozostałe, znalezione w zwłokach właściciela kantoru.

Z kulą w podniebieniu

Trzy dni później ujęto podejrzanego, którego doktor rozpoznał bez cienia wątpliwości. Zmiękczony przez śledczych, przyznał się do udziału w napadzie na kantor. Twierdził jednak, że on nie strzelał, tylko zabierał pieniądze. Strzelił do niego kolega, który obawiał się jego zdrady. Meus (bo tak nazywał sią pechowiec z kulą w podniebieniu) nie chciał jednak wydać wspólników. Uczynił to później. Policja zawsze miała swoje sposoby na wyciśnięcie zeznań.

Drugi z napastników, Onimichowski, został złapany nazajutrz. Trzeci, Lalik, dobrze się ukrywał. Obaj mieli wtedy po 18 lat, a już zdążyli zarobić po 15 i 20 lat więzienia za napady rabunkowe we Lwowie. W dniu napadu na kantor uciekli z więzienia w Wiśniczu, by na dachu wagonu przyjechać do Krakowa. Tu spotkali się z Meusem i innymi oprychami, którym przewodził przymknięty przypadkowo w czasie obławy wyspomniany już Dębski. Autorem planu był Meus, szczegóły wymyślił Onimichowski, pod wpływem przeczytanych kryminałów. Potwierdziła się więc jedna z wersji. Pistolety dostarczył m.in. Dębski. Strzelali wszyscy, a więc i Meus także. Na podstawie wizji lokalnej nie wykluczono, że strzał wybijający zęby mógł oddać do siebie sam poszkodowany, poprzez rykoszet. Mogło być wszakże inaczej. Nie można było stwierdzić, z którego pistoletu pochodził pocisk raniący napastnika, gdyż broni nie odnaleziono.

3 lutego rozpoczął się proces Meusa i Onimichowskiego (pozostałych jeszcze nie ujęto) przed sądem wojskowym, w trybie doraźnym. Obaj przyznali się do winy. Meus wyraził żal i skruche, niczego nie taił, nikogo nie krył, szczegółowo opowiedział o przebiegu napadu. Rozprawa zakończyła się tego samego dnia o 2 po południu. Iście wojskowe tempo.

Wyrok ogłoszono dwa dni później, 5 lutego. Sąd skazał Meusa na karę śmierci przez powieszenie, a Onimichowskiego na 15 lat ciężkiego więzienia z ciemnicą w każdą rocznicę zbrodni. Takie były wyroki!

Dowódca Wojskowego Okręgu Generalnego, gen. Antoni Symeon, który na skutek istniejącego wówczas prawa był tzw. dowódcą właściwym sądu, miał w dyspozycji m.in. prawo łaski w postępowaniu doraźnym. Skorzystał z tego prawa o tyle, że zmienił sposób wykonania kary śmierci z powieszenia na rozstrzelanie. Wyrok wykonano trzy godziny później na podwórzu więzienia przy ul. Montelupich w Krakowie.

Równolegle toczył się proces oskarżonych cywilnych: Dębskiego i Tracza. Dębskiego, jako projektodawcę i podżegacza do napadu, dostarczyciela broni i zdalnie kierującego akcją, Tracza zaś, za zrabowanie rewolweru żandarmowi i odsprzedanie go Dębskiemu, choć wiedział, że zostanie użyty do napadu.

Oskarżeni nie przyznali się do tych czynów. Dębski symulował chorobę psychiczną, którą jednak wykluczyli biegli sądowi.

Świadkowie potwierdzili winę Dębskiego. Decydujące były zeznania Meusa, doprowadzonego z sąsiedniej sali, gdzie on sam był sądzony. Zrelacjonował i tu dokładnie przebieg zbrodni i udział w niej Dębskiego.

Po godzinie od zamknięcia przewodu sądowego ogłoszono wyrok. Dębskiego skazano na 20 lat więzienia z twardym łożem i ciemnicą w każdą rocznicę zbrodni. Żeby nie zapomniał, za co siedzi.

Trzeci bezpośredni uczestnik napadu, Lalik, wpadł po roku ukrywania się. W postępowaniu doraźnym został skazany przez sąd wojskowy na śmierć przez rozstrzelanie.

Pozostałe osoby zamieszane w tę ponurą sprawę, jak paserzy, fałszywi świadkowie, czy osoby udzielające opryszkom schronienia, zarobili drobne wyroki, bądź postępowanie wobec nich umorzono.

W tamtych latach, nie tylko w Krakowie, przestępczość szerzyła sią w zastraszającym tempie. Bandycki półświatek był świetnie zorganizowany, pozbawiony skrupułów, szybki i operatywny. Dziś jest, jakby, podobnie. Lecz nie znaczy to wcale, by stosować surowość orzeczeń sądowych równą ówczesnej. Bo nie tędy droga. Z drugiej jednak strony, im bardziej wymiar sprawiedliwości nabiera ludzkiego oblicza, tym bardziej nieludzkie, odrażające metody stosuje świat przestępczy.

Marek Koprowski

Wg „Pitawala krakowskiego"

Twoja ufność graniczy z naiwnością. Zbyt wiele nadziei wiążesz z każdą znajomością i właśnie dlatego spotyka Cię tyle rozczarowań. Prawdziwego przyjaciela masz tylko jednego. W niemiłej sytuacji, w jakiej znajdziesz się w końcu tygodnia on właśnie przyjdzie Ci z pomocą. Drobne dolegliwości, które nękały Cię od miesiąca miną bezpowrotnie.

Bądź dobrej myśli. Popełniony błąd z pewnością uda się naprawić, ale inicjatywa musi wyjść od ciebie. W przyszłości nie nadawaj wielkiego znaczenia mało istotnym drobiazgom. Wielkoduszność nie jest łatwa, ale bardzo pomaga w rozwiązywaniu konfliktów towarzyskich. Nowa znajomość zawarta w czasie ostatniej podróży trwale wpisze się w Twoje życie.

Krytyczne a nie zawsze sprawiedliwe uwagi, jakie z właściwą sobie bezpośredniością kierujesz pod adresem wszystkich swoich znajomych, niektórym z nich sprawiają głęboką przykrość. Grono wiernych Ci przyjaciół staje się, jak widzisz, coraz szczuplejsze. Nie lekceważ tego sygnału. Twemu charakterowi i postępowaniu (ostatnia sesyja z domownikami) również można wiele zarzucić.

Uciechy życia towarzyskiego przedkładasz nad codzienne obowiązki, choć wiesz, że nikt inny nie spełni ich za Ciebie. Wróć do rzeczywistości, bo zaległości w pracy i przekładanych z dnia na dzień zajęciach domowych rosną do niepokojących rozmiarów. Rosnącym nadziejom na awans pomóż większą niż dotychczas aktywnością zawodową. Nie popadaj w hipochondrię.

Życie pełne jest niespodzianek, ale nie licz na cud. Przygotuj się na duże wydatki. Korzystniejszy finansowo będzie dla Ciebie dopiero przyszły rok. Ten po prostu trzeba jakoś przeżyć, więc przydadzą Ci się oszczędności. W stosunkach z sąsiadami przydałoby się więcej delikatności. Czasem zaskakujesz ich zbyt daleko posuniętą „ekspresją" słowną. Dbaj o siebie.

To będzie dobry tydzień. Świetne samopoczucie, wiele radości. Miłe spotkanie towarzyskie przyniesie Ci także propozycję dodatkowej pracy. Domowemu budżetowi przydałby się taki dodatek, ale zdrowie masz tylko jedno, a najbliżsi nie bez racji twierdzą, że coraz mniej czasu poświęcasz sprawom domu. Poświęć też kilka chwil na napisanie listu.

Masz doskonałe wprost widoki na przyszłość, ale wewnętrzne rozterki i niezdecydowanie wciąż odsuwają od Ciebie radość zwycięstwa. Czemu ciesząc się powodzeniem i szczęściem w miłości lekceważysz uczucia partnera, bez którego – wiesz to przecież dobrze – nie potrafisz żyć? Nie daj zwieść się pochlebstwom. Zbyt chętnie ich słuchasz. Unikaj stresów.

Przyjmij tę propozycję. Drugi raz nie pojawi się przed Tobą taka szansa. Nie bój się ryzyka. Ryzyko jest podstawą powodzenia. Wygrasz. Musisz tylko uwierzyć we własne siły. Nieoczekiwana pomoc przyjdzie w najwłaściwszym momencie. W zupełnie niewłaściwym momencie „zwalą się" w tym tygodniu liczni goście. Przywitaj ich i podejmuj z jasną twarzą. Będzie miło.

Sukcesy na gruncie zawodowym i towarzyskim. Wykorzystaj wszystkie szanse bo cel jest blisko. Czeka Cię awans i znacząca poprawa sytuacji finansowej. Uważaj jednak, by to powodzenie nie przewróciło Ci w głowie. Zwróć uwagę na ciemne chmury, jakie coraz częściej pojawiają się na domowym niebie. Teraz łatwo możesz je rozwiać. Za dwa lub trzy tygodnie będzie to trudniejsze.

Przygotuj się na gwałtowny wybuch długo tłumionej niechęci przeciwnika. Nie odpowiadaj agresją, wysłuchaj go i wyłóż swoje racje. Porozumienie będzie bardzo trudne, ale pozytywny rezultat okaże się trwały. Warto więc włożyć wszystkie siły w jego osiągnięcie. Długo planowaną podróż znów trzeba będzie odłożyć. Nie odkładaj odpowiedzi na list, którego nadawca bardzo się niecierpliwi.

Najtrudniejszy okres masz już za sobą. Sprawy toczą się właściwym torem i teraz nic już nie zmieni ich biegu. Możesz więc pozwolić sobie na odpoczynek, którego tak bardzo Ci brakowało. Czeka Cię niezwykle udany urlop. Nowe znajomości okażą się bardzo interesujące. W uczuciach lekki dyskomfort. Twoje oczekiwania były większe. Może nawet zbyt duże...

Nie zbaczaj z drogi. Rady najlepszych przyjaciół często bywają najgorsze. Postępuj tak jak dotychczas. Nie ulegaj łatwym pokusom, nie dawaj się wciągać w żadne nowe „układy". Problemy finansowe wkrótce się skończą, ale kupno nowego telewizora odłóż na przyszłość. Unikaj tłoku. W ostatnich tygodniach znacznie wzrosła „aktywność zawodowa" złodziei kieszonkowych. Za wiosenne przeziębienia główną winę ponoszą alergie, a nie lody!

ASTRA

ŻYCIE TOWARZYSKIE

ANDRZEJ BOBER

I co teraz...

Romaszewski przywrócił Bobera na łono telewizji, co Bober skomentował, że każda ekipa chciałaby go użyć – chodzi zapewne o program „Listy o gospodarce" – aby w przystępny sposób wyjaśnił, że „rząd chce dobrze".

Pech Bobera polega na tym, że ledwo co wrócił, to rząd upadł, a na miejscu Romaszewskiego pojawił się znów Zaorski, który wcześniej Bobera używać nie chciał. Może przy Pawlaku zechce?

STEFAN NIESIOŁOWSKI

Więcej grzechów nie pamiętam

Na pytanie dziennikarza „Rzeczypospolitej", który z siedmiu grzechów głównych dotyczy Stefana Niesiołowskiego w największym stopniu, ten odpowiedział:

– Trudne pytanie. Można powiedzieć tak: w miarę upływu lat coraz większą wagę przywiązuję do jedzenia. To wskazuje pewien kierunek. Ale od bezpośredniej odpowiedzi uchylam się.

No cóż, grzech w sumie jest jakby nieduży, chociaż mamy takiego co zjadł... teczkę.

MIROSŁAW HERMASZEWSKI

Komu charta

Co robi nasz jedyny kosmonauta? Okazuje się, że żyje w symbiozie z przyrodą. Po odwołaniu z wojska – jak donosi tygodnik „Listy" – zajął się intratną hodowlą psów. Rozmnaża i sprzedaje rottveillery oraz charty rosyjskie czyli tzw. borzoje.

To się nazywa zejść na ziemię.

ANDRZEJ ROSIEWICZ

Pić albo nie pić

Picie szkodzi na struny głosowe, w związku z czym Andrzej Rosiewicz przeżywa dylemat – pić wszystko na co ma ochotę, czy „czarować głosem". Znamy paru takich, co czarują po pijaku i całkiem nieźle im to wychodzi. A są i tacy, którzy jeszcze się szprycują, od czego uchowaj Boże Andrzeja Rosiewicza.

TADEUSZ WOŹNIAK

Jak zrehabilitować człowieka

Wydał kompaktową płytę ze swoimi największymi hitami. Zabrakło na niej piosenki „Wierzę w człowieka" używanej w PRL do propagandowej oprawy 22 lipca i podobnych świąt. Woźniak przyznaje, że chciał zrehabilitować „Wierzę w człowieka", ale mu nie wyszło.

Może i lepiej, że zaniechał rehabilitacji, bo później trzeba byłoby pewnie rehabilitować Woźniaka.

MARYLA RODOWICZ

Pobili się o mnie, a nie o papieża

W 1978 roku Daniel Olbrychski dał ponoć w zęby Andrzejowi Jaroszewiczowi (syn premiera). Plota głosi, że Olbrychski lunął premierowicza, gdyż ten obraził papieża Polaka. Co innego na ten temat twierdzi Maryla Rodowicz, która była podobno adorowana przez Jaroszewicza, a Olbrychski nie mógł tego ścierpieć. Olbrychski wyjaśnia, że o niczym nie wie i wychodzi na to, że żadnego mordobicia nie było.

Fot.: CAF

Niewypał dla dzieci!

Fatalnie zakończył się sezon teatralny w łódzkim Teatrze Wielkim.

Nie bardzo wiadomo po co i dla kogo wystawiono pięć „mini oper dla dzieci", bo jeżeli trzeba w jakiś sposób prezentować i promować twórczość kompozytorską dla najmłodszych, to dlaczego od razu w formie scenicznej i na szacownej scenie operowej?

Czynu tego nie usprawiedliwia nawet finansowe wsparcie kilku sponsorów.

Fiasko tego przedsięwzięcia artystycznego leży prawdopodobnie w powierzeniu reżyserii i choreografii młodemu tancerzowi **Arturowi Żymełce,** który najwyraźniej nie poradził sobie z tym zadaniem. Będąc tancerzem i myśląc wyłącznie językiem baletowym nie znalazł ciekawych pomysłów na inscenizacyjne rozwiązania „Nauczyciela fortepianu" i „Dziewczynki z zapałkami". Jedynie „Pan Słoń" (opera buffo o zabarwieniu nieco musicalowym) wybrania się jakoś, ale nie jest to zasługą reżysera, lecz świetnych śpiewaków **(Jolanty Zielińskiej, Doroty Wójcik-Janczak, Tomasza Fitasa i Jerzego Rynkiewicza)** i samego dziełka jednolitego w stylistyce muzyczno-dramaturgicznej.

Jest w Łodzi kilku utalentowanych reżyserów **(np. Piotr Jędrzejczak czy Marcel Szytenchelm),** którzy zrobiliby z tych miniatur prawdziwe perełki teatrzyku operowego dla najmłodszych. **Czesław Bilski** odpowiedzialny za „Kocią wojnę" i „Obietnicę" był nieco bliższy dziecięcym wyobrażeniom o zabawnych, acz łobuzowatych kotach dachowcach, ale czy to wystarcza, aby zainteresować i zachęcić dzieci i ich opiekunów do oglądania tego, co przygotowano dla nich na scenie?

Dzieci wyraźnie się nudziły i nie bardzo rozumiały o co właściwie chodzi dorosłym na scenie. W przerwie cicho i nieśmiało wyrażały swoje niezadowolenie, ale dorośli byli na tyle zdegustowani, że nie podejmowali dyskusji i zapewne tylko dobre maniery nie pozwalały na wcześniejsze opuszczenie teatru.

Już dawno nie widziałem tak pustej widowni Teatru Wielkiego w Łodzi, która na sobotniej premierze była „zapełniona"nawet nie do połowy parteru.

Całość została zrealizowana na zamówienie Polskiego Towarzystwa Muzyki Współczesnej z okazji Światowych Dni Muzyki – Warszawa 92, zorganizowanych przez Międzynarodowe Towarzystwo Muzyki Współczesnej i jest wspólnym dziełem Teatru Wielkiego w Łodzi i PTMW.

Nie kwestionuję wartości muzycznej zaprezentowanych mini oper, które zostały napisane bardzo profesjonalnie i zgodnie z założeniem rozpisanego przez PTMW konkursu, ale – czy to musi stanowić pretekst do realizacji scenicznej?

Dzieci nie przepadają za operą i ten gatunek sceniczny jest im chyba najbardziej obojętny, po co więc jeszcze bardziej odstraszać przyszłych widzów? Mamy dobre teatry lalkowe, bajki grają teatry dramatyczne, przewodzi im Teatr Muzyczny, który wprost świetnie wyczuwa oczekiwania swoich najmłodszych widzów. Teatr Wielki już nie musi, nawet nie powinien...

Ktoś na widowni szepnął: „Ale niewypał!" Ktoś inny dodał: „I coś takiego każe się oglądać dzieciom?". Dziecko z drugiego rzędu obejrzało się do tyłu i zripostowało: „A mówiłem mamie żebyśmy pojechali do Arturówka".

Bohdan Gadomski

Teatr Wielki w Łodzi, „Mini opery dla dzieci" – premiera 16 maja 1992 roku, premiera prasowa 13 czerwca.

Pestki dyni

Nasza scena polityczna przypomina, jako żywo, występ chóru pierdzących węży. Ponieważ pierdzenie węża to dźwięk dla moich uszu nader przykry; sam pierdzący wąż – jakby na niego nie patrzeć – żałośnie śmieszny i żałośnie brzydki niestety jakiś taki, nie będzie mowy ani o scenie, ani o gadach puszczających bąki.

Będzie mowa o modzie.

Męskiej, damskiej i dla tych nijakich...

Co się zatem ostatnio nosi? Otóż na pewno nie nosi się już teczek. Bardzo niemodne. Żaden elegancki mężczyzna nie wyjdzie na ulicę, do firmy bądź na przyjęcie, wernisaż, imieniny... z teczką; toż samo elegancka, szanująca się kobieta w każdym przedziale wieku, toż samo homoseksualiści, lesbijki, transwestyci, masoni, sodomici, cykliści, Żydzi, komuchy; toż samo dzieci płci każdej. (Te ostatnie wykazały zresztą od pewnego czasu zadziwiającą przenikliwość i intuicję: noszą raczej tornistry i plecaczki, zwłaszcza te starsze i ładniejsze.)

Cóż się zatem nosi? Nesesery można, ze skóry bądź skaju; czemodany – tylko ze skóry! – każde inne tworzywo jest nie do przyjęcia; sakwy – też skóra, bądź płótno lniane, bądź jedwab, adamaszek wyszywany, haftowany; pasy szerokie (skórzane, bądź parciane), z kieszeniami na dokumenty i pieniądze – to raczej dla panów. Dla pań pończochy na podwiązkach (ozdobnych!), za które zatyka się to, co się ma do przeniesienia, bądź biustonosze o dwa, trzy numery większe – też sporo się tam upchnie.

Jeśli ktoś ma pas słucki – rodowy lub kradziony – też może go nosić, upychając za niego to i owo (taki pas jest trochę niewygodny, bo do jego założenia i zawiązania potrzeba drugiej osoby: służącego, żony, kochanki..., a sam kunszt nieco zapomniany już został).

Piterki, kolejarki, koszyki i koszyczki można nosić. Aktówki przypominają teczki – nie radzę. Ale jak się ktoś uprze, tragedii nie ma. Muszą być tylko z krokodylej skóry, no a to zobowiązuje; trzeba zadbać o dodatki...

Jeśli idzie o te właśnie dodatki, to modne są nadal zapalniczki: na gaz, na benzynę, z Piłsudskim, z papieżem, z Leninem, ze Stalinem, z Madonną, z gwiazdą, z sierpem, z młotem, złote, srebrne, z tombaku, z plastiku, z platyny; każde. Noszą je nawet niepalący, a w każdym eleganckim domu i biurze biznesmena powinno ich być kilka: stołowych, gabinetowych, biurkowych, łóżkowych, łazienkowych...

No i kapelusze też się nosi nadal, tylko raczej nie takie ubeckie, tajniackie, z opuszczonym rondem z przodu (w bardzo złym guście), lecz meksykańskie, kowbojskie, panamy, meloniki a'la Chaplin, bądź słomkowe a'la Chevalier; takie by twarz była widoczna a'la Olszewski...

Co do kolorów – raczej jasne barwy, bądź w kolorach narodowych, biało-czerwone, bądź flagi amerykańskiej lub brytyjskiej. Czerń modna zawsze; taka, jak po rozbiorach. Szarość w pewnych kręgach dobrze widziana. Purpura kardynalska raczej dla nuworyszy, nazbyt pretensjonalna... Żółcień zastrzeżona dla policji kościelnej. Złoto dla głowy państwa, niezależnie od tego, jaką ona jest, czy będzie w ogóle; i czy w ogóle będzie głową... Dla panienek (niezależnie od wieku) nadal biel i róż. Dziwki portowe noszą co chcą – jak to dziwki. Mają też wrócić „w modę" czapki różnych korporacji, dla pań i panów; jarmułki, czaka ułańskie (skrócone nieco). Pierogi napoleońskie i ruskie – zdecydowanie niemodne. Laski zaś tak, zwłaszcza grube, ciężkie. Góralskie ciupagi mniej modne, chyba że u Polonii... Jeśli ktoś chce nosić cep – to dyskretnie, nieobowiązująco, jak gdyby nigdy nic.

Łysiny u pań i panów nadal modne. Tu nic nie uległo zmianie, żadnych nowości.

Duuuuuuże, niebieskie oczy również...

Palenie też.

Picie gorzały w każdej postaci i o każdej porze dnia i nocy – też.

Opalenizna śródziemnomorska bądź kalifornijska – jak najbardziej!

Poświęcanie różnych rzeczy także nie wyszło z mody. Ksiądz Jankowski (Gdańsk bodaj) na przykład pokropił (czy ma...) fabrykę Coca-Coli.

Mają powstać – wreszcie!!! – u na oficjalne burdele. Czy będą również poświęcone? Prostytutka też człowiek, a może przede wszystkim... (nie mylić z kurwą).

„Przekrój" czyta się jak czytało. Tam właśnie znalazłem takie smaczne coś: – „Wszystko się ostatnio tak komplikuje, że trudno wytrwać przy swoich przekonaniach, nie łamiąc własnych zasad". I chociaż redakcja prosi, żeby tego nie powtarzać – powtarzam.

A na zakończenie zacytuję Wacusia: „ – Według Falczaka, Polacy dzielą się na trzy kategorie: nieusuwalnych, usuwalnych i tych, którzy usuwają."

Andrzej Grun

Kinobranie

„Freddy nie żyje"

Tytułowy Freddy Krueger to taki facio, który przez pięć kolejnych filmów z cyklu „Koszmar z ulicy Wiązowej" morduje młodzież szkolną, by w VI, ostatniej części, ponieść zasłużoną karę, dać wreszcie spokój widowni i zmęczonym scenarzystom.

Morduje w ten sposób, że przenika do snów swoich ofiar, niesamowicie je horroryzuje, po czym delikwentów kasuje, a śmierć zadana we śnie obowiązuje na jawie, to znaczy, ofiara zanim się obudzi, już nie żyje. Wyobraźnia godna mózgu geniusza w stanie najwyższego delirium wymaga od autorów trickowych sekwencji najwyższego kunsztu. I oni sobie z tym świetnie radzą. Ale do nieograniczonych możliwości technicznych amerykańskiego kina zdążyliśmy się już przyzwyczaić. Sama story jest jednak rzadziutka, powstała jakby, dla odmiany, na kacu, gdy jakikolwiek wysiłek umysłowy grozi utratą wzroku. Potwora trzeba było jednak zniszczyć i to się stało. Koniec horroru. Przy tych wszystkich szaleństwach, zwykłym zbiegiem okoliczności wydaje się fakt, że autorem muzyki do flimu „Freddy nie żyje" jest Brian May z zespołu „Queen".

Na film jednak iść warto. Choćby dlatego że wraz z biletem dostaje się specjalne okulary do odbioru obrazów trójwymiarowych, bowiem końcówka filmu jest efektowna z tego właśnie powodu. I, co najważniejsze, nie trzeba tych okularów oddawać przy wyjściu. A obok w sklepie kosztują wiecej niż bilet do kina. Czysty zysk.

Bileter

„Freddy's dead" prod. USA. Reż. Rachel Talalay, zdj. Dedan Quinn, w roli gł. Robert Englund

Europa w Krakowie

Ponad całym miastem wznosi się wzgórze, na którym onegdaj ustawiono okazały budynek. Tubylcy nazywają go Wawel. Miejscowa ludność uznawana jest za skąpą. Popularna jest legenda, według której Szkoci zostali z miasta tego wypędzeni za rozrzutność. Tak się jakoś jednak dziwnie składa, że niemal wszyscy Polacy mając Krakowowi za złe, stale mu zazdroszczą.

Przez ostatni miesiąc Kraków był prawdziwą stolicą europejskiej kultury i to nie tylko z wydumanej nazwy, jaką przyniosła do miasta impreza zatytułowana Europejski Miesiąc Kultury. Dla nas, wszystkich Polaków Kraków jest oazą tego, czym zachwycamy się stawiając jedną tylko nogę na tzw. Zachodzie. Klimat, jakże specyficzny, sprawiający, że po chwili pobytu czujemy się tu u siebie – tworzy ulica. Barwna, ruchliwa, z dziesiątkami kafejek zapraszających na drinka, z najsłynniejszym barem kawowym „Rio", którego ominąć nie sposób, z Jamą Michalikową, z Literatami, Alvoradą... A wszystko to specjalnie dla zmęczonego przechodnia, zaciekawionego turysty, dla filozofa i dla głupka, snoba i nonszalanckiego artysty. Tutaj nawet kwiaciarki spod Sukiennic (składające wiązanki pod pomnikiem Mickiewicza każdego 24 grudnia), żyją rytmem tego miasta, oddają się namiętnościom sztuki, dyskutują o Jasińskim, Pendereckim, ba – nawet o Witkacym. Nie wierzycie? Też bym nie wierzył, gdybym nie słyszał. Na marginesie – ciekawe o kim i z kim dyskutuje Rostworowski, Radwan, Śliwiak?

Wreszcie Kraków to jedyne miasto, z którego tak zwyczajnie tramwajem, można pojechać do Bronowic (z Łodzi kursują, co prawda, osobowe do Lipiec Reymontowskich, ale z tego nic nie wynika), w którego niezliczonych antykwariatach można nasycić się widokiem dekadenckiej świetności, na Kazimierzu zatrzymać się myślami nad kulturą, której w naszym kraju już nie ma. Poza tym – naprawdę – każdy krok śledzą tu wieki.

I chyba dlatego właśnie Wspólnoty Europejskie wybrały Kraków, by zorganizować tu pierwszy wspólny festiwal.Przeglądając imponujący program tej imprezy może wydawać się, że nie został on dopracowany w najdrobniejszych szczegółach, ale przecież naczelnym zadaniem EMK nie było przedstawienie wszystkiego wszystkim. A może to był błąd? Najważniejszy cel został jednak osiągnięty: zaprezentowano wszystkie indywidualne cechy kultur europejskich w całej ich różnorodności i bogactwie. A na jakże wspaniałym tle!

Dla łodzian pokrzywdzonych brakiem w ich rodzinnym mieście zabytków, rzeki (!), kulturowych tradycji i miejsc adoracji sztuki wszystko mogło wydawać się niezwykłe. Poczynając od symfonicznego koncertu Viener Johan Strauss Orchester na dziedzińcu Muzeum Archeologicznego, poprzez Pendereckiego w kościele św. św. Piotra i Pawła, po koncert muzyki polskiej na dziedzińcu Wawelu. I pomyśleć, że w Łodzi koncerty oratoryjne również często odbywają się w kościołach i że nigdy nie przyciągają takiej liczby słuchaczy. I to w Krakowie jest tyleż uderzające, co charakterystyczne, co normalne: niemal nie znikające kolejki przed kasami teatralnymi, filharmonicznymi, muzealnymi. Tu znów natretnie na myśl przychodzi porównanie z Łodzią, gdzie w czasie ostatnich trzech tygodni odwołano niemal wszystkie gościnne występy znakomitych artystów... W Krakowie nic podobnego nie mogło się przydarzyć, dlatego niedopatrzeniem trzeba nazwać wspomniane już niezbyt fortunne skomasowanie imprez. Aby „zaliczyć" tylko te najważniejsze, należało „wyrwać" się przed końcem pierwszej, by „wpaść" w środek drugiej, a tę opuścić po kilku chwilach by zdążyć na początek następnej. Nie wszyscy pozwalali sobie na podobnie ekstrawagancką nonszalancję, najczęściej skupiając swą uwagę na najbardziej wartościowych propozycjach. A do nich należały zdecydowanie rewelacyjne koncerty muzyczne.

O ich niekwestionowanej randze świadczyły: repertuar i wykonawcy. Wystarczy wspomnieć „Pasję św. Łukasza" Pendereckiego pod batutą kompozytora, występ Ewy Iżykowskiej i Jadwigi Rappe w repertuarze Wagnerowskim, Bachakademie Stuttgart z Wielką Mszą h-moll J. S. Bacha, Adama Makowicza z Gershwinem, Paco Pena, który wraz ze swym zespołem wykonał Mszę Flamenco, Chicka Corea, Namysłowskiego, Śmietanę, czy wspaniały, inaugurujący EMK koncert Lutosławskiego z rewelacyjną sopranistką z Norwegii – Solweig Kringelborn, czy wreszcie wykonania oratoriów Haendla „Stworzenie świata" i Telemanna „Serenata eroica na śmierć Fryderyka Augusta III Sasa". W głowie się kręci...

Zresztą, każdy mógł znaleźć w Krakowie coś dla siebie: teatromani Petera Brooka, kinomani projekcje hitów nagrodzonych w Cannes i pełną filmografię Pasoliniego, a nawet „Metropolis" Langa, miłośnicy sztuk plastycznych dzieła Klimta, Goi, Grosza, Muchy i „Laokoona" El Greca. Bardzo bogaty, może aż za bogaty, był program III Festiwalu Kultury Żydowskiej. Naprawdę wszystkiego w logicznym porządku wymienić nie sposób. Pewnym usprawiedliwieniem mogą być dla mnie słowa dyrektora EMK – Józefa Opalskiego, który na łamach „Gazety Wyborczej" był łaskaw w jednym wywiadzie skonstatować, że „Kultura jest droga", by za chwilę, w innej wypowiedzi rzec: „... kultura wciąż nie jest droga". Poza tą perełką, lektura owego wywiadu udzielonego Joannie Bonieckiej (GW nr 141 z 16 czerwca br.) nieco mnie przeraziła. Otóż dyr. Opalski w pewnym momencie dzieli się z czytelnikami takim oto spostrzeżeniem: „EMK nigdy więcej się już tu (w Krakowie – przyp. mój) nie powtórzy".

I kwita!

Michał Lenarciński

VII Międzynarodowe Triennale Tkaniny

Sens w umiarze

Idea różnorodności przyświecała artystom, którzy nadesłali swoje dzieła na VII Międzynarodowe Triennale Tkaniny, i potem międzynarodowym jurorom, kwalifikującym dzieła na samą ekspozycję i nagradzając – te czy inne – medalami i wyróżnieniami. Nie ekstrawagancji, jak to bywało nieraz poprzednimi laty, lecz właśnie stonowanej różnorodności, ujętej w kanony dobrego smaku, graniczącej często wręcz z... nudą.

To samo dotyczy również imprez wystawowych, towarzyszących Triennale, a zorganizowanych w kilku łódzkich galeriach i muzeach, przez biuro Wystaw Artystycznych przede wszystkim.

Jak przypomnę sobie jakież to artystyczne ekstrawagancje działy się swego czasu w murach Białej Fabryki Gayera, na poprzednich Triennale, jakież to „tkaninowe dziwactwa" i aranżacje instalowano, jak swobodnie, z wdziękiem i nonszalancją gwałcono wszelkie kanony , to mi tego trochę dzisiaj brakuje. I może nieco żal, że nie uczestniczę w bahanaliach artystycznych, a jedynie zostałem zaproszony na zimny lunch.

Jest takie gruzińskie przysłowie: „Nie każdej niedzieli wesele".

To prawda. Nieczęsto dane jest nam uczestniczyć w artystycznej orgii. Takie momenty są raczej wyjątkiem, ale bywają. Triennale polskie, w porównaniu z podobną, konkurencyjną nieco imprezą w Lozannie (tam Biennale, w tym roku 15, dziejące się równolegle niemal z naszym) było bardziej zachowawcze, jakby trochę nieśmiałe w stosunku do poczynań awangardowych w sztuce włókna. Ten względny umiar, czy raczej „szlachetny umiar" w rozpasaniu, przynosił jednak w sumie pożądane efekty, oddzielał skutecznie plewy od ziarna. Bo przecież o sztukę chodziło, a nie o popisy czysto wystawienniczych ekstrawagancji i hucpy formalno- intelektualnej nieraz też...

Nic na tym świecie nie dzieje się w oderwaniu od rzeczywistości. Obecne, spóźnione o rok Triennale, gości po raz pierwszy w swej historii artystów z Estonii, Litwy, Izraela...

W obecnej ekspozycji uczestniczy największa, jak dotąd, liczba artystów (105 z 37 krajów), a ich dzieła pokazywane są na większej niż dotąd powierzchni, dzięki zakończonym nareszcie remontom i pieniądzom, które znalazły się na ten cel zarówno w kraju jak i za granicą.

Efektem tych zabiegów jest kulturalna ekspozycja, mogąca dać sporą satysfakcję estetyczną i intelektualną również. Wymaga ona cierpliwości i powracania na nią kilkakrotnie – a odkryje zapewne wszystkie swoje uroki, tajemnice i różnorodności postaw twórczych. Przekonamy się łacno, że cierpliwość się opłaca, jak to zwykle bywa ze sztuką, której językiem jest nie głośny krzyk, emocjonalny bądź formalny nakaz: reaguj natychmiast! – a szept. Ciche głosy dobiegające z różnych stron świata, z różnych kultur, od różnych innych ludzi, ukształtowanych przez inne warunki, odrębne tradycje, filozofie, szkoły. Te pojedyncze głosy łączą się w chór, który coś nam mówi o współczesnym – i nie tylko współczesnym – świecie. Także i o nas samych, bowiem nic nie dzieje się w oderwaniu od rzeczywistości, tj. oczywistej i tej ukrytej pod warstwą artystycznej imaginacji.

W tego rodzaju imprezach przyznaje się medale. Budzą one zwykle rozliczne zdziwienia, kontrowersje, wręcz protesty...

Tym razem przyznanie złota pani **Jolancie Rudek-Habisiak** (Łódź) za pracę „Marzenia z dzieciństwa, czyli obraz zapamiętany", nie powinno budzić wątpliwości czy niechęci. Jest to sympatyczna, pogodna kompozycja przestrzenna, z niby-latawców, nieba, motyli-nie- motyli.

Moim zdaniem była to jedyna słuszna decyzja międzynarodowych, po części, jurorów. Ale, mój Boże, nie ja przecież, na całe szczęście, musiałem te honory przyznawać... „CUBES" **Andrzeja Rajcha** (brąz) to jakaś opartowska staroć, typowo wystawiennicza kompozycja, bez duszy i wdzięku. Inny brązowy medal – dla **Andrzeja Banachowicza** za „Non omnis moriar" – to uhonorowanie czegoś wysoce pretensjonalnego i nijakiego zarazem, sugerującego coś, czego nie ma... „Dziesięć skór" **Jamesa Basslera** (srebro) z USA nie zawiera w sobie nazbyt wiele oryginalności, ani w pomyśle, ani w wykonaniu...

To są moje, oczywiście, odczucia i opinie. Zwróciły bowiem moją uwagę prace Japończyków – jak zwykle perfekcyjne, pomysłowe, aż proste, poetyckie, acz surowe; oni zawsze coś mają „w sobie", chociaż nie są to ci sami „szaleni" Japończycy z dawnych lat... Także artyści z Izraela pokazali się niekonwencjonalni, ciekawi... **Sara Pacheco** z Urugwaju – oryginalna, jak większość artystów z tego kontynentu... Litwinka, **Jurga Stulgiene** w „Krajobrazie" niezwykle dramatyczna...

Łódzkie Triennale i towarzyszące wystawy wykazały, że tkanina artystyczna, czy – jak to się szerzej określa obecnie – sztuka włókna, ma się dobrze. Nie skostniała w ciasnych rygorach narzuconych przez purystów, a przeciwnie, czerpie inspirację skąd się da i zachowuje pełną artystyczną swobodę. I że wielu artystów, również młodych, jest tym rodzajem twórczości żywo zainteresowanych.

Andrzej Grun

Poetyka bełkotu

Być może, w recenzjach filmowych należy stosować poetykę bełkotu, by ogłupiały czytelnik niczego nie mógł skapować. Tym bardziej, gdy małe są szanse na krajowe rozpowszechnienie dzieła, bo wściekli narodowcy (chrześcijańscy), którzy jeszcze o czymś tam, tu i ówdzie, decydują, na to nie zezwolą. Ja mam tę przewagę nad biednym Czytelnikiem, że film „Kainowe pole" widziałem na tym samym pokazie, o którym p. Barbara Szwedek pisała w poprzednim numerze „Odgłosów".

Czytałem Jej tekst ze trzy razy i ani w ząb. Gdybym filmu nie znał, żadna siła by mnie nie zaciągnęła do kina po przesyłabizowaniu tej bariery stylistycznej.

Mówiąc prostym językiem, dokument Leszka Barona opowiada o powojennej, nieznanej historii obozu w Łambinowicach, miejscu zbiorowej kaźni Polaków. Dziś dowiadujemy się, że po wyzwoleniu Polacy urządzili tam obóz koncentracyjny dla Niemców i Ślązaków, choć ci ostatni często wcale Niemcami się nie czuli. Polacy zastosowali sprawdzone przez okupanta wzory, to znaczy: mordowali, katowali, gwałcili, itp. Był to, niewątpliwie, i akt zemsty na mówiących znienawidzonym językiem, ale i ślepe wykonywanie odgórnych rozkazów – i ani jedno, ani drugie nikogo nie usprawiedliwia. Wiadomo jednak, że wojna deprawuje ludzi. Ci, których mordowano, sami zaczęli mordować, gdy przyszedł czas odwetu. Wtedy nikt nie czeka na opieszałą sprawiedliwość urzędową. Tym bardziej, gdy dana mu jest oficjalnie władza pana życia i śmierci.

Taki film musiał powstać, skoro takie były fakty. Historię trzeba poznać do końca, nawet jej niewygodne, mroczne i kompromitujące epizody. Nawet jeśli nadwątlą one patos narodowego męczeństwa i pozycję wiecznie obijanego, choć bohaterskiego narodu. Niczego nie zmieni fakt, że jest to kropla krwi niemieckiej, wobec morza przelanej krwi polskiej. Fakt pozostaje faktem.

Tyle, że wcale nie jestem pewny, że – jak zapewniano w pofilmowej dyskusji – będzie to ważny krok do pojednania polsko-niemieckiego. Nawet jeśli pokazy dla niemieckiej publiczności poprzedzi się odpowiednim wstępem historycznym. Tamtejsza propaganda może zamazać dobre intencje twórców i wykorzystać rzecz po swojemu. Wiadomo przecież, że są różne głośne ugrupowania, które negują istnienie niemieckich obozów śmierci. Nie tylko w Niemczech. Polskich nie zanegują. To tak jak z antysemityzmem. Najgłupszy napis na murze wykorzystywany bywa w ostrych kampaniach antypolskich. A my kurczymy się wtedy ze strachu i w poczuciu strasznej winy tłumaczymy się przed każdym dupkiem, przepraszamy, zamiast olać tę paranoję i jej nosicieli. Ale tu, zdaje się, gra idzie o pieniądze. A żebrak musi być grzeczny, posłuszny i uległy, a swoją słynną dumą może podetrzeć tyłek każdemu, kto ma złoty sygnet na paluchu.

Pisze p. Szwedek, że film nie przypadkiem kierowany jest do ludzi młodych, którzy nie znali wojny z autopsji. Żaden fragment filmu nie upoważnia do takiego stwierdzenia, chyba że autorka zna intencje reżysera lepiej niż ktokolwiek inny. Przychylam się, poza tym, do uwagi Jacka Marczewskiego, że tych młodych bardziej obchodzi deskorolka, niż historia tak dla nich odległa, jak dla nas Grunwald. I nie ma się co łudzić, że jest inaczej. A i my mamy powoli dosyć martyrologii i wszelkiego kombatanctwa, aż do wymiotów.

Na temat pomysłów inscenizacyjnych reżysera nie polemizuję, choć trudno nie posiąść wrażenia, iż reżyser zaczadził się nimi na zabój, a wiadomo, że miłość jest ślepa. Z karambolem słownym p. Szwedek, który mówi o przewadze dzieła inscenizowanego nad suchym dokumentem w taki oto sposób: „...dzieło filmowe zaś ma szanse przez emocjonalne odziaływanie na widza służyć prawdzie w wyższym stopniu, bo przez współczucie i protest, jaki rodzi personalny kontakt z cierpiącym i dialog z jego doświadczeniem", to już nie będę konkurował. Pióro wypada na podłogę.

Produkcję filmu w połowie opłacił łódzki finansista Sławomir Jaruga (w drugiej połowie Komitet Kinematografii) i nie pierwszy to jego udział finansowy w przedsięwzięciu artystycznym. Chwała mu za to. Pani recenzentka wspomniała, że „film nie będzie dochodowy", co (przypuszczam, że o to chodzi) ma jeszcze bardziej uwznioślić intencje. A ja usłyszałem od jednego z uczestników pokazu: „No, jak Jaruga daje pieniądze, to wie, co robi. Opchną film do Niemiec i wyjdzie na swoje". I bardzo dobrze. To jest prawo biznesu: zarobić. Po co więc ta świątobliwa nadskromność?

Marek Koprowski

Kto naprawdę zabił Eugeniusza Bodo?

Cd. ze str. 1

Z własnych wspomnień pamiętam, jak widziałem go w kawiarni „George'a" w towarzystwie pięknej kobiety, podobnej do tej na fotografii.

Ciocia moja, u której mieszkałem przy ul. Kadeckiej opowiadała, że jest to jego sympatia, a jej koleżanka z konserwatorium. W kawiarni tej w słynnym hotelu George'a widywałem też Szczepka i Tońka. Cieszyłem się tym bardzo, bo jako mały chłopiec widziałem już wiele filmów, najwięcej z Eugeniuszem Bodo. Oto skrót relacji Józefa Misiaka spisanej w marcu 1992 r. przez p. Stanisława S. Nicieję.

W trzy dni po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej (21 czerwca 1941 r.) przed południem Bodo i towarzysząca mu dziewczyna ukazali się na prawie pustej ulicy 3 Maja. Dostrzegł ich od razu p. Misiak. Chcieli prawdopodobnie przejść przez park – zwany także parkiem Kościuszki. Nagle trzej żołnierze NKWD-yści zagrodzili im drogę. Jeden zabrał dziewczynę i poprowadził w stronę Brygidek, dwóch oddało dwa strzały do Eugeniusza Bodo. Pozostaje jeszcze wiele pytań jakie zadaje w swoim artykule p. prof. St. Nicieja. Może ktoś wie cokolwiek, ale z wiadomych względów nie chciał dotąd nic mówić ani pisać. Po tzw. wyzwoleniu przez długie lata prawdę tę skrywano, używając śmierci Eugeniusza Bodo do manipulacji i podobnie jak Katyń przypisywano Niemcom.

Od ponad 40 lat znam relację innego świadka. Był to kinooperator w kinie „Polonia" w Łodzi. Odważył się wtedy powiedzieć, że widział ciało Eugeniusza Bodo na dziedzińcu więzienia w Brygidkach – słynne więzienie lwowskie – ponuro wpisane w martyrologię Polaków. Zwłoki te oblane były obficie wapnem lub gipsem, częściowo zmasakrowane. Jednak twarz była na tyle wyrazista, że poznał, bez najmniejszej wątpliwości, że jest to Eugeniusz Bodo. Powiedział mi wtedy tak: „Znałem go przecież dobrze – wyświetlałem tyle filmów". Teraz można stwierdzić, że jest to dalszy ciąg po tym, co stało się w Ogrodzie Jezuickim. Mówił też o młodej, ciemnowłosej, zapłakanej dziewczynie. Być może była to ta sama... Trwało to moment, bo zaczęła się strzelanina i uciekł z tej okolicy przed grupą sowieckich żołnierzy.

Prawdopodobnie to była ostatnia towarzyszka Eugeniusza Bodo

Od roku 1948 pracowałem w Instytucie Filmowym (obecnie Wytwórnia Filmów Oświatowych). Pracując przy konserwacji kopii przedwojennych filmów interesowałem się losem przedwojennych aktorów. O wszystkich można było dowiedzieć się czegoś, z wyjątkiem Eugeniusza Bodo. To właśnie skłoniło mnie do dociekań o jego losie. Jako młodego chłopca dziwiło mnie wtedy, dlaczego nie należy o nim wspominać, a także oglądać filmów z Tońkiem i Szczepkiem. Istniała kopia lawendowa filmu „Będzie lepiej" w bardzo dobrym stanie. Ale zginęła gdzieś bez wieści. Dopiero kilka lat temu redaktor W. Machejko odnalazł krótki fragment tego filmu, notabene przeznaczonego na grzebienie. Po pokazaniu w telewizji i ogłoszeniu komunikatu poinformowałem redaktora, że fragment ten pochodzi z filmu „Będzie lepiej", reżysera Michała Waszyńskiego z 1936 r. W rezultacie film odnalazł się i widzowie mogli zobaczyć w telewizji wesołą lwowską komedię filmową.

Odnośnie zaginięcia – jedno pytanie przy okazji. Co stało się z filmem pt. „Czarne diamenty" reżysera Jerzego Gabryelskiego (film o górnikach i węglu), którego premiera miała odbyć się 3 września 1939 r. Wówczas i tę kopię widziałem. Była ona w dobrym stanie. Ale reżyser pozostawał długo w wyjątkowej niełasce, jak zresztą wielu innych.

Wracając do Eugeniusza Bodo, p. Jadwiga Andrzejewska i p. Ludwik Sempoliński wiedzieli chyba o losie swojego kolegi. P. Jadwiga na moje pytania nic nie powiedziała. Ukazały się tylko łzy w jej oczach. A było to niedługo przed jej śmiercią przy ul. Spornej. Wielu mieszkańców Łodzi zainteresuje na pewno to, że Bodo mieszkał przez pewien okres w Łodzi przy ul. Wareckiej, występował w teatrze, grał główną rolę w filmie pt. „Skłamałam" z Jadwigą Smosarską, realizowanym częściowo w tym mieście. Pisze o tym Jerzy Urbankiewicz w swojej książce pt. „Szmerek na widowni".

Użyłem mocnych słów, ale uczyniłem to dlatego i podobnie jak p. Józefowi Misiakowi – a może jeszcze bardziej – tkwi stale, jak krwawy cierń, w mojej świadomości i sercu dramat ulubionego polskiego aktora i piosenkarza. Za co w tak okrutny sposób rozprawiono się z nim?

Nie ma jego mogiły. Może Komitet na Powązkach w Warszawie coś uczyni, aby zaznaczyć tam jego obecność.

Zbigniew Antonowicz

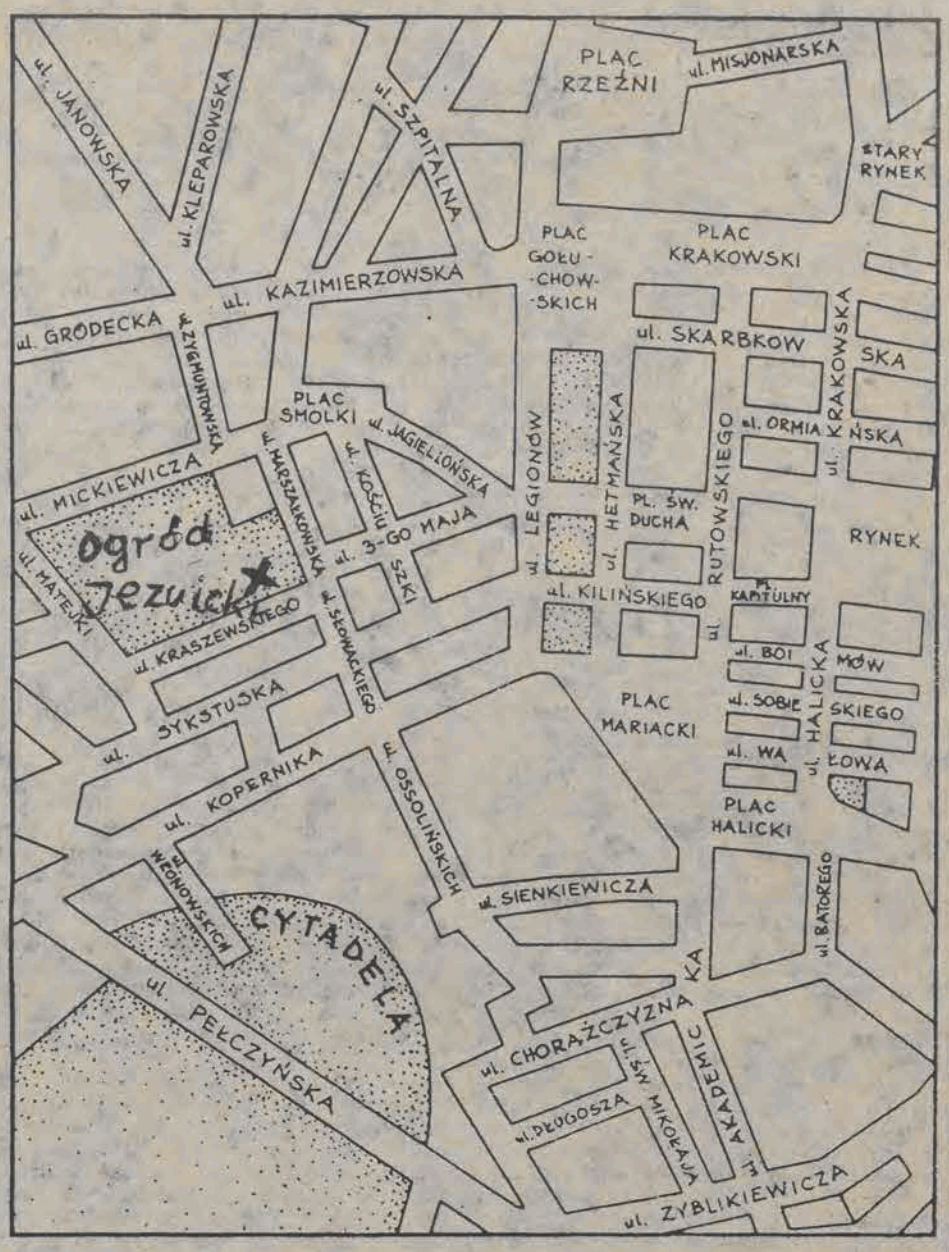

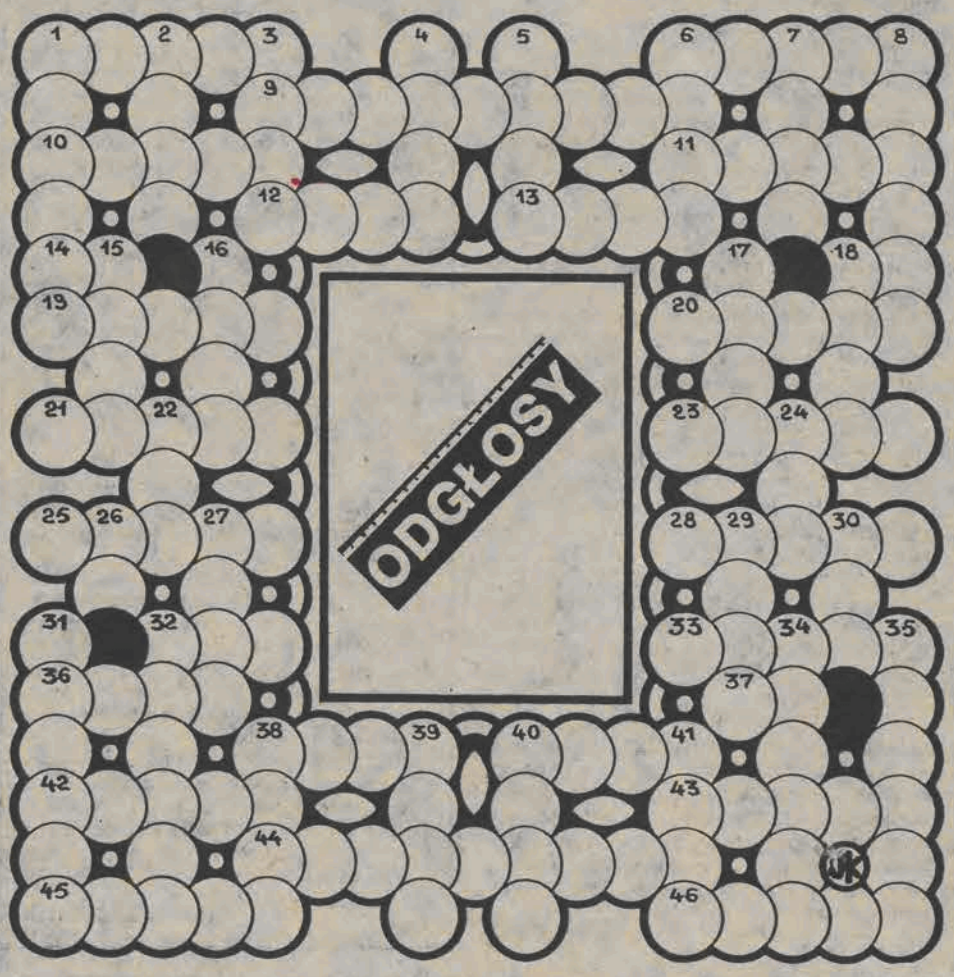

POZIOMO: 1. Największe jezioro na Kujawach; 6. Pejzaż; 9. Miasto w pobliżu Łodzi; 10. Ilion; 11. Zmarły śmiercią nienaturalną; 12. W nim sportowiec na treningu; 13. Kordyliery; 14. Bóg Słońca; 18. Sto metrów kwadratowych; 19. Konopie z manili; 20. Wysokogórskie drzewo z sosnowatych; 21. Drużyna zorganizowana dla określonego zadania; 23. Imię żeńskie; 25. Wynika z bajki; 28. Na Pojezierzu Suwalskim przez które przepływa Czarna Hańcza; 32. Po połowie na recepcie; 33. Bylina kwitnąca jeden raz; 36. Samochód; 37. Tuz; 38. W mitologii grackiej żona króla Sparty, Tyndareosa; 40. Przyjaciel Sawy; 42. Część Talmudu zawierająca element legendarny i baśniowy; 43. Zmora debiutantów; 44. Ważny węzeł kolejowy w pobliżu Zduńskiej Woli; 45. Miasto na Wysoczyźnie Ciechanowskiej; 46. Stolica naszych południowych sąsiadów.

PIONOWO: 1. Strunowy instrument muzyczny; 2. Łączy Świnoujście z Ystad; 3. Może być atmosferyczny; 4. Budowla wodna w porcie; 5. Demokratyczna na czele z T. Mazowieckim; 6. Starożytne księgi święte Indusów; 7. Jednostka siły; 8. Zasłania scenę; 15. Pierwowzór liczydeł; 16. Daszek nad kominem; 17. Produkt pszczół; 18. Brat Kaina; 22. Metal ziem rzadkich (pierwiastek chemiczny); 24. Jednostka pracy; 26.Rzeka Syberii Zachodniej; 27. Włoska rzeka; 29. Krzew z rodziny różowatych; 30. Wykop; 31. Przygnębienie (potocznie); 32. Osłona chłodnicy w samochodzie; 34. Człowiek umartwiający się; 35. Stolica Turcji; 38. Elastyczna masa z żywicy drzewa rosnącego w Japonii i Chinach; 39. Uraza, niechęć; 40. Dawna gra w karty; 41. Bezdrzewne zbiorowisko traw na obszarach o klimacie kontynentalnym.

Redaguje: J. Kałużka

Termin nadsyłania odpowiedzi – 5.07.92. Nagroda – klocki Lego.

Rozwiązanie KRZYŻÓWKI-LEGO nr 23

Poziomo: topór, Tatry, osada, filut, nandu, ocena, saper, GOPR, trak, Zola, gwar, nota, kres, wiraż, opoka, amory, kolor, astma, tasza, Tychy.

Pionowo: tyfus, polip, rotor, tango, tenor, alert, agada, gazon, polot, rower, kirys, opona, aport, klops, etyka, wakat, rylec, żarty.

(jk)

Nagrodę za rozwiązanie KRZYŻÓWKI-LEGO wylosował PAWEŁ SOCHAJ z Łodzi, ul. Niemojewskiego 5/11

Rozwiązanie krzyżówki z hasłem z nr 24 „TOMZO"

Hasło krzyżówki: „POLECAMY KASETY FIRMY „TOMZO".

Nagrodę – 10 kaset magnetofonowych wylosował Jan Bednarski z Łodzi, ul. Skupiona 1/15.

■

FIAT 126p

● FIAT 126p – 1990 r. cena **35 mln,** tel. 48-70-22 ŁÓDŹ

● FIAT 126p – 1990 r. cena **35 mln,** tel. 24-98 ŁASK

● FIAT 126p – 1991 r. cena **35 mln,** tel. 81-48-86 ŁÓDŹ

● FIAT 126p – 1989 r. XII, cena **29,5 mln,** tel. 52-04 ŁASK

● FIAT 126p – 1988 r., karoseria 1990 r., cena **25 mln,** ŁÓDŹ, ul. Tabelowa 4

● FIAT 126p – 1989 r., składak cena **17 mln,** tel. 47-28-24, PIOTRKÓW TRYBUNALSKI

● FIAT 126p – 1990 r., cena **33,5 mln,** tel. 28-00 ŁASK

● FIAT 126p – 1989 r., XI, oraz przyczepa N-250 C – 1990 r., cena **30 mln,** tel. 58-24-61 ŁÓDŹ

● FIAT 126p – 1992 r., czerwony, gwarancja, cena **45 mln,** tel. 16-20-43 ZGIERZ

● FIAT 126p – 1990 r., FL, cena **34,5 mln,** tel. 46-73 ZDUŃSKA WOLA

● FIAT 126p – 1989 r., FL, 12 tys. km, biały, alarm, cena **30 mln,** tel. 16-11-89 ŁÓDŹ

● FIAT 126p – 1991 r., 6,7 tys. km, cena **39 mln,** tel. 52-65-37 ŁÓDŹ

● FIAT 126p FL-IV – 1991 r., X, 3,5 tys. km, gwarancja, oznakowanie autoalarm, cena **45 mln,** tel. 57-41-01 ŁÓDŹ

FIAT

● FIAT 128 1,1 – 1982 r., cena **21,5 mln,** SŁOMKÓW SUCHY 29, woj. sieradzkie

● FIAT Ritmo 75 S – 1988 r., cena **68 mln,** tel. 33-32-18 ŁÓDŹ

● FIAT Regata 1,9 DS – 1985 r., cena **57 mln,** WOJSŁAWICE 4, gm. Zduńska Wola

● FIAT 125p – 1978 r., nadwozie 1983 r., wymienione progi, błotnik, pas tylny, cena **11 mln,** ŁÓDŹ, ul. Zgierska 42 m 37

● FIAT X 1/9 Bertona – 1978 r., do remontu, cena **12 mln,** tel. 47-348 KUTNO

● FIAT 125p – 1987 r., cena **25,5 mln,** tel. 29-16 ŁASK

● FIAT Tipo 1,4 – 1990 r., 63 tys. km, cena **125 mln,** Autokomis, tel. 11-25-81 KONSTANTYNÓW, ul. Łódzka 162

● FIAT Ritmo 60 L – 1980 r., 112 tys. km, cena **23 mln,** SKIERNIEWICE, ul. Wagnera 1/17

● FIAT Panda – 1981 r., 110 tys. km, cena **20 mln,** tel. 24-00 TUREK, ul. Wyzwolenia 6/61

● FIAT 125p – 1980 r., 40 tys. km po remoncie, cena **9 mln,** tel. 33-37-71 po 19., ŁÓDŹ

● FIAT 125p – 1984 r., cena **15 mln,** BIAŁYNIN 26, 96-130 Głuchów

● FIAT 125p Pick-up – 1985 r., po remoncie silnika, cena **17 mln,** tel. 14-35-25 TUSZYN

● FIAT 125p – 1972 r., cena **7 mln,** tel. 74-47-05 ŁÓDŹ

● FIAT 125p – na części, cena ok. **2,5 mln,** ŁÓDŹ, ul. Jurczyńskiego 34 m 18

● FIAT 125p – 1972 r., nadwozie – 1983, stan bardzo dobry, cena **9 mln,** tel. 15-23-69 ŁÓDŹ

● FIAT 125p – 1973 r., na części lub w całości, cena **3 mln,** ŁÓDŹ, ul. Próchnika 39 m 18

● FIAT 125p – 1982 r., cena **5,5 mln,** ŁÓDŹ, ul. Tramwajowa 19 m 68

● FIAT 125p combi – 1981 r., cena **13 mln,** tel. 27-26 OPOCZNO, ul. Staromiejska 109

● FIAT 125p – 1985 r., XI, silnik z czterobiegową skrzynią wymieniony, przebieg silnika i skrzyni 11,5 tys. km, cena **24 mln,** lub zamienię na 126p, M. Brzozowski, KORYTA, gm. Daszyna k. Łęczycy

POLONEZ

● POLONEZ – 1987 r., cena **30 mln,** telefon 332-72 KUTNO

● POLONEZ – 1989 r., składak, cena **47 mln,** PABIANICE, ul. Bracka 11/13 m 12, po 18.

● POLONEZ – 1979 r., silnik diesel (Mercedes), cena **21 mln,** OKUP MAŁY 12, k. Łasku

● POLONEZ – 1989 r., cena **47 mln,** tel. 36-82-17 ŁÓDŹ

● POLONEZ 1,6 – 1989 r., 45 tys. km, cena **47 mln,** telefon 33-15-05 (praca) lub 36-14-82 (dom) ŁÓDŹ

● POLONEZ 1,5 SLE – 1990 r., XII, 36 tys. km, cena **60 mln,** tel. 34-19-20 ŁÓDŹ

POLONEZA
składak 1992 r.
sprzedam
Kryzysowa 26a
ŁÓDŹ
tel. 57-07-62

● POLONEZ 1,5 – 1990 r., 29 tys. km, cena **55 mln,** telefon 29-26-68 SIERADZ

● POLONEZ 1,5 SLE – 1989 r., 32 tys. km, cena **43 mln,** ŁÓDŹ, ul. Gorkiego 87 m 67

● POLONEZ 1,5 – 1986 r., cena **30,6 mln,** tel. 48-70 SIERADZ

● POLONEZ – 1986 r., wersja eksportowa, cena **31 mln,** telefon 87-16-63 ŁÓDŹ

● POLONEZ 1,6 – 1990 r., 20 tys. km, cena **59 mln,** telefon 70-92-97 ŁÓDŹ

● POLONEZ 1,5 – 1987 r., sprzedam lub zamienię na FSO lub 126p, tel. 51-21 ŁASK

● POLONEZ 1,5 SLE – 1991 r., cena **68 mln,** tel. 70-597 ŁASK

ŁADA

● ŁADA 1,3 – 1989 r., 35 tys. km, cena **53 mln,** tel. 42-06-10 ŁÓDŹ, po 19.

● ŁADA 2105 1,3 – 1983 r., 66 tys. km, cena **24 mln,** telefon 33-84-78 ŁÓDŹ

● ŁADA Niva – 1991 r., cena **75 mln,** tel. 47-76-88 PIOTRKÓW TRYBUNALSKI

● ŁADA – 1987 r., cena **45 mln,** tel. grzeczn. 87-43-93 ŁÓDŹ, ul. Sprinterów 6/30

● ŁADA 2105 – 1984 r., cena **25 mln,** tel. 40-05 GOSTYNIN

● ŁADA 1,5 – 1987/82 r., cena **15 mln,** WRZESZCZOWICE, Tomaszów 1

● ŁADA 1,3 – 1989 r., X, cena **52 mln,** tel. 51-99-23 ŁÓDŹ, wieczorem

● ŁADA 2107 – 1987 r., cena **43 mln,** tel. 29-16 ŁASK

● ŁADA 2107 – 1988 r., czerwona, cena **53 mln,** telefon 29-16 ŁASK

● ŁADA Niva – 1990 r., 25 tys. km, cena **55 mln,** ŁÓDŹ, ul. Hipoteczna 14

● ŁADA 1500 – 1979/81 r., cena **13 mln,** tel. 52-13 ŁĘCZYCA

● ŁADA 2107 – 1988 r., cena **50 mln,** tel. 224-11 BEŁCHATÓW po 15.

● ŁADA Niva 1600 – 1990 r., cena **60 mln,** tel. 48-40-41 ŁÓDŹ

● ŁADA Samara – 1986 r., cena **44 mln,** tel. 15-10-86 PABIANICE

TAVRIA

● TAVRIA 1,1 – 1991 r., 8,5 tys. km, cena **53 mln,** telefon 70-99-42 ŁÓDŹ

● TAVRIA 1,1 – 1992 r., 5,5 tys. km, cena **28 mln,** ŁÓDŹ, ul. Bartoka 1 m 81

● TAVRIA 1,1 – 1992 r., 2 tys. km, cena **55-57 mln,** tel. 73 GIELNIÓW, woj. radomskie

● TAVRIA – 1992 r., niebieska, ALEKSANDRÓW Ł., ul. Górna 8

SKODA

● SKODA 105 S – 1983 r., 60 tys. km, cena **17 mln,** SKIERNIEWICE, ul. Paczkowskiego 33, Z. Zduńczyk

● SKODA 105 S – 1983 r., 46 tys. km, cena **27 mln,** telefon 36-32-32 ŁÓDŹ

● SKODA Rapid 1,3 – 1987 r., XII, cena **36 mln,** 97-425 ZELÓW, oś. Płocka 3/24, A. Bolonek

● SKODA Favorit – 1992 r., 10 tys. km, cena **84 mln,** KSAWERÓW k. Łodzi. ul. Górna 45

● SKODA 120 E – 1989 r., cena **57 mln,** silnik na benz. bezołowiową, tel. 16-06-88 PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, wieczorem

● SKODA Favorit – 1990 r., XII, cena **73 mln,** tel. 15-27-30 ŁÓDŹ

● SKODA 105 L – 1981 r., stan bardzo dobry, cena **17,5 mln,** SIERADZ, ul. Polna 11a/7

● SKODA Favorit – 1991 r., zamienię na dostawczy – osobowy, tel. 36-59-10 ŁÓDŹ, wieczorem

● SKODA 120 L – 1988 r., XI, skrzynia 5-biegowa, cena **46,5 mln,** tel. 15-26-58 ŁÓDŹ

MERCEDES

● MERCEDES 190 D – 1986 r., cena **150 mln,** WIECHUCICE 27, gm. Sieradz

● MERCEDES 200 D – 1979 r., cena **38 mln,** tel. 11-77 KUTNO

● MERCEDES 200 E – 1989 r., cena **270 mln,** tel. 14-38-74 ŁÓDŹ

● MERCEDES 407 – 1974 r., cena **30 mln,** tel. 47-72-07 PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, wieczorem

● MERCEDES 115 200 D – stan bardzo dobry, cena **22 mln,** KUDROWICE 26, k. Pabianic

● MERCEDES 115 – 1976 r., ŁÓDŹ, ul. Milionowa 80 m 1

● MERCEDES 115 – 1975 r., 100 tys. km, cena **21 mln,** RUSIEC, ul. Wieluńska 20

● MERCEDES 124 200 D – 1988 r., 60 tys. km, cena **230 mln,** tel. 14-93-17 ŁÓDŹ

● MERCEDES 124 200 D – 1986 r., XII, 200 tys. km, cena **190 mln,** tel. 79-183 SIERADZ

● MERCEDES 124 200 D – 1985 r., 202 tys. km, cena **160 mln,** tel. 57-22-19 ŁÓDŹ

● MERCEDES 123 300 D – 1979 r., 300 tys. km, cena **44 mln,** tel. 55-68-44 ŁÓDŹ

● MERCEDES 200 D – 1977 r., silnik po remoncie, blacha do remontu, cena **20 mln,** JÓZEFÓW 30 k. Radomska, S. Koper

BMW

● BMW 520 – 1981 r., cena **28 mln,** tel. 348-52 KUTNO, wieczorem

● BMW 525i 2,5 – 1989 r., 90 tys. km, cena **250 mln,** telefon 16-10-40 ŁÓDŹ, ul. Sowińskiego 19

● BMW 324 TD 2,4 – 1988 r., 90 tys. km, cena **185 mln,** telefon 103-84 KODRĄB k. Radomska, ul. Nowa 1, M. Nitecki

● BMW 323i 2,3 – 1982 r., 165 tys. km, cena **55 mln,** telefon 27-06 ŁASK

AUDI

● AUDI 100 1,6 – 1980 r., bogate wyposażenie, cena **29 mln,** BEŁCHATÓW, oś. Słoneczne 2/34

● AUDI 1,8 S – 1990 r., 40 tys. km, cena **163 mln,** tel. 74-48-26 BRZEZINY

● AUDI 80 1,6 – 1979 r., 141 tys. km, cena **31,5 mln,** PABIANICE, ul. Łaska 63

● AUDI 80 1,6 – 1981 r., 180 tys. km., cena **32 mln,** tel. 374-88 KUTNO

● AUDI 100 2,0 D – 1981 r., 208 tys. km, cena **35 mln,** ZGIERZ, ul. Turystyczna 12

● AUDI 80 1,6 D – 1983 r., cena **58 mln,** tel. 26-15 ZDUŃSKA WOLA

● AUDI 80 – 1981 r., cena **35 mln,** tel. 44-77 ŁASK

● AUDI Coupe – 1983 r., cena **66 mln,** telefon 15-27-33 lub 15-50-80 PABIANICE

● AUDI 80 – 1980 r., cena **33 mln,** tel. 12-61 GOSTYNIN

VOLKSWAGEN

● VOLKSWAGEN Passat Combi D – 1986 r., cena **88 mln,** tel. 29-26-10 SIERADZ

● VOLKSWAGEN Golf 1,5 D – 1981 r., silnik po remoncie kapitalnym, cena **38 mln,** lub zamienię na benzynowy, telefon 16-32-54 ZGIERZ, ul. Witkacego bl 51 m 112

● VOLKSWAGEN Passat 1,6 D – 1982 r., cena **50 mln,** WOJSŁAWICE 4, gm. Zduńska Wola

● VOLKSWAGEN Passat TD – 1990 r., cena **180 mln,** ZGIERZ, ul. Witosa 13

● VOLKSWAGEN Garbus 1,3 – 1971 r., cena **10,8 mln,** telefon 32-75-46 ŁÓDŹ

● VOLKSWAGEN Golf 1,5 – 1978 r., 174 tys. km, cena **28 mln,** TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Szarych Szeregów 3/5 m 36

● VOLKSWAGEN Golf 1,6 TD – 1987 r., 80 tys. km, cena **92 mln,** tel. 15-15 TUREK, oś. Wyzwolenia 11/23

● VOLKSWAGEN Passat 1,6 T – 1985 r., 136 tys. km, cena **88 mln,** tel. 29-30-26 SIERADZ

● VOLKSWAGEN Passat 1,6 D – 1986 r., 150 tys. km, cena **87 mln,** telefon 29-30-26 SIERADZ

● VOLKSWAGEN Passat 62 1,8i, katalizator – 1988 r., 136 tys. km, cena **155 mln,** tel. 32-42 OPOCZNO, woj. piotrkowskie

● VOLKSWAGEN Jetta 1,3 – 1981 r., 85 tys. km, cena **35 mln,** KUTNO, ul. Sikorskiego 10/11

● VOLKSWAGEN Golf 1,3i – 1991 r., 6 tys. km, cena **125 mln,** SŁUPCA, ul. Berlinga 12, H. Bloch

● VOLKSWAGEN Golf 1,6 – 1978 r., cena **28 mln,** ZDUŃSKA WOLA, ul. Kosynierów 22, P. Szewczyk

● VOLKSWAGEN Golf 1,5 D – 1979/80 r., 165 tys. km, stan dobry, cena **32 mln,** PABIANICE, ul. 20 Stycznia 72a m 14, bl 272

● VOLKSWAGEN Golf 1,6 – 1975 r., 150 tys. km, cena **22 mln,** KOZUBY NOWE 12, 98-160 Sędziejowice

● VOLKSWAGEN Golf 1,6 D – 1981 r., 120 tys. km, cena **38 mln,** ZDUŃSKA WOLA, ul. Łódzka 46 m 58

● VOLKSWAGEN Golf – 1989 r., cena **105 mln,** tel. 24-98 ŁASK

● VOLKSWAGEN Passat combi – 1979 r., cena **22 mln,** tel. 60-83 RADOMSKO

● VOLKSWAGEN Golf – 1980/81 r., cena **32 mln,** CZESTKÓW B 21, gm. Buczek, woj. sieradzkie, J. Kowalski

● VOLKSWAGEN Passat – 1979 r., cena **34 mln,** ZGIERZ, ul. Parzęczewska 27/37

● VOLKSWAGEN Passat 1,6 LS – 1979 r., odbudowa – 1992 r., cena **22 mln,** tel. 70 lub 77 w. 333 (po 16.) ZAKRZEWO, woj. włocławskie, M. Kołodziejczyk

● VOLKSWAGEN LT 28 – 1980 r., cena **30 mln,** tel. 47-72-07 PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, wieczorem

● VOLKSWAGEN Golf – 1977 r., cena **19 mln,** ŁÓDŹ, ul. Kilińskiego 231/10 po 17., S. Zawadzki

● VOLKSWAGEN Scirocco – 1985 r., cena **64 mln,** tel. 12-61 GOSTYNIN

● VOLKSWAGEN Passat 1,6 D combi – 1980 r., cena **30 mln,** tel. 42-31-07 ŁÓDŹ

● VOLKSWAGEN Jetta 1,6 CL – 1986 r., cena **85 mln,** tel. 36-32-08 Łódź

OPEL

● OPEL Kadett 1,6 D – 1987 r., cena **9 tys. DM,** (bez cła), tel. 48-91-20 ŁÓDŹ

● OPEL Kadett 1,6 D combi – 10986 r., cena **82 mln,** tel. 33-94 ŁASK

● OPEL Kadett 1,6 D – 1985 r., silnik po remoncie, na gwarancji, cena **66 mln,** tel. 71-229 SIERADZ

● OPEL Kadett 1,6 D – 1982 r., cena **43 mln,** tel. 19-21-43 TOMASZÓW MAZOWIECKI

● OPEL Ascona – 1975 r., cena **17 mln,** tel. 62-17 TOMASZÓW MAZOWIECKI

● OPEL Vectra – 1991 r., na gwarancji, pełne wyposażenie, cena **260 mln,** ŁÓDŹ, ul. Złotno 30 m 2

● OPEL Omega 2,0i – 1989 r., cena **145 mln,** tel. 312-77 CZĘSTOCHOWA (8-16)

● OPEL Kadett 1,6i – 1989 r., 48 tys. km, cena **112 mln,** telefon 54-49 ZDUŃSKA WOLA

● OPEL Rekord 2,3 D – 1980 r., 50 tys. km, cena **30 mln,** ORPELÓW 52, Orszulak

● OPEL Omega 2,3 D – 1988 r., 117 tys. km, cena **140 mln,** tel. 56-98-46 ŁÓDŹ

● OPEL Kadett 1,3 – 1984 r., 108 tys. km, cena **52 mln,** telefon 369-11 KUTNO

● OPEL Kadett 1,3 S – 1980 r., cena **34 mln,** lub zamienię na 126p, KONSTANTYNÓW Ł., ul. Piłsudskiego 18 m 123

● OPEL Ascona 1,6 – 1983 r., 138 tys. km, cena **44 mln,** telefon 51-02 ŁOWICZ

● OPEL Rekord 2,3 D – 1983 r., 130 tys. km, cena **52 mln,** ŁÓDŹ, ul. Liściasta 269

● OPEL Kadett 1,6 D – 1986 r., 120 tys. km, cena **82 mln,** tel. 57-29 RADOMSKO

● OPEL Rekord 2,0 – 1976 r., 44 tys. km, cena **15 mln,** ŁÓDŹ, ul. Adwentowicza 8 m 11

● OPEL Rekord – 1982 r., cena **33 mln,** BRZEZINY, ul. Waryńskiego 15

● OPEL Kapitan zabytkowy, cena **15 mln,** telefon 84-21-99 ŁÓDŹ

● OPEL Kadett 1,3 benz. – 1984 r., niebieski, cena **30 mln,** tel. 290 KROŚNIEWICE

● OPEL Kadett 1,6 D combi – 1984 r., cena ok. **50 mln,** telefon 47-02-34 PIOTRKÓW TRYBUNALSKI

VOLVO

● VOLVO 340 S – 1983 r., cena **50 mln,** tel. 34-99 ZDUŃSKA WOLA

● VOLVO 740 GLE – 1985 r., cena **180 mln,** tel. 33-64-01 ŁÓDŹ

● VOLVO 245 1,9 combi – 1982 r., 159 tys. km, cena **45 mln,** tel. 72-91-43 ŁÓDŹ

● VOLVO 740 2,3 – 1984 r., 150 tys. km, cena **85 mln,** telefon 32-42-70 ŁÓDŹ

● VOLVO 345 LS 1,4 – 1982 r., 178 tys. km, cena **45 mln,** tel. 52-25-84 ŁÓDŹ

● VOLVO 340 W 1,3 – 1984 r., 135 tys. km, cena **59 mln,** telefon 75-160 SIERADZ

● VOLVO 440 GLE 1,7i – 1990 r., 60 tys. km, cena **160 mln,** tel. 42-31-44 ŁÓDŹ

● VOLVO 2,4 – 1984 r., 93 tys. mil, cena **80 mln,** tel. 15-84-01 ŁÓDŹ

CITROEN

● CITROEN 1,1 – 1981 r., 134 tys. km, cena **32,5 mln,** ZDUŃSKA WOLA, ul. Kaczeńcowa 6

● CITROEN BX 14 E – 1984 r., cena **50 mln,** tel. 81-65-30 ŁÓDŹ

● CITROEN BX 1,9 D – 1985 r., cena **58 mln,** tel. 262-40 PŁOCK

PEUGEOT

● PEUGEOT – 1983 r., 124 tys. km, cena **36 mln,** GOSTYNIN, ul. Kochanowskiego 15, woj. płockie

● PEUGEOT 305 combi – 1983 r., 146 tys. km, cena **46 mln,** lub zamienię na Poloneza, tel. 105 UNIEJÓW

● PEUGEOT 205 1,1 – 1988 r., 53 tys. km, cena **87 mln,** TUREK, ul. Dobrska 2

● PEUGEOT 405 GRi 1,9 – 1990 r., 38 tys. km, cena **145 mln,** SŁUPCA, ul. Sobieskiego 5, woj. konińskie

● PEUGEOT 605 – cena **267 mln,** ZAPUSTA k. Sieradza

● PEUGEOT 205 1,1 E – 1988 r., 48 tys. km, cena **86 mln,** telefon 32-09-14 ŁÓDŹ

● PEUGEOT 305 1,3 – 1982 r., 107 tys. km, cena **27,5 mln,** ŁÓDŹ, ul. Lipowa 26 m 14

● PEUGEOT 505 1,7 D – 1980 r., 180 tys. km, cena **30 mln,** ZELÓW, ul. Kościuszki 92

● PEUGEOT 305 GR 1,5 – 1984 r., 90 tys. km, cena **52 mln,** tel. 48-21-41 ŁÓDŹ

● PEUGEOT 205 Cabrio – 1990 r., XII, cena **170 mln,** tel. 55-83-76 ŁÓDŹ

● PEUGEOT 405 TD – 1989 r., wyposażenie, tel. 15-31-02 ŁÓDŹ

● PEUGEOT 405 – 1990 r., XI, bordo, bezwypadkowy, cena **163 mln,** tel. 79-768 SIERADZ

RENAULT

● RENAULT 9 GTL – 1986 r., cena **69 mln,** tel. 29-26-10 SIERADZ

● RENAULT 21 TD – 1987 r., cena **70 mln + cło,** tel. 12-23-66 ALEKSANDRÓW Ł.

● RENAULT 18 TL combi – 1980 r., uszkodzony silnik, cena **20 mln,** tel. 14-61-91 PABIANICE

● RENAULT 19 combi – 1990 r., cena **125 mln,** tel. 40-65 ZDUŃSKA WOLA

● RENAULT 5 GTL – 1981 r., 100 tys. km, cena **27,5 mln,** tel. 37-837 KUTNO

● RENAULT 11 TD – 1985 r., cena **62 mln,** ŁUBNA 21, 98-268 Gruszczyce, woj. sieradzkie, St. Adamczewski

● RENAULT 21 combi – 1990 r., cena **155 mln,** tel. 15-31-02 ŁÓDŹ

● RENAULT 21 GTX Tirol – 1988 r., cena **102 mln,** telefon 74-74-18 BRZEZINY

● RENAULT 25 – 1987 r., XII, 92 tys. km, stan idealny, cena ok. **12 tys. DM,** TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Marchlewskiego 6/8 m 2

● RENAULT 9 GTD – cena **63 mln,** tel. 70-417 ŁASK

FORD

● FORD Sierra 2,0 GL – 1985 r., cena **67 mln,** lub zamienię na samochód do 25 mln, ŁÓDŹ, ul. Bartoka 27 m 34

● FORD Fiesta – 1979 r., cena **23 mln,** tel. 14-61-91 PABIANICE

● FORD Escort 1,4 cabrio – 1991 r., 8 tys. km, cena **215 mln,** Autokomis, tel. 11-25-81 KONSTANTYNÓW Ł., ul. Łódzka 162

● FORD Escort 1,8 D – 1990 r., 16 tys. km, cena **190 mln,** tel. 16-64-06 ŁÓDŹ

● FORD Escort 1,3 – 1981 r., 89 tys. km, cena **42 mln,** ZABRZE, ul. Wolności 328/6

● FORD Escort XR 3 1,6 – 1986 r., 42,6 tys. km, cena **60 mln,** tel. 48-22-49 PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Kołłątaja 9/14/14

● FORD Sierra 2,0 – 1988 r., 65 tys. km, cena **110 mln,** WRÓBLEW 51, woj. sieradzkie, G. Wyrębski

● FORD Orion 1,4 – 1986 r., 83 tys. km, cena **80 mln,** telefon 57-43-14 ŁÓDŹ

● FORD Escort 1,6i – 1986 r., 48 tys. km, cena **68 mln,** ZDUŃSKA WOLA, ul. Łaska 172

● FORD Siera 1,8 TD – 1990 r., cena **178 mln,** tel. 36-78-86 ŁÓDŹ, wieczorem

● FORD Sierra 2,3 DGL – 1983 r., cena **66 mln,** tel. 74-25-52 ŁÓDŹ

● FORD Escort – 1992 r., cena **180 mln,** WIECHUCICE 27, gm. Sieradz

● FORD Escort 1,3 – 1982 r., osobowo-bagażowy, 2-miejscowy, 3-drzwiowy, cena **34 mln,** ŁÓDŹ, ul. Smetany 12 m 49

● FORD Sierra D – 1984 r., cena **64 mln,** lub zamienię na tańszy, tel. 24-49 ŁASK

● FORD Taurus 1,6 – 1982 r., po wypadku, składak – 1991 r., cena ok. **10 mln,** tel. 57-96-42 ŁÓDŹ, po 19.

● FORD Transit 2,5 D – 1990 r., osobowy, 35 tys. km, cena **175 mln,** tel. 52-65-37 ŁÓDŹ

● FORD Sierra 2,0 – 1985 r., cena **70 mln,** tel. 57-63-12 ŁÓDŹ

NISSAN

● NISSAN Sunny 1,6 – 1991 r., 8 tys. km, cena **175 mln,** telefon 45-16 ŁASK-KOLUMNA, ul. Piaskowa 10

● NISSAN Sunny 1,7 – 1986 r., 71 tys. km, cena **77 mln,** telefon 74-80-19 ŁÓDŹ

● NISSAN Previe 1,8 – 1986 r., 130 tys. km, cena **85 mln,** telefon 16-70-17 ŁÓDŹ

● NISSAN Sunny 1,7 DLX – 1990 r., cena **140 mln,** telefon 84-96-89 ŁÓDŹ

● NISSAN Datsun Stanza 1,8 – 1982 r., cena **38 mln,** PABIANICE, ul. Południowa 12

● NISSAN Primera 1,6 kat. – 1991 r., cena **227 mln,** ZDUŃSKA WOLA, ul. Gierymskiego 2/13

UWAGA WIELKA WYPRZEDAŻ
nowe części zamienne do samochodów:
● FIAT 126p
● POLONEZ
● FSO 1500
● ŁADA
oraz nowe podnośniki dwu i czterokolumnowe, wyważarka do kół
CENY KONKURENCYJNE
wiadomość: Łódź, ul. Piotrkowska 94, III p. pokój 39
tel. 32-61-79 wew. 102 godz. 8-16

OGŁOSZENIA

MAZDA

● MAZDA 626 2,0 – 1988 r., X, 88 tys. km, cena **160 mln,** tel. 052 536 73-215 INOWROCŁAW

● MAZDA RX 7 1,6 – 1983/84 r., 127 tys. km, cena **65 mln,** tel. 78-33-94 ŁÓDŹ

● MAZDA 1000 – 1975 r., cena **12 mln,** TUREK, ul. Kolska 1/5

● MAZDA 626 LX 2,0 D – 1987 r., 120 tys. km, cena **88 mln,** tel. 110-55 BURZENIN, woj. sieradzkie

● MAZDA 626 2,0 – 1984 r., 77 tys. km, cena **62 mln,** telefon 74-80-19 ŁÓDŹ

● MAZDA 323 1,3 – 1985 r., cena **55 mln,** tel. 34-24-93 ŁÓDŹ

● MAZDA 626 GLX – 1986 r., cena **70 mln,** tel. 55-24-20 ŁÓDŹ

TOYOTA

● TOYOTA Camry TD – 1989 r., 92 tys. km, cena **130 mln,** tel. 422-33 KUTNO

● TOYOTA Camry TD combi – 1988 r., cena **132 mln,** telefon 58-21-43 WARSZAWA

● TOYOTA Camry XLi 2,0 combi – 1991 r., cena **180 mln,** tel. 70 lub 77 w. 333 (po 16.) ZAKRZEWO, woj. włocławskie, M. Kołodziejski

● TOYOTA Corolla E 9 1,6 – 1990 r., 7 tys. km, cena **155 mln,** tel. 14-52-80 PABIANICE

● TOYOTA Corolla – 1980 r., po remoncie, cena **25 mln,** telefon 19-81-15 STRYKÓW

● TOYOTA 1,8 D – 1988 r., XI, 60 tys. km, cena **105 mln,** tel. 86-94-01 ŁÓDŹ

HYUNDAI

● HYUNDAI Sonata – 1991 r., wtrysk, katalizator, elektryczne szyby, centralny zamek, cena **195 mln,** tel. 16-20-43 ZGIERZ

● HYUNDAI Sonata 2,0i 16V – 1992 r., 13 tys. km, cena **217 mln,** tel. 422-33 KUTNO

● HYUNDAI Sonata 2,0 16V – 1992 r., bogate wyposażenie, cena **220 mln,** tel. 422-33 KUTNO

● HYUNDAI Pony – 1987 r., cena **57 mln,** tel. 42-96-91 ŁÓDŹ

● HYUNDAI – 1992 r., V, 1,4 tys. km, cena **140 mln,** tel. 21-58 GOSTYNIN

MOTO-INNE

● MOSKWICZ Aleko – 1991 r., cena **57 mln,** ŁÓDŹ, ul. Parandowskiego 42

● WARTBURG – 1987 r., cena **22 mln,** tel. 84-56-49 ŁÓDŹ

● TRABANT – 1989 r., cena **18 mln,** NIESUŁKÓW 4, gm. Stryków

● WARTBURG combi – 1984 r., cena **12 mln,** NIESUŁKÓW 4, gm. Stryków

● ZAPOROŻEC – 1979 r., cena **12 mln,** nowe nadwozie, tel. 42-45-70 ŁÓDŹ

● TRABANT – 1975 r., cena **3 mln,** BEDOŃ, ul. Okraśna 13

● CHRYSLER Laser – 1987 r., cena **87 mln,** ŁÓDŹ, ul. Żubardzka 7 m 91

● WARTBURG – 1984 r., cena **16 mln,** ŁÓDŹ, ul. Gagarina 7 m 30

● AUTOBUS-BAR – cena **82 mln,** tel. 42-12-69 ŁÓDŹ

● STAR 1142 – 1990 r., cena **150 mln,** tel. 42-12-69 ŁÓDŹ

● MITSUBISHI Lancer – 1986 r., cena **48 mln,** tel. 341-61 KUTNO, wieczorem

● MOTOCYKL MZ-250 Tropic – 1972 r., cena **1 mln,** ŁÓDŹ, ul. Gagarina 7 m 30, po 18.

● STEYR wywrotka 21 ton – 1979 r., cena **50 mln,** tel. 15-31-71 ŁÓDŹ

● FIAT 126p 1/2 FL – 1988 r., 45 tys. km, stan dobry, cena **29,9 mln,** tel. 74-84-20 w. 282 ŁÓDŹ (8-15)

● WARTBURG 1,3 combi – 1990 r., silnik Golf – sprzedam lub zamienię na dostawczy zachodni blaszak, ŁÓDŹ, ul. Ćwiklińskiej 8 m 87 bl 108, wieczorem

● KAMAZ – 1980 r., naczepa „Zremb" 18 ton, samowyładowcza – 1984 r., cena **65 mln,** telefon 16-11-89 ŁÓDŹ

● KAMAZ wywrotka – 1985 r., cena **55 mln,** tel. 16-11-89 ŁÓDŹ

● KOPARKA K 407 na Starze 660 – 1981 r., cena **27 mln,** tel. 15-31-71 ŁÓDŹ

● MOTOR Romet 125, nowy, cena **3,5 mln,** tel. 51-24-09 ŁÓDŹ

● ŻUK skrzyniowy – 1964 r.; rama, kabina – 1979 r., cena **10 mln,** IZABELÓW 27 k. Zduńskiej Woli

● IKARUS – autobus, stan dobry, cena **15 mln,** tel. 84-73-71 ŁÓDŹ, po 18.

● SYRENA R-20 obudowana – 1980 r., cena **3 mln,** telefon 43-68-28 ŁÓDŹ, po 18.

● MOTORYNKA 50 cm3 – 1988 r., cena **3 mln,** telefon 43-68-28 ŁÓDŹ, po 18.

● ŻUK – 1981 r., ŁÓDŹ, ul. Strykowska 164

● DAF Freight Rover furgon – 1986 r., 137 tys. km, pow. ładowania 17 m2, cena **90 mln,** telefon 55-29-13 ŁÓDŹ, po 19.

● MOTOROWER Jawa Mustang 50 cm3 – 1982 r., + silnik do Jawy, cena **2,5 mln,** telefon 43-98-43, po 18.

● JAWA 350, nowa, telefon 14-30-36 ŁÓDŹ

● JAWA 350 cm3 – 1989 r., garażowana, cena **5 mln,** telefon 81-26-65 ŁÓDŹ

● TARPAN – 1989 r., cena **26 mln,** tel. 51-99-23 ŁÓDŹ, wieczorem

● ŻUK A 16 B – 1989 r., cena ok. **32 mln,** ALEKSANDRÓW Ł., ul. Wojska Polskiego 66

● ROBUR – 1982 r., stan idealny, cena **26 mln,** ŁÓDŹ, ul. Ziołowa 7 m 55

● CIĄGNIK rolniczy MTZ 82 – 1985 r., cena **38 mln,** GAZOMIA STARA 42, gm. Woszczenica, woj. piotrkowskie

● DACIA – 1982 r., cena **8,5 mln,** GAZOMIA STARA 42, gm. Woszczenica, woj. piotrkowskie

● SYRENA R-20 – cena **6 mln,** tel. 84-21-99 ŁÓDŹ

● ROBUR kontener – 1988 r., cena **30 mln,** tel. 47-72-07 ŁÓDŹ, wieczorem

● GAZ 69 N – 1964 r., rej. 1987 r., cena **16 mln,** telefon 32-23-77 ŁÓDŹ

● NYSA 522 T – 1988 r., odbudowa – 1992 r., cena **28 mln,** tel. 70 lub 77 w. 333 (po 16.), ZAKRZEWO, woj. włocławskie, M. Kołodziejski

● STAR A 28 furgon – 1982 r., cena **27 mln,** OKUP MAŁY 15a, gm. Łask

● TATRA wywrotka – zamienię na Busa, tel. 55-24-20 ŁÓDŹ

● DWA betonowozy Berliet i Tatra, poj. 6 m3, cena **80 mln,** każdy, tel. 55-24-20 ŁÓDŹ

● TATRA ciągnik z niskopodwoziówką, kontenerem do przewożenia elementów budowlanych zamienię na mniejszy, telefon 55-24-20 ŁÓDŹ

● AVIA – 1984 r., cena **38 mln,** ŁÓDŹ, ul. Abramowskiego 5/12, Wł. Kubiak

● MOTOCYKL Yamaha 125 cm3 – 1991 r., cena **27 mln,** Autokomis, tel. 11-25-81 KONSTANTYNÓW Ł., ul. Łódzka 162

● JELCZ PR 110 przystosowany do małej gastronomii, telefon 45-80 ŁASK

● AUTOBUS przystosowany do małej gastronomii – wiadomość: Bałucki Rynek w biurze targowiska.

● AUTOBUS-BAR, cena **50 mln,** tel. 29-63 RAWA MAZ.

● ZASTAWA 1100p – 1978 r., cena **8 mln,** tel. 81-34-01 ŁÓDŹ, po 17.

● MOSKWICZ Aleko 1,5 – 1991/92 r., 20 tys. km, cena **59 mln,** KOZŁÓW BISKUPI 143 k. Sochaczewa

● ZASTAWA 110p – 1977 r., 95 tys. km, cena **6,5 mln,** telefon 74-96-68 ŁÓDŹ

● SIMCA Matra 1,4 – 1979 r., 94 tys. km, cena **46 mln,** telefon 368-21 KUTNO

● LANCIA Prisma 1,6 – 1985 r., 93 tys. km, cena **68 mln,** telefon 59-18 ZDUŃSKA WOLA, ul. Zakopiańska 2c

● SEAT Malaga 1,5 GLX – 1986 r., 130 tys. km, cena **65 mln,** tel. 14-11-67 KOLUSZKI, ul. Polna 6

● JEEP Cherokee 4,0 – 1989 r., 70 tys. km, cena **250 mln,** telefon 37-60-35 ŁÓDŹ

● ALFA ROMEO 75 Twin Spark 2,0 – 1988 r., 120 tys. km, cena **130 mln,** tel. 48-92-10 ŁÓDŹ

● ALFA ROMEO 1,8 – 1982 r., 80 tys. km, cena **34 mln,** telefon 72-89-18 ŁÓDŹ

● AUSTIN Rovel – 1985 r., 106 tys. km, cena **42 mln,** TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Zamenhofa 5 m 5 bl 51

● AUSTIN Metro T – 1985 r., 115 tys. km, cena **62 mln,** telefon 29-41 ZDUŃSKA WOLA

● CAMARO Troc Z-28 5,7 – 1989 r., 50 tys. km, cena **360 mln,** tel. 56-99-37 ŁÓDŹ

● CHEVROLET Bereta 2,0 – 1989 r., 60 tys. km, cena **130 mln,** ŁÓDŹ, ul. Czołgistów 60

● PONTIAC Transam 5,7 GTA – 1988 r., 50 tys. km, cena **210 mln,** Autokomis, tel. 11-25-81 KONSTANTYNÓW Ł., ul. Łódzka 162

● PONTIAC Transam Formula 5,0 – 1989 r., 40 tys. km, cena **165 mln,** Autokomis, tel. 11-25-81 KONSTANTYNÓW Ł., ul. Łódzka 162

● MITSUBISHI Lancer 1,8 D – 1985 r., cena **55 mln,** tel. 12-61 GOSTYNIN

● WARTBURG 3505 – 1987 r., 35 tys. km, cena **24 mln,** telefon 86-54-76 ŁÓDŹ

MOTO-RÓŻNE

● PRZYCZEPA campingowa N 126, stan idealny, tel. 14-02-48 KOLUSZKI

● PRZYCZEPA campingowa N 126, tel. 12-460 PRZEDBÓRZ, ul. Piotrkowska 24

● PRZYCZEPA campingowa N 126, cena **8 mln,** tel. 23-576 BEŁCHATÓW

● PRZYCZEPA campingowa N 126 – 1990 r., cena **24 mln,** 98-285 WRÓBLEW 51, G. Wyrębski

● PRZYCZEPA campingowa – 1986 r., z przystawką, cena ok. **15 mln,** ALEKSANDRÓW Ł., ul. Wojska Polskiego 66

● PRZYCZEPA campingowa produkcji angielskiej, cena **20 mln,** tel. 51-09-91 ŁÓDŹ (20-21)

● PRZYCZEPA campingowa 126 E – 1987 r., cena **15 mln,** tel. 74-21-76 ŁÓDŹ

● PRZYCZEPA bagażowa – 1992 r., cena **3,5 mln,** OKUP MAŁY 12, woj. sieradzkie

● PRZYCZEPA towarowa M 410, 400 kg – 1988 r., cena **4,5 mln,** BEŁCHATÓW, oś. Słoneczne 2 m 41

● PRZYCZEPA Niewiadów 3-osobowa – 1990 r., z hamulcem, nie używana, cena **21 mln,** tel. (0-459) 14-18-21 GAŁKÓW DUŻY

● PRZYCZEPA Zapolice 260 kg – 1989 r., cena **2 mln,** telefon 33-68-44 ŁÓDŹ

● CZĘŚCI do Łady Samary oraz tylną szybę Fiata 126p – sprzedam, tel. 74-31-88 ŁÓDŹ

● SILNIK do Łady 1500, niedrogo, tel. 74-18-50 ŁÓDŹ, po 18.

● PRZYCZEPA do Jelcza 10 ton, po remoncie, 10-letnia, cena ok. **12 mln,** tel. 51-24-09 ŁÓDŹ

● WAGON kolejowy przystosowany do handlu; ogrzewanie, woda, 27 m2, KOLUSZKI, ul. Łąkowa 14 lub tel. 42-09-14 ŁÓDŹ, wieczorem

● BLACHARKA do Dacii 1300, nowa, tel. 42-62-07 ŁÓDŹ, po 16.

● CZĘŚCI do Fiata 126p, silnik po kapitalnym remoncie, ŁÓDŹ, ul. Tramwajowa 19 m 68

● SILNIK Fiat Iveco Ducato TD, kompletny, tel. grzeczn. 15-30-02 ŁÓDŹ

● SILNIK FSO 1500 po remoncie kapitalnym, tel. 42-09-73 ŁÓDŹ (8-18)

● SILNIK Łada 1300, nowy, cena **do uzgodnienia** telefon 14-30-36 ŁÓDŹ

● ARO – 1984 r.; przyczepa do Żuka, silnik do Żuka, Fiat 125p na części, dach do Stara, drzwi, tel. 16-11-01 ŁÓDŹ

● BLACHA do Moskwicza 408 lub 412, tel. 51-72-94 ŁÓDŹ, po 17.

● CZĘŚCI do Łady 2107 1,5, pokrowce – duży wybór, telefon 74-55-69 ŁÓDŹ, po 17.

● CZĘŚCI do Łady 1500, tel. 57-63-96 ŁÓDŹ, do 15.

● SILNIK Leyland SW 400, w pełni sprawny, cena **5,5 mln,** tel. 12-61 GOSTYNIN

● SILNIK Star 200 do remontu lub na części, tel. 12-61 GOSTYNIN

● OPONY 750/20, dętki 750/20, tel. 47-72-07 PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, wieczorem

● CZĘŚCI do Jelcza 417 na rachunek, BEŁCHATÓW, oś. Słoneczne 2/34

● SILNIK Uaza w częściach, tel. 34-99 ZDUŃSKA WOLA

● PRZEDPŁATA na Fiata 126p, tel. 57-29-59 ŁÓDŹ

● CZĘŚCI do Citroena CX 22 D, tel. 70-417 ŁASK

● PRZEDPŁATA na 126p, tel. 48-18-02 ŁÓDŹ

● POSIADAM Stara A 28 furgon, oczekuję propozycji, F. Szewczyk, OKUP MAŁY 15a, gm. Łask

MOTO-KUPIĘ

● KUPIĘ VW diesla do 1,6, cena **70 mln,** tel. 86-54-76 ŁÓDŹ

● KUPIĘ samochód osobowy do remontu, może być po wypadku, tel. 12-61 GOSTYNIN

● KUPIĘ przedpłatę, telefon 84-21-99 ŁÓDŹ

● KUPIĘ duży samochód wywrotkę, telefon 81-34-48 lub 14-34-38 ŁÓDŹ, wieczorem

● KUPIĘ rozbitą Ładę Samarę – 1987-90 r., GOSZCZANÓW 150, woj. sieradzkie, D. Werner

● KUPIĘ silnik do Syreny na chodzie, tel. 43-92-21 ŁÓDŹ

● KUPIĘ nadwozie FSO 1500, tel. 12-460 PRZEDBÓRZ, ul. Piotrkowska 24

● KUPIĘ blacharkę do Mazdy 323 D – 1987 r., lub po wypadku, tel. 47-28-24 PIOTRKÓW TRYBUNALSKI

● KUPIĘ Audi 80 benz. lub diesel do **35 mln,** tel. 55-49-76 ŁÓDŹ, po 18.

● KUPIĘ Wartburga 353 W do remontu, tel. 42-29-77 ŁÓDŹ

● KUPIĘ Golfa lub Jettę – 1988-90 r., najchętniej diesel 5-drzwiowy, tel. 84-73-59

● KUPIĘ części do Daihatsu Charade, silnik diesel, telefon 42-31-07 ŁÓDŹ, po 20.

● KUPIĘ pilnie nowy silnik do Oki wraz z osprzętem, telefon 78-60-24 ŁÓDŹ

HANDEL-USŁUGI

● PHILIPS, Sony, Sanyo, Panasonic, sprzęt i kasety audio-wideo, sklep „Black and White", ŁÓDŹ, ul. Próchnika 16

● FIRMA „Wojnarowski" oferuje szczotki, pędzle, farby, kleje oraz kosmetyki samochodowe firmy „Motip", sklep ŁÓDŹ, ul. Wschodnia 29

● DUŻY wybór szkieł organicznych i mineralnych, oprawki krajowe i zagraniczne, realizacja recept – „OPTYK" – ŁÓDŹ, ul. Sienkiewicza 37 oraz ul. Gorkiego 21a

● SKLEP odzieżowo-kosmetyczny – duży wybór art. renomowanych firm zachodnich, ŁÓDŹ, ul. Broniewskiego 1a, paw. 16

● ELEGANCKA odzież i obuwie w skepie „Panda", ŁÓDŹ, ul. Wschodnia 70

● KOSMETYKI, art. chemii gospodarczej – hurt i detal, sklep ŁÓDŹ, ul. Gdańska 5

● TYLKO w „Markizie" elegancki strój damski, sklep róg al. Piłsudskiego i ul. Kilińskiego

● ATRAKCYJNE dywany i chodniki sklep, ŁÓDŹ, ul. Wschodnia 38

● LOMBARD – pożyczki pod zastaw, ŁÓDŹ, ul. Rzgowska 33b

● PIECZĄTKI wszystkich typów, krótkie terminy, express, akcesoria biurowe – PHU „Galba", ŁÓDŹ, ul. Wschodnia 72

● ANTENY radiowe i telewizyjne, wieloelementowe, wąsko- i szerokopasmowe, ŁÓDŹ, ul. Nowomiejska 13

● LAKIERY spray do polskich samochodów – slep ul. Nowomiejska 10 (w podwórzu)

● WYROBY lniane, komplety pościelowe, dziewiarstwo i bielizna, sklep, ŁÓDŹ, ul. Kilińskiego 164

● KAPELUSZE, kołdry i śpiwory, sklep, ŁÓDŹ, ul. Wschodnia 74

● NAPRAWA maszyn szyjących – spółdzielnia, tel. 32-34-72 ŁÓDŹ, ul. Wschodnia 65

● ARTYKUŁY wyposażenia wnętrz, meble, art. oświetleniowe, skóry ze zwierząt leśnych, kufry skórzane – sklep, ŁÓDŹ, ul. Zachodnia 79

● DOSKONAŁEJ jakości sprzęt gospodarstwa domowego poleca „Moulinex" sklep, telefon 32-55- 42 ŁÓDŹ, ul. Jaracza 17

● SOLARIUM „Ewa" zaprasza, ŁÓDŹ, ul. Tuwima 16

● „MOTOMARKET" – akumulatory, części do Fiata 126p i Bis – sklep, ŁÓDŹ, ul. Rzgowska 52

● SKLEP wielobranżowy „Ewa" – odzież, wyroby pończosznicze, tanio, ŁÓDŹ, ul. Kilińskiego 158

● TANIA odzież zachodnia na wagę – sklep, ŁÓDŹ, ul. Broniewskiego 2, paw. 23

● FIRMA „Rekop" – usługi remontowo-budowlane, telefon 43-69-52 ŁÓDŹ

● ATRAKCYJNE wyroby ze srebra i złota oraz szkło artystyczne korzystnie zakupisz w sklepie „Gold and Silver", ŁÓDŹ, ul. Obr. Stalingradu 3

● PIECZĄTKI najtaniej i najszybciej w Łodzi (bonifikata dla zakładów pracy i służby zdrowia), ul. Jaracza 20

● HURTOWNIA kosmetyczna „ASJA" – zaprasza, ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 276

● DYWANY, chodniki krajowe, tanio – hurtownia „Interwat", tel. 84-22-50 ŁÓDŹ, ul. Wróblewskiego 19

● SKLEP wędliniarski zaprasza, ŁÓDŹ, ul. Pryncypalna 39

● BEZPOŚREDNI importer jedwabiu, tel. 86-03-24, ŁÓDŹ

● BLACHARSTWO i lakiernictwo samochodowe, ślusarstwo i spawalnictwo – ŁÓDŹ, ul. Saperów 18 (Zdrowie)

● NOWO OTWARTY punkt Toto-Lotka – Chojny-Zatorze, ul. Ogniskowa 16

● NAPRAWA telewizorów (dekodery PAL), tel. 74-51-76

● LOMBARD pożyczki pod zastaw, ul. Więckowskiego 19

● WIEŃCE pogrzebowe, wiązanki ślubne, tel. 55-37-37

● HURTOWA sprzedaż artykułów spożywczych, tel. 33-55-81

● KONFEKCJA, galanteria. PABIANICE, ul. Łaska 50

● WYPOŻYCZALNIA kamer wideo, tel. 48-31-58

● HURTOWNIA oferuje szeroki wybór kosmetyków i chemii, ul. Tamka 3/5

● HOLOWANIE, tel. 37-57-33

● SKLEP spożywczo-przemysłowy, ul. Kurczaki 69

● SKLEP z zachodnią odzieżą na wagę, ul. Ogniskowa 18

● SZYLDY, reklamy podświetlane, ROSANÓW, ul. Rzemieślnicza 6

Ogłaszaj się w „Odgłosach"

Zasady przyjmowania ogłoszeń drobnych bezpłatnych

1. Ogłoszenie nie powinno przekraczać 10 słów.
2. Za 11 i każde następne słowo opłata wynosi 5000 zł.
3. Każde ogłoszenie dotyczące sprzedaży powinno zawierać cenę.
4. Ogłoszenie o sprzedaży samochodu powinno zawierać: markę, rocznik, przebieg km, cenę.
5. Ogłoszenia z życzeniami, podziękowaniami, przeprosinami itd. powinny zawierać imię, nazwisko oraz adres bądź miejsce pracy osoby, której składa się życzenia itp.
6. Ogłoszenie z zawiadomieniem o urodzinach niemowląt powinno zawierać imiona i nazwiska rodziców, nazwę szpitala, godzinę i datę urodzenia, długość i wagę noworodka, płeć niemowlęcia.
7. Redakcja zastrzega sobie prawo nieopublikowania ogłoszenia bez podania przyczyny.
8. Ogłoszenie należy nadesłać pod adresem redakcji na zamieszczonym obok kuponie bądź w punkcie przyjmowania ogłoszeń na giełdzie samochodowej na Widzewie-Wschodzie.

CZYTELNIKU! Wypełnij wycięty z naszego pisma kupon i prześlij go pod adresem redakcji. Twoje ogłoszenie zostanie zamieszczone bezpłatnie w jednym z najbliższych numerów „Odgłosów".

KUPON OGŁOSZENIOWY „Odgłosy" Łódź, Piotrkowska 94

Treść:

(imię i nazwisko) (adres) (telefon)

(data) (podpis)

KUPON OGŁOSZENIOWY ● KUPON OGŁOSZENIOWY ● KUPON OGŁOSZENIOWY

ALARM-BOX DLA KAŻDEGO

„Pirania"

A jednak

weszła na polski rynek dwa lata temu i robi oszałamiającą karierę. Jest trwała, niezawodna i skuteczna – te cechy zagwarantowały jej sukces w Polsce i na świecie.

„Pirania" to autoalarm najnowszej generacji, który zabezpiecza drzwi, szyby, koła, instalację zapłonową i elektryczną, karoserię i inne elementy samochodu. Może być wyposażony we własne zasilanie i radio-powiadomienie. Załączany jest pilotem wielkości breloczka do kluczy. „Piranię" można zniszczyć, ale nie da się jej unieszkodliwić. Sygnał o niebezpieczeństwie wysyłany drogą radiową i tak dotrze do naszego mieszkania. Oprócz tego zostanie uruchomiona potężna syrena (130 decybeli) znajdująca się pod maską wozu. Gdy zapomnimy zamknąć szybę, alarm włączy się w momencie, gdy złodziej włoży rękę do wnętrza wozu.

Jedyną firmą w Łodzi, autoryzowaną przez producenta „Piranii" – włoski koncern „Orvel", jest „Alarm-Box". Klient otrzymuje w „Alarm-Boxie" gwarancję, która jest honorowana w 20 autoryzowanych stacjach obsługi na terenie całego kraju i w kilkunastu państwach świata, m.in. we Włoszech, Francji, Australii, Irlandii, Hiszpanii, Szwajcarii, Grecji, a nawet Kenii.

Znakowanie pojazdów to kolejna nowość proponowana klientom przez „Alarm-Box" – firmę działającą w autoryzowanej sieci SOMERW. Jest to metoda powszechnie stosowana w krajach zachodnich, np. w Wielkiej Brytanii aż 95 proc. pojazdów jeździ oznakowanych.

Oznakowanie samochodu jest na tyle dyskretne, że nie psuje jego wyglądu, a równocześnie na tyle wyraźne, że zniechęca do kradzieży. Sposób ten, posiadający atest policji państw zachodnich, polega na pneumatycznym wstrzeliwaniu w części szklane i plastikowe znaków identyfikacyjyzch z komponentu o twardości diamentu.

Oznaczenie jest niemożliwe do usunięcia! Złodziej, który chciałby sprzedać taki samochód, musiałby wymienić wszystkie oznaczone elementy (szyby, reflektory, migacze, lusterka, felgi), co czyni kradzież nieopłacalną. Oznakowane tajnopisem jest również wnętrze pojazdu. Firmy ubezpieczeniowe udzielają posiadaczom aut oznakowanych zniżki 5 do 10 procent.

„Alarm-Box", przy al. Piłsudskiego 27, zaprasza klientów codziennie od godz. 7.00 do 20.00, soboty do 13.00 (tel. fax 74-18-82). Najpopularniejsza, podstawowa wersja „Piranii" kosztuje 3.390 tys. zł, najdroższa („Prestiż") – 7,5 mln zł. Firmy ubezpieczeniowe udzielają właścicielom autoalarmów bonifikaty od 5 do 15 procent.

SOBIERADEK

94–042 Łódź ul. Florecistów 1 (Retkinia), tel. 86–42–54

94-042 Łódź
ul. Florecistów 1
(Retkinia)
tel. 86-42-54

- boazerie i listwy
- okucia meblowe i budowlane
- płyty laminowane, wiórowe i pilśniowe
- meble kuchenne
- farby, lakiery i tapety
- narzędzia i elektronarzędzia
- sprzęt instalacyjno-sanitarny i elektryczny
- glazura i terakota mrozoodporne (import Włochy, Szwajcaria)
- usługi cięcia płyt

Godziny otwarcia

od poniedziałku do piątku 10.00 – 18.00

Hurtownia „KOSMETYK"

oferuje
wyroby perfumeryjno-kosmetyczne
i
chemię gospodarczą
renomowanych firm
krajowych i zagranicznych.

Dostawa zakupionych wyrobów naszym transportem gratis.

Zapraszamy w godzinach 8.00 – 16.00,
w soboty 8.00 – 14.00

90-613 Łódź, ul. Gdańska 81
telefony: 33-72-52, 32-05-13
telefon/fax: 33-18-85

- WESELA
- WIECZORKI DLA SAMOTNYCH
- KAMERALNY NASTRÓJ

Konkurencyjne ceny i miła obsługa

To wszystko gwarantuje Ci

RESTAURACJA „CZARNY KOŃ"

czynna codziennie
od 11 do 18
Łódź, Piotrkowska 76
I piętro
tel. 36-97-08

POLIGRAFIA REKLAMOWA
ŁÓDŹ, ul. Lipowa 80
tel. 37-51-17, 37-51-18

YA GRAF firma No 1

SZYBKO - TANIO - SOLIDNIE

- NADRUKI NA FOLIACH I PAPIERACH SAMOPRZYLEPNYCH
- PAPIERY FIRMOWE - WIZYTÓWKI
- KOPERTY - TORBY REKLAMOWE -
- NADRUKI NA GADGETACH -
- PROJEKTOWANIE GRAFICZNE -
- SKŁAD KOMPUTEROWY -

TERAZ YAGRAF

HURTOWNIA ART.SZKOLNYCH PAPIERNICZYCH PRZEMYSŁOWYCH

Marbel

POLAND ŁÓDŹ BRUKOWA 6/8
Tel.(4842) 512318 w.91 Tel./Fax(4842) 512795

**** BEZPOŚREDNI IMPORTER
COTYGODNIOWE DOSTAWY KONTENEROWE ZAZJI USA
UDZIELAMY RABATU

HURTOWNIA ODZIEŻY IMPORTOWANEJ

„MEIMPEX"
Łódź, ul. Próchnika 13
tel. 33-41-32
czynna w godz. 9^{00} - 18^{00}

poleca:
duży wybór bielizny i odzieży damskiej, męskiej, dziecięcej

Zapraszamy, ceny konkurencyjne

Czy wiesz, że ukazuje się magazyn „Hobby" – ogólnopolski, kolorowy miesięcznik – nie tylko dla kolekcjonerów?!

Jeśli masz hobby, jeśli zbierasz stare monety, znaczki pocztowe, odznaki, etykietki, pocztówki, białą czy palną broń – czytaj „Hobby". Do nabycia w kioskach „Ruchu".

W każdym numerze m.in. notowania giełdowe i antykwaryczne – obrazów, antyków, staroci.

Nie musisz szukać „Hobby" w kioskach „Ruchu", możesz „Hobby" zaprenumerować od dowolnego numeru, wypełniając zamieszczony przekaz. Cena jednego egzemplarza będzie zawsze ustalana według zasady: 75% ceny detalicznej egzemplarza (obecnie 7.500 zł) plus koszty wysyłki (aktualnie 4.000 zł). Cena jednego egzemplarza w prenumeracie wynosi

11.500 zł,

cena półrocznej prenumeraty

69.000 zł.

Zamówieniem jest odcinek przekazu.

PPHU MAXBUD, Starowa Góra k/Łodzi
ul. Okienna 8, tel. 14 12 65, telex 88 55 51 maxbd

OFERUJE
REWELACYJNE, KOMFORTOWE I ELEGANCKIE
uznane w Europie Zachodniej
DREWNIANE EURO-OKNA

- wysokiej jakości,
- ciepłochronne,
- super szczelne,
- łatwe i wygodne w myciu i użytkowaniu,
- otwierane w 2 kierunkach,

TELEWIZJA

23 WTOREK

Wandy
Zenona

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Porozmawiajmy o dzieciach
9.40 Program dnia
9.45 Gotowanie na ekranie
10.00 „Dynastia" – serial USA
10.50 Gotowanie na ekranie
11.05 Kwadrans na kawę
11.20 Spotkania satyryczne – Krzysztof Piasecki
12.00 Wiadomości
16.10 Program dnia
16.15 Tik-Tak
17.05 Język angielski dla dzieci
17.15 Teleexpress
17.35 „Tom i Jerry" – serial USA
18.00 „Intymny kontakt" – serial angielski
19.00 Test
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 „Dynastia" – serial
21.00 Tylko w Jedynce
22.15 Telemuzak
22.45 Wiad. wieczorne
23.00 Wezwanie
23.35 „Siódemka" w „Jedynce" – „Matisse"

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.40 Rano
8.10 „Diplodorianie" – serial ameryk.- franc.
8.35 Świat kobiet
9.00 Program lokalny
9.30 Rano
9.40 „Pokolenia" – serial
10.00 CNN
10.15 Teleklinika dr A. Kaszpirowskiego
10.40 Rano
15.45 Powitanie
15.50 „Diplodorianie" – serial ameryk.- franc.
16.15 Sport
16.30 Panorama
16.40 Sposób na starość – program Haliny Miroszowej
17.05 Przegląd kronik filmowych
17.40 Moja modlitwa
18.00 Program lokalny
18.30 „Cudowne lata" – serial
18.55 Europuzzle
19.00 „Pokolenia" – serial
19.20 Rozmowy o Rzeczyniepospolitej – program A. Małachowskiego
19.30 Film dokumentalny
20.00 Wielki sport
20.30 Był festiwal – reportaż z festiwalu Jazz nad Odrą '92
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 „Wojsko Polskie wstąpiło na Śląsk" – film dokument.
22.40 „I'll fly away" – serial USA (pilot)
24.00 Panorama

24 ŚRODA

Jana
Danuty

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Porozmawiajmy o dzieciach
9.40 Program dnia
9.45 Giełda pracy – giełda szans
10.00 „Po jednym dachem" – serial czechosłowacki
11.00 Giełda pracy – giełda szans
11.15 Kultura ludowa – konteksty
12.00 Wiadomości
16.10 Program dnia
16.15 A vista – quiz muzyczny dla młodych widzów
16.45 Kino nastolatków: „Partnerzy"
17.15 Teleexpress
17.35 Klinika zdrowego człowieka
18.00 „Bill Cosby show" – serial USA
18.30 Rewizja nadzwyczajna – program Dariusza Baliszewskiego
19.00 10 minut dla ministra pracy
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 Studio sport
21.55 Reflex – program publicystyczny
22.10 To nie jest sprawiedliwe
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 „Dom" – serial produkcji polskiej

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.40 Rano
8.10 „Piłkarze" – serial japoński
8.35 Świat kobiet
9.00 Program lokalny
9.30 Rano
9.35 „Pokolenia" – serial USA
10.00 CNN
10.15 Gospodarka USA
10.45 Rano
15.45 Powitanie
15.50 „Piłkarze" – serial japoński
16.15 Studio sport
16.30 Panorama
16.40 Meandry architektury
17.00 Losowanie gier liczbowych
17.05 „Notatki, wystawy" – film Franciszka Kuduka
18.00 Program lokalny
18.30 „Dick Turpin" – serial USA
19.00 „Pokolenia" – serial USA
19.20 Aktualności „Dwójki"
19.30 Publicystyka kulturalna
20.00 „I'll fly away" – serial USA
20.55 Miniatury
21.00 Panorama
21.25 Ekspres Reporterów
22.00 Rewelacja miesiąca
24.00 Panorama

25 CZWARTEK

Łucji
Wilhelma

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Porozmawiajmy o dzieciach
9.45 Przyjemne z pożytecznym
10.00 „400 pomysłów Wirginii" – serial francuski
11.05 Przyjemne z pożytecznym
11.20 Po sześćdziesiątce – magazyn dla wszystkich
11.40 Azymut
12.00 Wiadomości
16.10 Program dnia
16.15 Teleferie
17.15 Teleexpress
17.35 Magazyn katolicki
18.00 „Sherlock Holmes i dr Watson" – serial polsko-angielski
18.30 „Do kraju tego, gdzie kruszyna chleba" – film dokument.
18.55 Prawo i bezprawie – spotkanie z rzecznikiem praw obywatelskich
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 „Zawód policjant" – serial USA
21.40 Pegaz
22.10 O co chodzi – program publicystyczny
22.45 Wiad. wieczorne
23.00 Proszę pań – felieton satyryczny T. Drozdy
23.05 Inne kino – program Jerzego Kapuścińskiego

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.40 Rano
8.10 „Nowe przygody He-Mana" – serial USA
8.35 Serial animowany
9.00 Program lokalny
9.40 „Pokolenia" – serial
10.00 CNN
10.15 Gospodarka USA
10.45 Rano
15.45 Powitanie
15.50 „Nowe przygody He-Mana" – serial USA
16.15 Sport
16.30 Panorama
16.40 Reporterzy „Dwójki" przedstawiają
17.05 „Wspólna Europa"
17.35 „Zwykły człowiek" – film dokument.
18.00 Program lokalny
18.30 „Pełna chata" – serial
18.55 Europuzzle
19.00 „Pokolenia" – serial
19.20 Aktualności „Dwójki"
19.30 Publicystyka kulturalna
20.00 Studio sport
20.30 Klinika natury
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 Bez znieczulenia
22.00 „Pożegnanie" – film białoruski
23.35 Cały świat gra komedię
24.00 Panorama

26 PIĄTEK

Jana
Pawła

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.40 Program dnia
9.45 Szkoła dla rodziców
10.00 „Syn wyspy" – serial USA
10.45 Szkoła dla rodziców
11.00 100 lat – magazyn ubezpieczeń
11.40 Moja modlitwa
12.00 Wiadomości
16.10 Program dnia
16.15 Teleferie
17.15 Teleexpress
17.35 Warto wiedzieć
17.55 Za kierownicą
18.00 „Syn wyspy" – serial USA
18.50 Loża – magazyn teatralny
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.10 Studio sport – ME w piłce nożnej – finał i ceremonia zakończenia
22.25 Listy o gospodarce
22.50 Wiadomości wieczorne
23.05 Kino konesera: „Kolano Klary"
0.55 Noc z gwiazdami

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.40 Rano
8.10 „Superman" – serial USA
9.00 Program lokalny
9.30 Rano
9.40 „Pokolenia" – serial USA
10.00 CNN
10.15 Gospodarka USA
15.45 Powitanie
15.50 „Superman" – serial USA
16.15 Z kart krakowskiego archiwum
16.30 Panorama
16.40 Benny Hill – program rozrywkowy
17.05 Świat lat trzydziestych – serial niemiecki
18.10-21.00 Program lokalny
21.00 Panorama
21.30 „Łowca nagród" – western amerykański
22.40 Benny Hill – program rozrywkowy
23.10 Rocknoc

M-4
własnościowe umeblowane, telefon, domofon, TVSat, parking strzeżony tel.
87-09-81

27 SOBOTA

Maryli
Władysława

PROGRAM I

7.30 Program dnia
7.35 Wieści
7.55 Wszystko o działce
8.20 Rynek agro
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Ziarno – pr. katolicki
9.35 Kacze opowieści
11.00 Rokendroler – magazyn muzyki rozrywkowej
11.30 Telew. koncert życzeń
12.00 Wiadomości
12.10 Podróże na celuloidzie Szymona Wdowiaka
12.40 Turniej morski
13.30 My i świat
14.10 Bydgoskie impresje muzyczne
15.15 Tel. Teatr Rozmaitości J. Barrie: „Nieporównany Crickton"
17.15 Teleexpress
17.35 Butik
18.00 „Hrabina Cosel"
18.45 Z kamerą wśród zwierząt
19.00 Małe wiadomości DD
19.10 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.00 Polskie ZOO
20.20 „Karawany" – film USA
22.25 Wiad. wieczorne
23.40 Tableau
0.25 Sportowa sobota
1.10 „Czarny cień Wezuwiusza" – serial włoski

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 Kaliber '92 – pr. wojsk.
8.00 Halo „Dwójka"
8.20 „Mała księżniczka" – serial japoński
8.45 Dom – magazyn
9.10 Tacy sami
9.30 Magazyn przechodnia
9.40 Dzień chiński w Dwójce
11.00 PKF
11.10 Akademia Polskiego Filmu: „Ludzie z pociągu"
12.30 Punkt widzenia
13.00 Zwierzęta świata
13.30 Kinomania
14.00 Wzrock. lista przebojów
14.30 Bolesław Wieniawa-Długoszewski – film dok.
15.00 Dzień chiński w Dwójce
15.25 Studio sport
16.00 Program dnia
16.05 Szczęśliwy rzut
16.25 Losow. gier liczbowych
16.30 Panorama
16.40 Za chwilę dalszy ciąg programu
17.10 „Port lotniczy Düsseldorf" – serial niemiecki
18.00 Program lokalny
18.30 Wielka gra
19.25 Dzień chiński w Dwójce
19.40 Publicystyka kulturalna
20.00 Portret kompozytora
21.00 Panorama
21.25 Słowo na niedzielę
21.30 Camerata 2
22.10 Dzień chiński w Dwójce
22.30 „Dziwny przypadek końca cywilizacji" – film ang.
23.20 Dzień chiński w Dwójce
23.35 Non stop kolor
24.00 Panorama

28 NIEDZIELA

Leona
Ireneusza

PROGRAM I

7.55 Program dnia
8.00 Rolnictwo na świecie
8.15 Program redakcji kulturalnej
8.35 Notowania
9.00 „Biała niedźwiedzica" – film USA
10.30 „Kartki z podróży"
11.20 Telewizyjny koncert życzeń
11.50 Szkoła pod żaglami
12.20 Tydzień
13.00 Teatr dla dzieci: „Władca czasu"
13.45 Raport
15.35 100 pytań do...
16.15 Biznessa
16.30 Rhytmick
17.15 Teleexpress
17.35 7 dni – świat
18.05 „Domek na prerii" – serial USA
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.00 „Dire Straist—life – transmisja z koncertu z Bazylei
22.00 „Jerzy Waszyngton" – serial USA
23.00 Sportowa niedziela
23.30 Europejski Miesiąc Kultury

PROGRAM II

7.30 Przegląd tygodnia
8.00 Film dla niesłyszących
9.00 Słowo na niedzielę (dla niesłyszących)
9.05 Powitanie
9.10 Publicystyka kulturalna
9.30 Program lokalny
10.30 „Ulica Sezamkowa"
11.30 Róbta, co chceta – program J. Owsiaka
11.50 Podaj łapę
12.20 Przecież to znamy
12.40 Podróże w czasie i przestrzeni
13.35 Auto – magazyn motoryzacyjny
14.05 Sport
14.50 Wydarzenie tygodnia
15.35 Kino familijne: „Dribling" – film czechosł.
16.25 Program dnia
16.30 Panorama
16.40 Do trzech razy sztuka
17.10 Bezludna wyspa
18.10 Bliżej świata
19.00 „Śmierć Don Juana" – opera Romana Palestra wg Oskara W. Miłosza
20.00 „Australijczycy" – (2)
21.00 Panorama
21.30 Godzina szczerości
22.30 Program muzyczny
23.15 Legendy filmu: Katharine Hepburn
24.00 Panorama

29 PONIEDZIAŁEK

Piotra
Pawła

PROGRAM I

16.00 Program dnia
16.05 Teleferie z luzem
17.00 Teleexpress
17.20 „Alf" – serial produkcji USA
17.50 Program muzyczny
18.15 Antena
18.25 Podróże na Kresy – Nad Prutem – film S. Auguścika
19.00 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.10 Teatr TV na Świecie: R. Raz „Nieżyciowy Max"
21.25 Nowe wejście aktora
21.45 Good News Festiwal
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 Kino europejskie: „Mefisto" – film fabularny produkcji węgiersko-niemieckiej

PROGRAM II

16.25 Powitanie
16.30 Panorama
16.40 Ojczyzna-polszczyzna
17.00 Ulica Sezamkowa
18.00 Program lokalny
18.30 „Spotkanie z mgłą" (1) – angielski program rozrywkowy
19.00 „Pokolenia" – serial USA
19.30 Muzyczny festiwal w Łańcucie – reportaż
20.00 Program rozrywkowy
21.00 Panorama
21.30 Sport
21.40 Punkt widzenia
22.05 Opowieści z dreszczykiem – serial prod. angielskiej
23.00 997 – kronika kryminalna
24.00 Panorama

Nasz adres:
Łódź
ul. Dowborczyków 9/11
(dawna PKWN)
tel.
74-82-75

ZAKŁAD USŁUG POLIGRAFICZNYCH
abc druk
Łódź, ul. Dowborczyków 9/11 tel. 74-82-75

Wykonujemy:
- druki z numeratorem
- etykiety samoprzylepne
- wszelkie pudełka
- prace introligatorskie
- montaż form kopiowych ofsetowych

Drukujemy:
- foldery
- plakaty
- zeszyty
- książki
- akcydensy

Felieton Bogusława Kukucia

Jeżeli beniaminek piłkarskiej ekstraklasy kończy rozgrywki ligowe na III miejscu, to należy uznać to za niespodziankę. Ale nie w przypadku Widzewa. Wiadomo, że jest to klub zajmujący szczególne miejsce w historii polskiego futbolu. Dla baczniejszych obserwatorów było jasne, że Widzew po drugoligowym incydencie zamiesza w ekstraklasie. **Bój o miejsce na podium był jednak niezwykle zacięty i trwał do ostatnich sekund ostatniej kolejki. W efekcie Górnik (Zabrze), który jeszcze w sobotę po południu był wiceliderem tabeli, wieczorem znalazł się poza podium i musi szukać szansy startu w rozgrywkach o europejskie puchary w środowym finale Pucharu Polski.** Jeśli w Warszawie wygra z Miedzią (Legnica), to wystąpi w Pucharze Zdobywców Pucharów, a jeśli nie, to zagrają drugoligowcy. **Przyjmując zasadę reprezentowania polskiego piłkarstwa w pucharach przez najlepsze cztery kluby, z pewnością należy trzymać kciuki za jedenastkę z Zabrza. Batalia ligowa wykazała, że pierwszy kwartet ligi odbiegał zdecydowanie od reszty stawki i należą mu się pucharowe premie. Poza tym dla łodzian miałoby to dodatkowy aspekt prestiżowy, gdyż właśnie Górnik wyleczył z finałowych aspiracji w Pucharze Polski zarówno widzewiaków jak i ełkaesiaków.**

Łódzki beniaminek nie musi mieć kompleksów w rywalizacji z najlepszymi drużynami zakończonego sezonu. Z Lechem, GKS i Górnikiem zdobył po dwa punkty, a z katowiczanami ma nawet lepszy bilans bramkowy (2:1).

Trzeba podkreślić, że Widzew umiejętnie pokonywał kryzysy i w okresie słabszej gry „nie tracono tam głowy". Potrafił walczyć do końca, a twardy bezkompromisowy mecz z Górnikiem był ozdobą finiszu ligi. Oczywiście za wcześnie mówić o odrodzeniu Wielkiego Widzewa, ale z pewnością widzewiacy poruszali się w piłkarskim świecie jak prawdziwi fachowcy. Zarówno pod względem przygotowania sportowego zawodników, jak i działań menedżersko-ekonomicznych, bo ten ostatni finansowy aspekt jest przecież szalenie ważny w dobie samofinansowania. Satysfakcję może też mieć śmietanka **Klubu Kapitału Łódzkiego,** która w sportowej ruletce postawiła na właściwe na biało-czerwone kolory. Wygląda na to, że poważne sumy (ponad 8 miliardów) zainwestowane w sekcję widzewskiego klubu nie zostaną zmarnowane.

Duże brawa należą się widzewskim piłkarzom, którzy nie przestraszyli się wysoko położonej poprzeczki i nie poszli na łatwiznę „drużyny środka". Symbolem błyskotliwego awansu sportowego jest zwłaszcza młody **Bogdan Jóźwiak,** który jeszcze rok temu był piłkarzem trzecioligowej Wisły (Płock). Zdobył miejsce w podstawowym składzie i był jednym z odkryć personalnych całej ekstraklasy. Teraz stoi przed szansą debiutu w europejskich pucharach. To doprawdy imponujący przeskok.

Zarówno **Paweł Kowalski jak i Władysław Żmuda** potrafili scalić w jednej drużynie dwa pokolenia piłkarzy, zawodników o różnych mentalnościach. Za duży sukces szkoleniowy uważać należy np. umiejętne wykorzystanie rutyny takich ponad 30-letnich piłkarzy jak Ukrainiec **Anatolij Demianienko czy Leszek Iwanicki.** Okazało się, że stać ich jeszcze na odgrywanie głównych ról. Jeśli jesteśmy przy Toli, który umiał zdobyć sympatię kibiców i kolegów to warto napomknąć, że w każdej z drużyn, która wywalczyła medale tegorocznego sezonu są piłkarze ze Wschodu. W mistrzowskim Lechu gra **Kornijec,** w wicemistrzowskim GKS Gruzin **Guruli,** a w trzecim w tabeli Widzewie właśnie **Demianienko.** Dla nich te polskie medale mają wartość szczególną. ■

Wojciech Filipiak komentuje

15 lipca po południu nadsłuchiwać będziemy wiadomości z Genewy, gdzie odbywać się będzie losowanie pierwszej rundy rozgrywek o europejskie puchary. Interesować nas będzie szczególnie Puchar UEFA, bo po sześcioletniej przerwie znów wystąpi w tej rywalizacji Widzew. Dla młodszej generacji kibiców będzie to nowość, bo nie widzieli jeszcze pucharowych występów swojej drużyny, dla średniej – powrót do normalności, bo przecież dla dzisiejszych trzydziestolatków Widzew grał w pucharach „od zawsze". Byłem świadkiem debiutu we wrzeniu 1977 roku w Manchesterze. Tamtejsi dziennikarze i kibice nic jeszcze nie wiedzieli o Widzewie, pytali się, dlaczego nie przyjechał Tomaszewski, bo sądzili, że z drużyną Manchester City będzie grał ten zespół z Łodzi, w którym występował dobrze im znany bramkarz. Boniek, Rozborski, Surlit, Tłokiński, Kowenicki, Chodakowski, Możejko – to były białe, nie zapisane karty. Trzeba było widzieć ten entuzjazm, z jakim podchodzili oni do gry, radość po sukcesie, jakim był remis 2:2, odniesiony w sytuacji, gdy przegrywało się już 0:2. Mecze z Juventusem i Liverpoolem przyszły później, gdy widzewski zespół zdobył już sporo rutyny i międzynarodowego obycia. Już nikt nie pytał później o Tomaszewskiego, bo każdy, kto choć trochę interesował się futbolem, wiedział o Bońku, Żmudzie, Wójcickim, Młynarczyku, Smolarku...

Trzeba się teraz zastanowić, czy stać dzisiaj Widzew na tamten entuzjazm, wynikający z autentycznej radości tworzenia czegoś nowego. Przecież drużyna nie powstała z asów – sprowadzono wówczas do Łodzi grupę zawodników utalentowanych, ale nic więcej. Klasę, umiejętności, sławę, zdobywali oni dopiero tutaj.

Nie podoba mi się dziesiejszy sposób tworzenia zespołu. Owszem, znaleźli się w drużynie Miąszkiewicz i Jóźwiak, ale trzon stanowili przecież Kosowski, Koniarek, Chałaśkiewicz, Demianienko, Iwanicki z koreańskiego odzysku – piłkarze u schyłku kariery, niemal „emeryci". Tym, co załatwiali widzewskie transfery zabrakło wyobraźni. A może rutyna zniechęca już do ryzyka?

Cel został osiągnięty, kibice się cieszą jak dzieci z kupionej im drogiej zabawki. Jak łatwo jest zadowolić „fanów" spod zegara i nie tylko! Biją przecież brawo „ruskiemu", na którego jeszcze niedawno by gwizdali, oklaskują gole „hanysa" Koniarka, ich ulubieńcem jest Miąszkiewicz z policyjnej gwardii i do tego warszawiak. Wojdyga – też z Warszawy, chociaż wcześniej grał w Mielcu, Bajor z Dębicy, Łapiński spod białostockich Łap, Cisek – z Rzeszowa, Kosowski – z Wałbrzycha. Łodzianin identyfikować się może najwyżej z Ośmiałowskim, Chałaśkiewiczem, Szarpakiem, Kupką.

W ŁKS nawet Cebula, który wychował się w Warszawie i tam rozpoczynał karierę, urodził się w Brzezinach. Łódzkich papierów nie ma jeszcze tylko Woźniak i Gałaj. „Przywiązaniem do barw", zresztą sztucznym, bo każdy z wychowanków ŁKS chętnie by prysnął do innego klubu, dającego mu lepsze warunki, zawodowej piłki się nie zbuduje. Kibice wolą ruskiego, murzyna albo nawet kosmitę, byle przebranego w swojskie barwy.

Zdaniem Dariusza Postolskiego

Na przedmeczu „wielkiego" spotkania Widzew-Górnik kibice zobaczyli pojedynki połączonych sił policji i dziennikarzy z drużyną firmy „Cin-Cin". I policja i dziennikarze grali oddzielnie po 30 minut z mocną ekipą „gospodarzy" ale i tak wiemy, że dawno już w zespole dziennikarzy nie było tylu policjantów co w sobotę. Czekamy znów na odnalezienie kolejnych teczek. Ja jestem tylko ciekaw, czy z okazji Święta Policji i Służby Bezpieczeństwa nie powinienem kilku kolegom składać gratulacji i życzeń dalszej owocnej współpracy. Grzeczność przede wszystkim. Nie chciałbym bowiem, aby ktoś powiedział o mnie, że jestem gburem i nie pamiętam o jego święcie. To tyle tytułem wstępu, rozgrzewki i żartu. Policjanci i dziennikarze mieli podczas meczu bardzo dużo pracy. Ci pierwsi – co chwila musieli wyciągać z tłumu rozwydrzonych nastolatków. A swoją drogą niezły koncert chamstwa zaprezentowała ponoć „najlepsza sportowa widownia w kraju". Już przed spotkaniem uraczono piłkarzy Górnika Zabrze epitetami w stylu... „Niemcy!!!..." i innymi obelżywymi zwrotami, z których większość nie nadawała się do druku. Dobrze, że policjanci swój mecz z kibicami wygrali zdecydowanie, demonstrując to, czego zabrakło później piłkarzom – znakomitą skuteczność. Dziennikarze – wiadomo – mają pracę lżejszą, bo intelektualną i takich problemów na szczęście nie mieli. Przy okazji gratuluję świetnego transferu – Robert Wieteska nie tylko strzelił gola, ale także był obok Zbigniewa Karolaka z Cin-Cin najlepszym zawodnikiem dwumeczu. Nie wiem tylko w którą stronę „szły transfery" po spotkaniu – czy policjanci namawiali dziennikarzy, aby wstąpili do policji, czy też dziennikarze kusili kolegów z policji obietnicą pracy przy maszynie do pisania i bez munduru. Wielkiej piłki w meczu Widzew-Górnik Zabrze nie zobaczyliśmy. Podobno dlatego, że w lidze gra się piłkami jednakowych wymiarów. Dzięki „uprzejmości" Wita Żelazko nie obejrzeliśmy żółtych kartek. Ten zasłużony i bardzo kontrowersyjny arbiter nie chciał bowiem psuć sobie pożegnania niepotrzebnymi „nerwowymi ruchami".

Więcej wdzięczności muszą jednak okazać widzewiacy, choćby za sytuację z 61 minuty (starcie Wojdygi z napastnikiem Górnika). Wielu sędziów w tym momencie dyktuje rzut karny – i nie ma sprawy. Ale, jak już mówiłem, przepraszam, pisałem – żółtych kartek i karnych nie było. Wprawdzie to zmartwienie trenerów i działaczy Widzewa, ale radzę od nowego sezonu założyć Towarzystwo Asekuracyjno- Ubezpieczeniowe i zapisać do niego obrońców RTS. W paru bowiem momentach krew odpływała z żył. Później wracała. Marek Koniarek – piłkarz nadal, to będę powtarzał nieustannie, NIEDOCENIANY, MAŁO WYKORZYSTANY, znów strzelił bardzo ważnego gola. Przydał się jak nikt inny. Trochę przeraża tylko średnia wieku drużyny, która ma zawojować Europę, ale jak wcześniej pisałem nie moje to zmartwienie. Mamy teraz czerwiec 1992, ponoć chodzą słuchy, że od tego miesiąca mówić się będzie w Łodzi – ...„mamy Czerwca od 1992..." Aż mnie Kucze łapią, bo nie lubię, jak mi w brzuchu Brzęczek, może to po tych Śliwowskich co je jadłem ostatnio. Pisz pan Leszek – trzeba mieć nieźle pod Czachowskim by tak jadać, jak mawiał przedwojenny sklepikarz Berensztajn. Nie będę zatem Mielcarskim językiem po próżnicy. Niech się o to działacze martwią, ja tam jak piłkarze, na urlop...

Widzewiacy w radosnych nastrojach – wiadomo – puchary, premie, ale także i ze strachem w oczach – ...„czy będą w składzie? kogo kupią?..." Nie wiem tylko czy działacze S.A. Widzew wiedzą ile trzeba zmienić na stadionie, aby grać w pucharach?

W ŁKS za to spokój, większych zmian nie będzie. Chyba że przyjedzie ktoś i kupi sobie trochę Cebuli z Gradem. Dla innych to będzie nadal „słodkie życie", czyli dolce vita. ale nie dla wszystkich.

Lato to nie tylko świetny czas na wypoczynek, ale także gorący transferów i nadziei. Wiele się w życiu może zmienić lub także wszystko może zostać „po staremu".

Czas oczekiwania i refleksji, a dla kibiców urlop i ten cholerny okres przygotowawczy. Ale już niedługo, spokojnie zaraz się zacznie... Olimpiada a potem znów ruszy liga. Już niedługo... ■

● MONTOWANIE haków holowniczych, ul. Rzgowska 234

● MONTAŻ systemów alarmowych „Lampart", tel. 12-22-51

● HURTOWNIA „Sepecik" oferuje tanie dresy, ul. Zbąszyńska 3/5

● HURTOWA sprzedaż kaset wideo, tel. 84-37-18

● AUTO-PLAC zaprasza, tel. 12-23-13

● LAKIERY samochodowe w aerozolu do Polonezów, FSO, FSM – ul. Maratońska 78

● HURTOWNIA „GOLDEGG" poleca elanobawełnę, jeans, trilobal, tel. 33-17-32

● HURTOWA sprzedaż wędlin, ul. Rojna 52b

● AUTO-KOMIS, Łask, ul. Narutowicza 42

● HURTOWNIA „Milo" proponuje duży wybór papierosów, ul. Zbąszyńska 13b

● MECHANIKA pojazdowa, PODŁĘŻYCE 22, gm. Sieradz

● USŁUGI transportowe, tel. 51-03-25

● SPRZEDAŻ papierosów, bezpłatny transport, tel. 51-48-56

● ŚWIAT kwiatów, wikliny, szkieł krośnieńskich przybliży ci „INTERFLORA" ul. Sterlinga 12

● HURTOWNIA kaset wideo, ul. Piotrkowska 276

● SALON „Orchidei" zaprasza, ul. A. Książka 6

● ŁADA, Tawria – autokomis, pośrednictwo – ul. Sasanek 22, tel. 57-28-93

● KRATY, bramy – zakład ślusarski, ul. 1 Maja 57, tel. 58-30-06

● STOŁY bilardowe, cena 16 mln za sztukę, TOMASZÓW MAZ., tel. 40-51

● AUTORYZOWANY serwis firmy „Konsbud" montuje kasy, sejfy, szafy pancerne itp, telefon 32- 25-82

● INSTALACJE c.o. i wodno-kanalizacyjne, tel. 86-00-79 (po 18)

● ZAKŁAD konfekcyjny poleca garsonki, szorty i kurtki z jeansu, ul. Zapolskiej 27

● SZYBERDACHY do samochodów osobowych – sprzedaż, montaż, Zgierz-Krzywie, ul. Długa 137, tel. 16-13-39

● ZAKŁAD elektromechaniki pojazdowej – dostosowywanie świateł samochodowych USA do norm polskich, ZDUŃSKA WOLA, ul. Narwiańska 28, tel. 59-01

● SPRZEDAŻ cegły pełnej tanio „Max", tel. 88-16-20

● HURTOWNIA „Markow" oferuje letnią odzież importowaną, ul. Piotrkowska 99

● DRUKI, szyldy, stemple wizytówki, ul. Piłsudskiego 12 p. 303

● LOMBARD, pożyczki pod zastaw, ul. Wschodnia 22

● EGZOTYCZNE rośliny doniczkowe, tel. 55-37-37

● WYPOŻYCZALNIA samochodów osobowych i dostawczych, tel. 16-38-68

● ZESPÓŁ wokalno-instrumentalny (wesela), tel. 52-30-34

● HURTOWNIA tkanin „Metro" – zaprasza, ul. Wojska Polskiego 190

● WYTWÓRNIA opakowań z folii, RÓŻYCA, ul. Słoneczna 23

● AUTONAPRAWA pojazdów zachodnich, 98-291 CHARŁUPIA MAŁA

● USŁUGI transportowe od 5 do 20 ton, tel. 31-99-58

● WYPOŻYCZALNIA kaset wideo, atrakcyjne tytuły, ul. Rzgowska 194

● PODUSZKI antyalergiczne poleca producent, tel. 55-57-48

● WYPOŻYCZALNIA kaset wideo „IBIS", atrakcyjne tytuły, ul. Nowa 23

● MASZYNOPISANIE błyskawicznie, korekta. Powyżej 100, 200 stron – zniżki, telefon 81-09-49

● TAROT – wróżenie (po 14), tel. 42-93-15

● MECHANIKA, blacharstwo, lakiernictwo, ul. Pienista 75 (obok policji)

● ZAKŁAD zduński oferuje swoje usługi, ul. Targowa 73 m 3, tel. 43-55-49

● KRATY, drzwi, furtki, bramy – wykonanie i montaż, tel. 84-49-94

● TRANSPORT bagażowy, możliwość współpracy, telefon 70-94-15

● UDOSTĘPNIĘ skrytkę pocztową, J. Mazgiel, skr. 24, Łódź 7

● PORADY dotyczące sitodruku, tel. 87-63-43

● NAMIASTKI – pełny asortyment, rewelacyjne napoje, konkurencyjne ceny, tel. 86-01-57

● MECHANIKA pojazdowa, szybkie usługi na samochody zachodnie i krajowe, SIERADZ, ul. Broniewskiego 14

● TAPICERSTWO domowe, tel. 72-86-63

● TRANSPORT masy betonowej, tel. 72-97-13

● USŁUGI dekarskie, solidnie, ceny konkurencyjne, tel. 74-18-50

● KOMPLEKSOWE naprawy samochodów – blacharstwo, lakiernictwo, mechanika pojazdowa, ZGIERZ, ul. Żeromskiego 18

● ZABIORĘ do Holandii, tel. 47-02-34, PIOTRKÓW TRYB.

● WYKONUJEMY posadzki typu PLASTIDUR-EWS, telefon 37-19-08 lub 34-99-31 WŁOCŁAWEK, po 15.

● TRANSPORT do 1 tony, 1,5 tys. zł za kilometr, tel. 78-41-13 PODDĘBICE

● TRANSPORT, Mercedes 207D, 3 tys. zł za kilometr, tel. 87-93-56

● FIRMA „Farbej"sprzeda samochody Łada, Oka, Tawria z importu, nowe, bez gwarancji, tel. 68-10 lub 43-95 ŁOWICZ

LOKALE -NIERUCHOMOŚCI

● DZIAŁKI na Widzewie sprzedam, tel. 48-45-58 ŁÓDŹ

● DZIAŁKĘ 2200 m kw sprzedam, tel. 52-68-94 (10-19) ŁÓDŹ, ul. Huta Jagodnica 119

● PÓŁ BLIŹNIAKA na hurtownię lub zakład wynajmę, ŁÓDŹ, ul. Śląska 121

● ZAGOSPODAROWANY staw hodowlany k. Głowna – sprzedam, wiadomość: ŁÓDŹ, ul. Śląska 121

● KOMFORTOWE M-5 w Tomaszowie Mazowieckim (parter) zamienię na podobne lub mniejsze w Łodzi lub okolicach, tel. 68-97 TOMASZÓW MAZ., lub Łódź, ul. Kasprzaka 56

● PÓŁ BLIŹNIAKA (nadaje się na działalność gosp.), działkę 1550 m kw – sprzedam, telefon 33-49-06 ŁÓDŹ, ul. Krakowska 68

● MIESZKANIE 54 m kw – bloki, kwaterunkowe na Bałutach zamienię na mniejsze w okolicy Chojen, tel. 84-73-28 ŁÓDŹ (12-18)

● SPRZEDAM M-4, w rozliczeniu może być samochód, 54 m kw, telefon, urządzone, telefon 48-42-11

● PARTER domu (woda, gaz, kanalizacja) sprzedam – PABIANICE, ul. Południowa 12

● DZIAŁKĘ – ogrodzona + budynki, sprzedam, tel. 12-23-66, ALEKSANDRÓW Ł.

● DZIAŁKĘ 7 ha (woda, las), sprzedam – tel. 12-23-66 ALEKSANDRÓW Ł.

● WYDZIERŻAWIĘ lub sprzedam pomieszczenia produkcyjne – magazyn ok. 1100 m2, PIOTRKÓW, tel. 47-76-88

● WYDZIERŻAWIĘ duży obiekt przy trasie E-16 nadający się na każdą działalność. ZGIERZ, ul. Gołębia 7a, telefon 16-29-01

● WYDZIERŻAWIĘ działkę zabudowaną, Ksawerów, ul. Żytnia 2, wiadomość: ul. Czernika 13 m 15

● SPRZEDAM działkę budowlaną uzbrojoną, działkę letniskową, ZGIERZ, ul. Gołębia 7a, tel. 16-29-01

● BUDYNEK mieszkalny 98 m2 – centralne, woda, telefon, budynek warsztatowy 130 m2, plac 1200 m2, tel. 57-41-32 (wieczorem)

● SPRZEDAM garaże murowane 6x4, ul. Zakładowa 20c, tel. 70-97-74

● KUPIĘ mieszkanie do 50 mln (chętnie parter), wygody, tel. 81-95-18 (grzeczn.)

● WEZMĘ kiosk w dzierżawę – oferty: Gadziński, BACHORZYN 14, 98-113 Buczek

● 3 ha stawu zarybionego z działką budowlaną, cena ok. **350 mln,** J. Jarota, 95-001 Biała k. Zgierza

● M-3 Retkinia zamienię na podobne na Górnej. Rozkładowe, własnościowe 43 m2, telefon 84-73-59

● NIERUCHOMOŚĆ, dom 90 m2 i budynek gospodarczy przy trasie E-12 k. Zduńskiej Woli, tel. 29-15 ZDUŃSKA WOLA

● MAŁĄ, tanią działkę – kupię, tel. 43-89-55

● DOM z działką 440 m2 – tanio, Łódź, ul. Kwaterunkowa 55

● WYDZIERŻAWIĘ sklep mięsny z wyposażeniem, telefon 51-24-09

● DZIAŁKĘ wypoczynkową 400 m2 na Radogoszczu – sprzedam, cena **18 mln,** ul. Trawiasta 23 m 3

● DO WYNAJĘCIA: mieszkanie letniskowe nad Zalewem Sulejowskim, w miejscowości Swolszewice Duże nr 46, tel. ŁÓDŹ 14-30-36

SPRZEDAM

● SPRZEDAM blachę cynkową, arkusze 1x2 m, 50 szt. (100 m kw.), tel. 33-37-71 po 19., ŁÓDŹ

● SPRZEDAM akordeon „Weltmeister" 120 basów, cena **6 mln,** ŁÓDŹ, ul. Beskidzka 110

● SPRZEDAM drzwi drewniane 2 sztuki, tanio, tel. 33-35-61 ŁÓDŹ

● KIOSK drewniany, cena **20 mln,** BRZEZINY, tel. 74-22-14

● SPRZEDAM maszynę do lodów włoskich, tel. 48-42-11

● SPRZEDAM wagony kolejowe, chłodnie, tel. 48-42-11

● SPRZEDAM piec cukierniczy, elektryczny, trzykomorowy, tel. 48-42-11

● SPRZEDAM żelazka parowe VAP-O- SEL, tel. 37-63-14

● SPRZEDAM koraliki, dżety, cekiny z Jablonexu, telefon 55-55-08

WIDZEW – GÓRNIK 1:0

Dalej już tylko Europa

Prawdziwy poeta nie powie prosto i zwyczajnie: „jest upał". Prawdziwy poeta powie, że na przykład, „nad głową skwierczy ptak na patelni". I tak właśnie było w dniu meczu Widzewa z Górnikiem Zabrze, ostatnim meczu sezonu ligowego, meczu, którego wynik miał zadecydować, czy Widzew w ramach europejskich pucharów zagra z tak renomowanymi firmami piłkarskimi, jak Kosmodrom Tirana, Wodociąg Lipsk, czy Bayern Monachium. Wszyscy już wiedzą, że zagra. Będziemy gościć w Łodzi drużyny i drużynki w prawdziwej Europy, koledzy z Klubu Kibica muszą się więc podciągnąć w językach obcych, by przyjezdni piłkarze rozumieli serdeczne słowa do nich kierowane. A propos: jak jest po niemiecku „ty kurwo niemyta", a po włosku „dobić go"? Koledzy, mam nadzieję, że nie zmarnujecie wakacji i obkujecie parę eleganckich formułek. Należy również podszlifować formę, poćwiczyć karate, boks i zapasy, bo jak przyjadą kibice, dajmy na to, angielscy, to nie możemy przy nich wyglądać jak prymitywy z zadupia, co nie potrafią bić się na ulicach. Wszyscy wkoło opowiadają, już chyba i przez sen, że trzeba równać do Europy i do niej wchodzić. Pokażcie tym maniakom, że to fraszka, że kibic naprawdę potrafi. Tak więc, wakacje muszą być spędzone pracowicie, a wtedy piłkarska Europa będzie co rusz wstrzymywać oddech.

Zanim odbył się mecz główny, grali starsi panowie z firmy winnej Cin-Cin z policją i dziennikarzami, wygrywając z jednymi i remisując z drugimi. Wyniki te potwierdziły oficjalnie fakt historycznych przemian w naszym państewku, bo jeszcze nie tak dawno z policją nikt nie wygrał.

Co do żurnalistów natomiast, ich występ dowiódł, że Madej Mikołaj młodszy jest lepszym bramkarzem niż telegadułą, zaś Madej Marek starszy zgrał się był już w swym pracowitym życiu i czas mu do rezerwy.

Po tych meczykach wylądowali spadochroniarze wyrzuceni najpierw nieludzko z kołującego nad stadionem kukuruźnika, dokładnie w tym czasie czyste, rozpalone skwierczącym upałem niebo przecięły cztery międzykontynentalne odrzutowce lecące w różne strony świata, znacząc powietrze białymi smugami, krzyżującymi się nad zdumioną widownią. Ten i ów przeżegnał się ukradkiem, dla wielu był to dobry omen, zwiastun sukcesu Widzewa. Ludziska pielęgnują w sobie pogański zabobon, choć mamy przecież czasy światłego, naukowego chrześcijaństwa o europejsko-irlandzkim modelu, a la Stefan Niesiołowski.

Dość tych głupstw jednak, bo zaczyna się mecz. Sędziuje Wit Żelazko, człowiek złożony jakby z samych piłek, od głowy po łydki. Nic dziwnego, podobno upodobniamy się do tego, co lubimy (np. psów), a ten pan sędziuje już po raz tysiącktóryś, a jednocześnie po raz ostatni w karierze. Dostał kwiaty i buzi od paru osób. Słynny arbiter międzynarodowy Michał Listkiewicz został zesłany na linię, bo coś tam sfuszerował w meczu ŁKS (chyba), o tym wie lepiej D. Zarzycki, ale gdzieś się zadział i nie ma go jak zapytać.

Sędzia Żelazko był w nastroju odświętnym i mecz prowadził łaskawie. Dla gospodarzy. Wielokrotnie ostrzegał, że „jeszcze raz tak brzydko sfaulujesz, to dostaniesz karteczkę, skarbie", ale zapomniał, widać, co komu powiedział i ile razy, bo kartek nie było. Chyba jest to jeden z niewielu meczów bezkartkowych. I tu odchodzimy skutecznie od paskudztw komuny nękającej kiedyś zgłodniały naród wyznaczaniam kto i ile może zjeść kiełbasy.

Sędzia, do końca meczu wzruszony otrzymanymi kwiatami, nie podyktował nawet karnego przeciw gospodarzom, choć każdy inny arbiter gminny zrobiłby to bez wahania. Ja się, być może, na piłce nie znam i słabo widzę, ale potwierdziły moje wątpliwości kiwające się ze zdumienia głowy kolegów dziennikarzy i ich wiele mówiące westchnienia. Trener Górnika zapytany o to odważnie na pomeczowej konferencji odpowiedział, że nigdy nie komentuje pracy sędziego. Dobrze więc i my się nie będziemy czepiać. Sędzia był gicio, przemawiał cały czas do piłkarzy, dużo biegał i się uśmiechał. Może prowadził lotny wykład szkoleniowy, albo jest niezmordowanym gadułą, któremu nic nie przeszkadza w miłej konwersacji.

To, że sędzia był świąteczny w nastroju nie znaczy, że Widzew wygrał fuksem. Był lepszy, więc wygrał (zupełnie inaczej niż w polityce). A zdobywca bramki, Marek Koniarek, dwukrotnie wykazał chrześcijańskie miłosierdzie wobec bramkarza gości, raz nie trafiając w piłkę, a raz w bramkę w tzw. 100-proc. sytuacjach. Policzy mu się to w niebie.

Gwoli sprawiedliwości trzeba ujawnić, że i Górnik mógł walnąć ze dwa gole, ale Widzew mógł z pięć, więc tak czy owak, był lepszy.

Klub Kibica RTS Widzew, ulubieniec ostatniej strony „Odgłosów", pokazał, co naprawdę potrafi. Dopingował swą drużynę bez przerwy, aż miło. Nawet, gdy partaczyli i wywracali się na prostej drodze bez piłki. Nie zdruzgotano nawet kibiców z Zabrza, zresztą było ich ledwie ze 30 i w dodatku pociąg im się spóźnił, więc weszli na stadion już w trakcie meczu, siedzieli, poza tym, cicho. Odpuszczono im, zdzierając gardła dla swoich. Po zdobytej bramce strzelały petardy, dymiły świece, a ryk był taki, że aż ciarki chodziły po plecach. Nie można było w tej atmosferze nie wygrać. Tyle znaczy doping.

Raz tylko Klub Kibica odwrócił swą zbiorową uwagę od wydarzeń boiskowych. Gdy policyjny korpus specjalny wyłuskiwał z tłumu upatrzonego wcześniej osobnika, który, zdaje się, rzucił świecę dymną. Wykrzyczano im wprost w hełmy i pały: „nie-ro-by", „boją się woj-ska" i „do ro-boty", choć tu całkiem niesłusznie, bo oni przecież byli właśnie w robocie. Więcej ekscesów nie zanotowano.

Po ostatnim gwizdku nikt nie wychodził ze stadionu (poza piłkarzami Górnika), który huczał, grzmiał i śpiewał „sto lat". Facio, który wcześniej popijał gęsto z termosu chyba kuroniówkę, co nie była grochówką, teraz tańczył w kółko i śmiał się, a mnie kopał po plecach jakiś dzieciaczek, krzycząc z tatusinych rączek cieniutko: Malek Konialek, Malek Konialek...

Piłkarze Widzewa podbiegli do miejsca stałego pobytu Klubu Kibica i rzucili w tłum zdjęte z pleców koszulki. Jeden kibic odrzucił swoją. Jak zamiana, to zamiana.

Długo jeszcze tłum czekał na swoich bohaterów. Gdy policja oczyściła stadion, czekano za płotem. Święto trwało. Bez awantur, bójek, demolki. Każdy sukces ma pozytywny wpływ na stosunek do świata i bliźnich. Wszystko wtedy jest piękne. Nawet szpetota. Nawet ZChN.

Przyjezdni kibice Widzewa obwieszają stadion swymi „szmatami". Widać wtedy, jak wielu fanów ma łódzka drużyna w Polsce: Piotrków, Radomsko, Brzeziny, Tomaszów Maz., Opoczno, Ostrów Wlkp., Kutno, nawet Warszawa, Mińsk i Rawa Mazowiecka, Chełm, Opatówek, Płock, Bełchatów, Koluszki, Łowicz, Sochaczew, Grodzisk, Pabianice, Debrzno, Bartniki, Dąbie, Końskie, Skierniewice, a nawet 162 Szkoła Podstawowa i kilka liceów.

Gdy drużyna zacznie odnosić sukcesy w pucharach, pewnie dołączą kibice z Pucka, Leska i Trębowli. A może nawet z Ottawy, Aten i Honolulu, nie mówiąc o podstawówce nr 137.

Marek Koprowski

KLUB KIBICA ŁKS

Czy wiesz, że ukazuje się magazyn

„HOBBY"

nie tylko dla kolekcjonerów?!

W czerwcowym, 9 już numerze miesięcznika „HOBBY" przeczytać możesz m.in. o tym jakie będą monety wybite z okazji Zimowych Igrzysk w Lillehammer w 1994 r. (!), o unikatach i podróbkach odznak sportowych, o słynnych aferach filatelistycznych, o kieszonkowych mini-pistoletach, o białej broni wschodniej, o złotych monetach.

Nadto ceny i notowania antykwaryczne książek, antyków, obrazów, monet, a nawet ceny zwierząt, roślin, ryb i ptaków. „HOBBY" jest do nabycia w kioskach „Ruchu".

„HOBBY" można również zaprenumerować, od dowolnego numeru. Zamówione egzemplarze wysyłamy pocztą. Zamówieniem jest dla nas odcinek przekazu. Wpłacać należy na konto:

WYDAWNICTWO „WESTA-DRUK" MIROSŁAW KULIŚ,
90-103 ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 94. NAZWA BANKU:
B.S.Rz. NBP O/ŁÓDŹ 847041-143-1612
60958-2541

Cena jednego egzemplarza będzie zawsze ustalana według zasady: 75% ceny detalicznej egzemplarza plus koszty wysyłki. Cena jednego egzemplarza w prenumeracie wynosi więc 12.000 zł (7.500 zł + 4.500 zł koszt wysyłki pocztowej). Opłata za prenumeratę zagraniczną jest powiększona o stawkę pocztową obowiązującą przy wysyłce druków do wagi 250 g za granicę. Prosimy o dokonywanie wpłat z wyprzedzeniem sześciotygodniowym. Np. za prenumeratę numeru wrześniowego wpłacać trzeba do 15 lipca br.

Koszt prenumeraty półrocznej wynosi 72.000 zł
kwartalnej 36.000 zł.